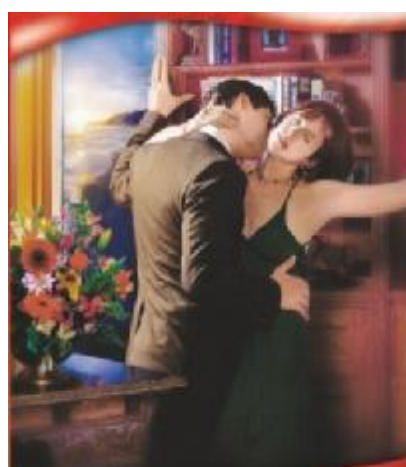




***Michelle Celmer***



***Płomienne  
wspomnienia***

*tytuł oryginału: Money Men's Fiancée Negotiation*

# PROLOG

## *Luty*

Melody Trent szybko wrzuciła ubrania do walizki, chociaż właściwie nie miała powodu do pośpiechu. Ash miał wrócić dopiero wieczorem, ostatnio pracował coraz dłużej. Dla niej miał coraz mniej czasu.

Naprawdę wcale by się nie zdziwiła, gdyby dopiero po kilku dniach zorientował się, że zniknęła.

Z przejęcia dławilo ją w gardle, w oczach zapiekły łzy. Przygryzła wargi i odetchnęła głęboko, by się uspokoić. To musi być sprawa hormonów, bo przecież nigdy łatwo się nie wzruszała.

Najchętniej obarczyłaby winą swoją matkę i jej burzliwe życie. Wygodnie też byłoby jej wierzyć, że spędziła z Ashem aż trzy lata tylko dlatego, że matka nie potrafiła utrzymać żadnego ze swych pięciu małżeństw nawet przez rok. Chciała być od matki inna, lepsza, no i w efekcie wpakowała się w kłopoty.

Popatrzyła na wiszące nad toaletką zdjęcie, na którym była ona z matką. Jedyne ich wspólne zdjęcie, jakie posiadała. Miała na nim trzynaście lat, a wyglądała na dziesięć. Chuda, wątła i niezgrabna stała u boku swojej pięknej i zmysłowej matki.

Nic dziwnego, że czuła się wtedy nieważna, jakby była wręcz niewidzialna.

Dopiero na studiach, pod wpływem swej współlokatorki, która pracowała dorywczo jako prywatna instruktorka fitness, Mel zaczęła wreszcie dbać o siebie i wyglądać jak kobieta. Osiągnęła to przez codzienne wyczerpujące treningi i odpowiednie odżywianie.

W rezultacie zaokrągliła się tu i ówdzie, stała się zgrabna i atrakcyjna. Nim minął rok, mężczyźni zaczęli zwracać na nią uwagę i umawiać się na randki.

Jej ciało stało się przynętą, a seks nałogiem, który przyciągał do niej mężczyzn. No bo właściwie z jakiego innego powodu mogliby się nią zainteresować?

Była bystra, ale we własnej opinii niezbyt ładna. Lubiła siedzieć w domu, uczyć się albo czytać jakąś dobrą książkę, podczas gdy jej rówieśnicy przede wszystkim chcieli się bawić.

Dlatego ona i Ash tak dobrze do siebie pasowali.

Mel mogła spokojnie studiować prawo i robić to wszystko, co jej sprawiało przyjemność, wolna od jakichkolwiek kłopotów finansowych, bo te sprawy brał na siebie Ash. Do niej należała cała reszta, to znaczy gotowanie, pranie i sprzątanie, ale nie miała nic przeciwko temu. Robiła to przez całe życie, bo matka nie zniżała się do tak przyziemnych zajęć, by – nie daj Boże – nie zniszczyć sobie rąk czy nie połamać paznokci.

Oczywiście seks też był częścią do pakietu, ale w tym Melody była mistrzynią. Dopiero ostatnio, jakieś pół roku temu, zauważyła, że Ash stopniowo się od niej odsuwa. Kiedy się kochali, miała wrażenie, że myślami jest gdzie indziej. Obojętne jak szalonych sztuczek używała, by zwrócić jego uwagę, czuła, że się jej wymyka.

Kiedy zaczęła podejrzewać, że jest w ciąży, nie mogła zrozumieć, co się stało. Ash twierdził, że jest bezpłodny, i chociaż nie łączyła ich miłość, to gwarantowali sobie nawzajem wyłączność i przez blisko trzy lata nie stosowali żadnej antykoncepcji.

Jednak wkrótce zmiany zachodzące w organizmie Mel nie dały się dłużej ignorować i jeszcze zanim zrobiła test ciążowy, nie miała wątpliwości, że wynik będzie pozytywny. No i oczywiście miała rację.

Ash niejednokrotnie dał jej do zrozumienia, że nie chce się wiązać. Był jednak dobrym człowiekiem i wiedziała, że zachowa się przyzwoicie. Chodziło raczej o to, czy ona chce pozostać w związku z mężczyzną, któremu nie zależy ani na niej, ani na ich dziecku?

Gdyby odeszła od Asha, musiałaby także zrezygnować ze studiów prawniczych, na które nie byłoby jej stać. Co prawda już jakiś czas temu straciła zapał do nauki, ale nie miała odwagi powiedzieć o tym Ashowi. Zainwestował w jej wykształcenie sporo, a teraz miałby się dowiedzieć, że to wszystko na nic?

Brała właśnie prysznic, zastanawiając się, co począć, kiedy wkroczył Ash z kamerą. Była zmęczona i przygnębiona, zupełnie nie w nastroju do erotycznych figli. Poza tym trochę to nie miało sensu, bo właściwie zdecydowała już, jak ma postąpić. Przez trzy lata grała rolę idealnej partnerki i miała już tego dość.

Kiedy jednak Ash wszedł pod prysznic i zaczął ją pieścić i całować czulej niż kiedykolwiek przedtem, jej opór stopniał. Kochali się i mogłaby przysiąc, że wtedy po raz pierwszy dostrzegł ją taką, jaką była. Uwierzyła nawet, że może gdzieś w głębi serca Ash żywi dla niej odrobinę uczucia.

Przez następne dwa tygodnie biła się z myślami, jak ma się zachować. Zaczynała mieć nadzieję, że wszystko się ułoży, Ash zaś będzie szczęśliwy, że ma dziecko. Tylko że któregoś dnia wrócił z pracy w fatalnym humorze, oburzony tym, że Jason Reagart musi się ożenić i będzie ojcem dziecka, którego wcale nie chciał. Dodał jeszcze, że on na szczęście ma kobietę, która szanuje jego granice.

W tym momencie Mel pojęła, że jej fantazja o szczęśliwej przyszłości z Ashem i ich wspólnym dzieckiem nigdy się nie ziści.

To było poprzedniego wieczoru, a dzisiaj zdecydowała się odejść.

Wepchnęła resztę rzeczy do walizki, nie biorąc jednak eleganckich sukienek koktajlowych ani seksownej bielizny. Tam, dokąd się wybierała, na pewno nie będą jej potrzebne. Zresztą za kilka miesięcy i tak nie zdołałaby ich włożyć.

Domknęła zamek – jej bagaż był gotowy. Całe życie zmieściła w dwóch walizkach i wypchanym żeglarskim worku. Miała dwadzieścia cztery lata i prawie nic poza tym. Ale to miało się niebawem zmienić.

Urodzi dziecko, które będzie kochała, i może kiedyś spotka mężczyznę, który ją doceni.

Zaniosła walizki do drzwi wyjściowych, po czym sprawdziła zawartość torebki. Sześć tysięcy bezpiecznie ukryte w kieszonce. Zbierała te pieniądze systematycznie przez ostatnie trzy lata, oszczędzając na czarną godzinę.

I czarna godzina właśnie nadeszła.

Zostawiła wszystkie karty kredytowe, które dostała od Asha, i wyjęła notes, by napisać do niego pożegnalny list, ale nie miała pojęcia, jakich ma użyć słów.

Ma dziękować czy przeproszać? Ani na jedno, ani na drugie nie miała ochoty.

Zwraca mu wolność. Czy to nie jest dość?

Nie miała wątpliwości, że Ash znajdzie kogoś, kto ją zastąpi, a za kilka tygodni będzie ją pamiętał jak przez mgłę.

Dźwignęła swoje bagaże i otworzyła drzwi. Ostatni raz rozejrzała się dookoła, po czym zamknęła za sobą ten rozdział życia.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Asher Williams nie był człowiekiem cierpliwym. Kiedy czegoś chciał, nie lubił czekać i prawdę mówiąc, rzadko musiał czekać. Teraz jednak, kiedy zdecydował się skorzystać z usług prywatnego detektywa, uprzedzono go, że znalezienie poszukiwanej osoby może trochę potrwać, zwłaszcza jeśli ta osoba nie chce zostać odnaleziona.

Tak właśnie było, więc tym bardziej go zaskoczyło, gdy detektyw zadzwonił już dwa dni później.

Ash był właśnie na spotkaniu biznesowym w pracy i normalnie nie przyjąłby telefonu, teraz jednak zrobił wyjątek, gdy zobaczył, kto telefonuje. Wiadomość ta może być albo bardzo dobra, albo bardzo zła.

Przeprosił kolegów i odszedł w drugi koniec sali, by spokojnie porozmawiać.

– Ma pan jakieś wiadomości? – zapytał w napięciu.

– Znalazłem ją.

Ash poczuł, że ogarnia go niezbyt miłe uczucie ulgi zabarwionej goryczą.

– Gdzie ona jest?

– Przebywa w Abilene, w Teksasie.

Co, u licha, Mel może robić w Teksasie? Zresztą to teraz nie jest ważne; chodzi o to, by sprowadzić ją z powrotem do domu. A jedynym sposobem jest tam pojechać i ją przywieźć.

Wierzył, że potrafi namówić Melody do powrotu i przekonać, że opuszczając go, popełniła błąd.

– Mam teraz spotkanie. Oddzwonię za pięć minut – oznajmił, kończąc rozmowę.

Potem wrócił do kolegów i poinformował ich, że musi wyjechać.

– Nie jestem pewien, kiedy wrócę – dodał. – Mam nadzieję, że nie dalej niż za kilka dni. Dam wam znać, jak będę wiedział.

Ich zaskoczenie nawet go nieco rozbawiło. Odkąd zaczął pracować jako główny księgowy w firmie Maddox Communications, nigdy nie opuścił żadnego spotkania, nie wziął nawet dnia zwolnienia. Do pracy przychodził zawsze punktualnie i nie pamiętał już, kiedy ostatnio brał urlop – tym bardziej tak nagle, bez żadnego uprzedzenia.

Po drodze do gabinetu zajrzał do sekretarki i polecił jej odwołać wszystkie spotkania na najbliższy tydzień.

Rachel szeroko otworzyła oczy ze zdumienia.

On tymczasem zamknął za sobą drzwi i myśląc gorączkowo o tym, co musi jeszcze zrobić przed wyjazdem, nakręcił numer prywatnego detektywa.

– Mówił pan, że zanim ją pan znajdzie, może minąć kilka miesięcy – zaczął rozmowę. – Jest pan pewien, że to właśnie ta Melody Trent?

– Jestem pewien, że to ona. Pańska dziewczyna miała wypadek samochodowy, dlatego znalazłem ją tak szybko.

Melody Trent nie była jego dziewczyną. Zgodnie z definicją była jego kochanką – dawała mu ciepło, kiedy wracał do domu po całym dniu pracy. Płacił za jej studia i pokrywał koszty utrzymania, a w zamian otrzymywał jej towarzystwo, związek niepociągający za sobą dalszych zobowiązań. To mu odpowiadało.

Ale teraz nie ma czasu, by dzielić włos na czworo.

– Czy została ranna? – zapytał, oczekując w najgorszym wypadku sińców i stłuczeń.

Zupełnie nie był przygotowany na wiadomość, jaką przekazał mu detektyw.

– Zgodnie z raportem policji pańska dziewczyna doznała poważnych obrażeń, w wypadku była też jedna ofiara śmiertelna.

Ash poczuł ucisk w żołądku.

– Jakich obrażeń? – wydusił przez zaschnięte gardło.

– Od dwóch tygodni przebywa w szpitalu.

– Powiedział pan, że była ofiara śmiertelna. Co dokładnie się tam stało?

Szczegóły wypadku, jakie znał detektyw, wskazywały na to, że sytuacja była zła. Gorsza, niż Ash mógł przypuszczać.

– Czy Melody będzie za to odpowiadać?

– Na szczęście nie. Policja stwierdziła, że to był wypadek. Co nie oznacza, że nie będzie postępowania cywilnego.

Ash uznał, że zajmie się tym, kiedy przyjdzie właściwa pora. Na razie ważne było to, jak Melody się czuje, a na ten temat detektyw miał dość skąpe informacje.

– W szpitalu twierdzą, że jej stan jest stabilny; szczegóły podają tylko rodzinie. Kiedy chciałem z nią porozmawiać, powiedziano mi, że nie odbiera telefonów. To na ogół oznacza, że z takiej czy innej przyczyny pacjent nie może mówić. Osobiście podejrzewam, że jest nieprzytomna.

Odkąd Melody go opuściła, Ash nie mógł się doczekać, kiedy wróci, prosząc, by jej wybaczył, i przyzna się do błędu. Teraz przynajmniej wie, dlaczego tak się nie stało, jakkolwiek mizerne to jest pocieszenie.

Za wszelką jednak cenę postanowił poznać prawdę.

– No cóż, powiem, że jestem kimś z rodziny – oświadczył.



– Chce pan udawać, że to pańska od dawna zaginiona siostra czy coś w tym rodzaju? – podsunął detektyw.

– Nie, skądże. – To musi być coś bardziej wiarygodnego. Na przykład to, że Melody jest jego narzeczoną.

Następnego dnia rano najwcześniejszym samolotem poleciał do Dallas, gdzie wynajął samochód. Miał przed sobą jeszcze dwie i pół godziny jazdy do Abilene.

Poprzedniego popołudnia telefonicznie umówił się na spotkanie z lekarzem, który opiekował się Melody. Dowiedział się też, że jest przytomna. Poza tym żadnych informacji przez telefon mu nie udzielono.

Gdy wreszcie dotarł do szpitala, zdecydowanym krokiem minął rejestrację. Wiedział z doświadczenia, że w podobnych okolicznościach pewność siebie zawsze się opłaca. I rzeczywiście, nikt nawet nie próbował go zatrzymać.

Wjechał windą na trzecie piętro i ze zdziwieniem stwierdził, że się denerwuje. Co będzie, jeśli Melody nie zechce do niego wrócić?

Powtarzał sobie, że to niemożliwe. To, że go opuściła, to musiała być pomyłka, pytanie tylko, kiedy Mel ją sobie uświadomi i zacznie za nim tęsknić.

Poza tym kto miałby się nią opiekować po wyjściu ze szpitala? Ona go potrzebuje.

Zgłosił swą wizytę w dyżurce pielęgniarek, a po chwili pojawił się też doktor Nelson.

– Pan Williams? – upewnił się, ściskając mu dłoń. Z identyfikatora, który miał przypięty do fartucha,

wynikało, że jest neurologiem, co oznacza, że Melody musiała doznać urazu mózgu. To by tłumaczyło, wcześniejszą informację, że jest

nieprzytomna. Czy jednak znaczyło to również, że sytuacja jest poważniejsza, niż Ash sobie wyobrażał?

A jeśli nigdy w pełni nie odzyska zdrowia?

– Gdzie jest moja narzeczona? – zapytał Ash z nagłą paniką w głosie.

Wiedział, że musi wziąć się w garść, nie zgłaszać od razu pretensji i żądań, bo to tylko mogłoby pogorszyć sytuację. Szczególnie jeśli Mel zdążyła już powiedzieć, że Ash wcale nie jest jej narzeczonym.

– Czy mogę ją zobaczyć? – zapytał już spokojniej.

– Oczywiście, ale może najpierw porozmawiamy.

Ash posłusznie przyjął propozycję lekarza.

– Co pan wie na temat wypadku? – zapytał doktor Nelson, kiedy usiedli już w małej poczekalni.

– Słyszałem, że samochód dachował i była jedna ofiara śmiertelna.

– Pańska narzeczona miała ostatecznie wiele szczęścia, panie Williams. Wie pan, jechała boczną drogą i dopiero kilka godzin po wypadku ktoś tamtędy przejeżdżał i ją zobaczył. Została tu dostarczona śmigłowcem, ale gdyby ekipa ratunkowa nie pracowała szybko, nie rozmawiałby pan teraz ze mną, tylko z koronerem.

Ash poczuł gwałtowny ucisk w żołądku. Nie potrafił sobie uzmysłwić, że Melody otarła się o śmierć i omal nie stracił jej na zawsze. Miał do niej żal, że go opuściła, ale nadal mu na niej zależało.

– Jak poważne są jej obrażenia?

– To krwiak podtwardówkowy.

– Uraz mózgu?

Lekarz kiwnął głową.

– Jeszcze dwa dni temu była w śpiączce farmakologicznej.

– Ale wyzdrowieje?

– Mamy nadzieję, że całkowicie odzyska zdrowie.

Ash poczuł, że nagle opuszcza go napięcie. Dobrze, że akurat siedział, bo pewnie ugięłyby się pod nim kolana.

– Jakkolwiek – dodał lekarz, pochmurniejac – były pewne komplikacje.

– Jakie komplikacje?

– Pańska narzeczona straciła dziecko. Bardzo mi przykro.

– Dziecko?

Ash nie rozumiał, o czym lekarz mówi. Melody nie miała żadnego dziecka.

– Przepraszam, sądziłem, że pan wie, że była w ciąży.

Jak mógłby nawet coś takiego podejrzewać, skoro w dzieciństwie chorował na raka i po naświetlaniach stał się bezpłodny? To musiała być pomyłka.

– Jest pan pewien? – spytał z niedowierzaniem.

– Całkowicie.

Nagle olśniło go, że Melody go oszukiwała. Miała kochanka! Czy to do niego pojechała? To ten kochanek jest ojcem jej dziecka?

A tymczasem on szuka jej jak jakiś zakochany głupiec! Zamierzał ją namówić, by do niego wróciła! Zdradziła go po tym wszystkim, co dla niej zrobił, a on niczego się nie domyślał.

Jego pierwszą reakcją było wstać i opuścić szpital, ale ciało odmówiło mu posłuszeństwa.

Chciał ostatni raz zobaczyć Mel, musi się dowiedzieć, dlaczego mu to zrobiła. Może będzie miała chociaż tyle przyzwoitości i odwagi, żeby być z nim szczerą.

Widział, że doktor jest ciekaw, jak to się stało, że Ash nie wiedział o ciąży narzeczonej, lecz ten nie czuł się w obowiązku niczego mu wyjaśniać.

– Jak zaawansowana była ciąża? – zapytał.

– Sądźmy, że to był czternasty tydzień.

– Jak to? Ona sama nie powiedziała?

– Nie informowaliśmy jej o poronieniu. Jesteśmy zdania, że na tym etapie rekonwalescencji byłoby to zbyt obciążające.

– A więc ona sądzi, że dziecku nic się nie stało?

– Nie ma pojęcia, że w chwili wypadku była w ciąży.

Ash zmarszczył brwi. To wszystko razem nie ma sensu.

– Jak to możliwe, żeby nie wiedziała? – zapytał zirytowanym tonem.

– Przykro mi, że muszę to panu powiedzieć, panie Williams, ale pańska narzeczona ma amnezję.

Ten ból głowy był nieznośny. Melody miała wrażenie, jakby ktoś wkręcał jej czaszkę w imadło.

– Pora na leki przeciwbólowe – zaszcebiotała pielęgniarka, która jak na wezwanie pojawiła się przy jej łóżku.

A może to ona, Melody, nacisnęła dzwonek? Naprawdę nie pamiętała. Mąciło jej się w głowie, ale lekarz twierdził, że to normalne. Potrzeba czasu, by ustąpiły wszystkie skutki narkozy.

– Możesz to połknąć, kochanie? – zapytała pielęgniarka, podając jej plastikowy kieliszek z lekarstwami i szklanek wody.

Tak, może. Potrafiła połknąć pigułki, umyć zęby, włączać i wyłączać telewizor przy pomocy pilota. Umiała posługiwać się nożem i widelcem i bez kłopotu czytała kolorowe czasopisma, które przyniosła jej pielęgniarka.

Dlaczego więc w takim razie nie pamięta, jak się nazywa?

Nie mogła sobie przypomnieć żadnego faktu ze swego życia, nawet wypadku, który podobno był przyczyną stanu, w jakim się obecnie znajdowała. Co do sytuacji poprzedzającej owo dramatyczne wydarzenie miała uczucie, jakby ktoś sięgnął do wnętrza jej głowy i wymazał wszystko, co miała zapisane w pamięci.

Neurolog nazwał to amnezją potraumatyczną, a kiedy chciała się dowiedzieć, jak długo to potrwa, odpowiedź nie była pocieszająca.

– Mózg jest tajemniczym organem i wciąż niewiele o nim wiemy – zauważył. – Taki stan może trwać przez tydzień albo miesiąc. Istnieje też ryzyko, że tak już zostanie. Musimy po prostu cierpliwie czekać.

Melody nie chciała czekać. Odpowiedzi na to pytanie potrzebowała już, teraz. Wszyscy jej tłumaczyli, że miała wielkie szczęście. Poza urazem głowy wyszła z wypadku bez poważniejszych obrażeń. Głównie były to stłuczenia i sińce, żadnych ran, blizn ani złamań.

A jednak, nie wiedząc o sobie najprostszych rzeczy i nic sobie nie przypominając, nie czuła się szczęśliwa, lecz raczej tak, jakby dotknęła ją kara boska za przewiny, których też nie była świadoma.

Sięgnąwszy do głowy, wyczuła kilkucentymetrowy rząd szwów za lewym uchem, w miejscu, gdzie wywiercono jej dziurę wielkości monety, by zmniejszyć ciśnienie wewnątrz czaszki i zredukować opuchnięcie, które w przeciwnym razie zniszczyłoby jej mózg.

Lekarze uratowali ją, gdy była na krawędzi śmierci. Zastanawiała się tylko, jakie będzie to życie, do którego ją przywrócili. Zgodnie z tym, co powiedział jej pracownik socjalny, który robił wywiad na jej temat, nie miała żadnej żyjącej rodziny. Ani rodzeństwa, ani dzieci, a z dokumentów wynikało, że nie była też zamężna. Jeśli miała przyjaciół i znajomych, to ich nie pamiętała i nikt nie pojawił się u niej z wizytą.

Czy zawsze była taka... samotna?

Mieszkała podobno w San Francisco, w Kalifornii, ponad dwa tysiące kilometrów od miejsca, gdzie zdarzył się wypadek. Dziwiło ją, że rozpoznaje słowa i liczby, chociaż fotografie miasta, gdzie podobno mieszkała przez trzy lata, z niczym jej się nie kojarzyły.

Ciekawe, co robiła tak daleko od domu. Może była na wakacjach? Albo odwiedzała przyjaciół? Ale w takim razie chyba by się zainteresowali, co się z nią stało?

A może było to coś dużo groźniejszego?

Obudziwszy się ze śpiączki, wysypała na łóżko zawartość swej torebki w nadziei, że jakiś przedmiot coś jej przypomni. Była zdumiona, kiedy oprócz portfela, przybornika do paznokci, grzebienia i kilku szminek z kieszonki wypadł także pokaźny plik banknotów.

Natychmiast schowała go z powrotem, by przypadkiem nikt nie zobaczył tych pieniędzy, ale wieczorem, kiedy na korytarzu zapadła cisza, przeliczyła banknoty. Miała ponad cztery tysiące dolarów.

Czy przed kimś uciekała? Czy popełniła przestępstwo? Może obrabowała jakiś sklepik przed wyjazdem z miasta? Ale do tej pory policja pewnie zdążyłaby ją zaarrestować.

Na pewno istnieje proste wyjaśnienie tych wszystkich zagadek, tylko Melody go nie zna. Tymczasem zatrzymała swoje odkrycie dla siebie, a z torebką nie rozstawała się ani na chwilę.

Tak na wszelki wypadek.

Z korytarza dobiegły ją jakieś głosy. Wyciągnęła głowę, by zobaczyć, co się dzieje.

W drzwiach jej pokoju stało dwóch mężczyzn. Jednym z nich był doktor Nelson, neurolog, drugiego nie potrafiła rozpoznać, co w obecnym stanie rzeczy nie jest niczym dziwnym.

Może to jest drugi lekarz? Ale coś w jego wyglądzie wskazywało, że nie jest pracownikiem szpitala. To był ktoś... ważny. Może przedstawiciel wyższych władz?

Najpierw pomyślała, że to detektyw policyjny i zmartwiała ze strachu. Może policjanci zauważyli pieniądze w jej torebce i teraz przysłali kogoś, by ją przesłuchał. Zaraz jednak przyszło jej do głowy, że nikogo na państwowej pensji nie byłoby stać na taki drogi garnitur. To, że garnitur jest drogi i pochodzi ze znakomitej firmy, poznała instynktownie, sama nie wiedziała jak.

Nieznajomy z uwagą słuchał słów lekarza, od czasu do czasu kiwając głową. Kto to może być? Czy ją zna? Chyba tak, bo inaczej co by tu robił?

Mężczyzna odwrócił się w jej stronę, a kiedy spotkali się wzrokiem, serce Melody gwałtownie podskoczyło. Ten człowiek działał na nią... bardzo mocno. Miał bystre inteligentne spojrzenie, był wysoki i szczupły, o ostrych regularnych rysach. No i mógł się pochwalić niezwykłą urodą, jak ktoś z telewizji albo z kolorowego czasopisma o celebrytach.

Powiedział parę słów do lekarza, po czym wszedł do pokoju i stanął przy jej łóżku. Sprawiał wrażenie człowieka, który doskonale wie, czego chce, i zawsze dopina swego.

— Masz gościa, Melody – powiedział doktor Nelson, który, jak się okazało, wszedł razem z nim.

Nieznajomy stał w milczeniu przy łóżku Melody i przyglądał jej się uważnie swymi ciemnozielonymi oczami. Wyglądało to, jakby oczekiwał, że Mel się odezwie.

Obecność doktora Nelsona była dla niej oparciem, bo pod wpływem badawczego spojrzenia nieznanego zaczynała czuć się niepewnie. Dlaczego tak na nią patrzy? Prawie jakby był na nią o coś zły.

– Czy ten pan wydaje ci się znajomy? – zapytał doktor Nelson.

– A powinien? – odpowiedziała pytaniem.

Mężczyźni wymienili się spojrzeniami, a ona poczuła, że z jakiegoś powodu ogarnia ją przygnębienie.

– Melody – rzekł doktor Nelson łagodnym tonem – to jest Asher Williams, twój narzeczony.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Melody jakoś nie potrafiła przyjąć do wiadomości tego, co mówił lekarz. Coś tu się nie zgadza. Dlaczego ten jej rzekomy narzeczony patrzy na nią tak, jakby miał o coś pretensje? Czy nie powinien być raczej uszczęśliwiony faktem, że ona żyje?

Dlaczego nie chwycił jej w objęcia i nie pocałował?

– Nie, to nie jest mój narzeczony – oświadczyła. Lekarz zmarszczył brwi, a tak zwany narzeczony

wyglądał na zaskoczonego. W pokoju zapanowało napięcie, jakby nikt nie wiedział, co powiedzieć.

– Czy mógłby nas pan na chwilę zostawić samych, doktorze? – zapytał rzekomy narzeczony, a Melody poczuła, że ogarnia ją panika.

Bała się zostać sama z tym człowiekiem. Było w nim coś, co ją głęboko zaniepokoiło.

Jednak doktor Nelson chyba trzymał stronę nieznanego. Uśmiechnął się, by dodać jej odwagi, zapewnił, że pielęgniarka jest tuż obok i tłumacząc, że czekają na niego inni pacjenci, znikł za drzwiami.

Wcale jej to nie uspokoiło. Czy oni w ogóle sprawdzili, kim ten człowiek jest, czy po prostu przyjęli za dobrą monetę wersję, którą im przedstawił?

Przecież ten człowiek może być gwałcicielem albo mordercą, kryminalistą, który czyha na niewinne kobiety cierpiące na amnezję. A może, co byłoby jeszcze gorsze, to jemu ukradła te pieniądze, które ma w torebce? Więc pewnie on pojawił się w szpitalu, by się na niej zemścić.

Wcisnęła torebkę jeszcze głębiej pod koc, tak że prawie na niej siedziała.

Usiłowała przybrać pozę pewnej siebie kobiety, bo intuicja podpowiadała jej, że najważniejsze to nie okazywać strachu.

Tymczasem mężczyzna przysunął się z krzesłem jeszcze bliżej do jej łóżka. Ze strachu aż podskoczyła. Nic nie wyszło z udawania odważnej.

– Nie musisz się mnie bać – powiedział nieznajomy.

– Pan naprawdę myśli, że od razu uwierzę w nasze zaręczyny? Może pan przecież być... kimkolwiek.

– Masz swoje prawo jazdy?

– A dlaczego?

Mężczyzna sięgnął do kieszeni spodni.

– Sprawdź adres w moim prawie jazdy – rzekł, podając jej swój portfel.

Rzeczywiście, w jego dokumencie widniał ten sam adres co u niej. Stwierdziła to natychmiast, bo swoje dokumenty przestudiowała poprzedniego dnia już chyba z tysiąc razy, w nadziei, że uruchomi to w niej jakieś wspomnienia i skojarzenia. Niestety, tak się nie stało.

– To niczego nie dowodzi – powiedziała. – Jeśli rzeczywiście jesteśmy zaręczeni, to gdzie jest mój pierścionek?

Melody podniosła pozbawioną biżuterii dłoń. Mężczyzna, który wyglądał na tak bogatego jak on, powinien był obdarować swą narzeczoną jakimś pięknym brylantem.

On jednak wcale nie sprawiał wrażenia zbitego z tropu. Sięgnął do kieszonki koszuli i wyjął małe pudełeczko. Kiedy podniósł wieczko, jej oczom ukazał się pierścionek z tak wspaniałym brylantem, że oniemiała z wrażenia.

– Jeden z zaczepów trochę się odgiął i trzeba było go oddać do naprawy – wyjaśnił.

Podał jej pierścionek, ale ona potrząsnęła głową. Nie była przygotowana, aby go przyjąć. Chociaż trudno byłoby też uwierzyć, że ktokolwiek mógłby ofiarować tak nieprzyzwoicie drogi pierścionek kobiecie, która nie byłaby jego narzeczoną.

No ale gdyby ją zamordował, to przecież od razu by go odzyskał, prawda?

Aż skuliła się na samą myśl.

– Może powinien go pan na razie zatrzymać, na wszelki wypadek, dla bezpieczeństwa – powiedziała.

– Nie. Wszystko mi jedno, czy mi wierzysz, czy nie. Ten pierścionek należy do ciebie.

Ujął jej dłoń i bez trudu wsunął go jej na palec. Rzeczywiście, pierścionek pasował idealnie. Czy to mógł być przypadek? Chcąc nie chcąc, powoli zaczynała mu wierzyć.

– Mam też to – rzekł, wyjmując z wewnętrznej kieszeni marynarki zdjęcia i kładąc je przed nią na łóżku.

Przejrzała szybko podane jej fotografie i stwierdziła, że istotnie przedstawiają ją w towarzystwie tego Ashera. Niektóre były nawet dość... prywatne. Melody poczuła, że się rumieni.

Widząc to, mężczyzna lekko się uśmiechnął. Zdjęcia były na tyle intymne, że Mel nie mogła mieć wątpliwości, jak bliskie stosunki ich łączyły.

– Mam też filmy wideo – dodał, patrząc na nią znacząco. – Ale ponieważ są dość gorszące, uznałem, że lepiej będzie zostawić je w domu.

Melody nie wyobrażała sobie, że mogłaby pozwolić się fotografować czy nawet filmować w sytuacjach intymnych z mężczyzną, któremu by nie ufała w stu procentach.

Może więc ten Asher Williams, jakkolwiek trudno jej było to pojąć, rzeczywiście był jej narzeczoną?

Dowiedziawszy się, że Melody ma amnezję, Ash w pierwszej chwili pomyślał, że dziewczyna symuluje. Ale niby dlaczego miałyby to robić? W jakim celu miałyby udawać, że go nie zna?

Zresztą jej zaskoczenie na wiadomość o tym, że jest jej narzeczoną, na pewno nie było udawane.

Nie mógł zapomnieć, że ukryła przed nim fakt, że jest w ciąży, że go zdradziła. Kiedy otrząsnął się z pierwszego szoku, odczuwał już tylko dojmujący gniew. Po tym wszystkim, co dla niej zrobił – opłacał jej studia, utrzymywał ją, dał jej karty kredytowe, by mogła sobie kupować, na co tylko miała ochotę, opiekował się nią przez całe trzy lata – jak mogła tak podle go zdradzić?

Dziwnym zbiegiem okoliczności tak samo postąpiła jego żona. Wtedy też niczego nie podejrzewał. I jak widać, niczego go to nie nauczyło.

Teraz jednak postanowił się zemścić. Miał zamiar dalej grać rolę narzeczonego i zabrać Melody do domu. Chciał doprowadzić do tego, że się w nim zakocha i uzależni od niego, a wtedy to on ją zdradzi tak samo podle i bezwzględnie, jak ona jego. I na pewno nie będzie miał z tego powodu wyrzutów sumienia.

– A co ja robiłam sama w Teksasie? – zapytała Melody, wciąż nie do końca przekonana o jego prawdomówności.

On jednak przewidział to pytanie.

– Robiłaś badania.

- Jakie badania?
- Do pracy, którą miałaś napisać na studiach.
- Ja studiuję?

Wyglądała na zdziwioną.

- Studiujesz prawo.
- Naprawdę?
- Został ci jeszcze rok do licencjatu.

– Jeśli nic sobie nie przypomnę, to nie będzie żadnego licencjatu – odparła, marszcząc brwi.

– Nie obchodzi mnie, co mówią lekarze – odrzekł, biorąc ją za rękę. – Ja ci przywrócę pamięć.

Na jej twarzy pojawił się uśmiech wdzięczności, który wywołał w nim coś w rodzaju poczucia winy.

– Więc pozwoliłeś mi jechać w tę podróż i o nic nie pytałeś?

– Ja ci ufam – powiedział, ściskając jej dłoń. Rzeczywiście, kiedyś jej ufał, ale teraz miał z tym problem. Niepotrzebnie go tak podle oszukała.

– Długo mnie nie było?

– Przez kilka tygodni – skłamał. – Zacząłem się martwić, kiedy przestałaś odbierać telefony. Próbowałem sam cię znaleźć, ale nie potrafiłem. Nie mogłem sobie miejsca znaleźć z niepokoju. Myślałem, że coś złego ci się przytrafiło; że może już nie żyjesz i nigdy więcej cię nie zobaczę.

Jego słowa zabrzmiały na tyle autentycznie, że Melody w nie uwierzyła.

– Policja niewiele mogła zdziałać, więc wynająłem prywatnego detektywa.

– No i tak tu trafiłeś.

– Aha. – Ash kiwnął głową. – A teraz bardzo chciałbym przytulić swoją narzeczoną, jeśli oczywiście mi na to pozwoli.

Melody najwyraźniej chwyciła przynętę, bo z wyrazem wdzięczności wyciągnęła do niego rękę.

Ash poczuł coś w rodzaju wzruszenia, kiedy wziął ją w ramiona, a ona wtuliła się w niego z bezbronnością dziecka. Wydawała mu się tak krucha i delikatna, że niemal zaczął jej współczuć. Nie bez wysiłku odgonił te myśli i przypomniał sobie, jak Melody go potraktowała. Najchętniej by ją odepchnął, musiał jednak dalej grać rolę czułego narzeczonego.

Nawet jeśli gdzieś w głębi serca szczerze chciał okazać Melody sympatię i współczucie, to świadomość jej zdrady skutecznie hamowała te odruchy. W końcu sama jest sobie winna. Gdyby go nie oszukała, nie uciekła z domu jak przestępczyni, nie doszłoby do tego wypadku i ich życie toczyłoby się normalnie.

Miał nadzieję, że ich uścisk nie potrwa długo i Melody sama się od niego odsunie, ale ona przytuliła się jeszcze mocniej. W pewnej chwili zauważył, że drży.

– Wszystko w porządku? – zapytał, głaszcząc ją po włosach.

– Boję się – odpowiedziała cicho.

Nigdy nie zachowywała się histerycznie. Przez trzy lata, jakie z nią spędził, może dwukrotnie widział w jej oczach łzy, ale teraz rzeczywiście była bliska płaczu.

– Czego się boisz? – zapytał, udając, że chce ją pocieszyć, chociaż w duchu uważał, że dostała, na co sobie zasłużyła.

– Wszystkiego – odpowiedziała. – Boję się tego wszystkiego, czego nie wiem i czego muszę się dowiedzieć. A jeśli już nigdy... – Zamilkła.

Odsunął się, by spojrzeć na nią z pewnej odległości. To była zupełnie inna Melody niż ta, którą znał.

Jego Melody była twarda i jeśli jej na czymś zależało, umiała o to walczyć. A ta blada i roztrzęsiona istota w niczym jej nie przypominała.

– Co już nigdy? – podsunął.

– Co będzie, jeśli już nigdy nie stanę się tą samą osobą co dawniej? Jeśli ten wypadek zmienił mnie na zawsze? Co ja zrobię ze swoim życiem? Kim będę?

Pomyślał, że na pewno nie będzie już tą bezwzględną zdrajczynią co przedtem, jeśli tylko uda mu się zrealizować swój plan zemsty i złamać ją psychicznie. Wtedy już żaden mężczyzna nie będzie przez nią cierpiał takiego upokorzenia jak on.

Tymczasem po twarzy Melody spływały łzy. Była taka bezbronna i tak bardzo chciała mu wierzyć.

Może nawet mu wierzyła, bo już tak nie drżała.

– Chce mi się spać – powiedziała z westchnieniem.

Ash pomógł jej się położyć i troskliwie otulił kocem. Tak samo robiła jego matka, kiedy był małym chłopcem i leżał w szpitalu, osłabiony po naświetlaniach. Każdego wieczoru znajdowała czas, żeby być przy nim, chociaż pracowała ponad siły, aby ich utrzymać. I w końcu, niemal dosłownie, zapracowała się na śmierć.

Mimo że w wieku trzynastu lat oficjalnie uznano go za wyleczonego, to jednak nadal miał pozostawać pod opieką lekarską i co roku zgłaszać się na badania kontrolne. Jego ojca niewiele to obchodziło, a zresztą na ogół był zbyt pijany, by pracować, a tym bardziej poczuwać się finansowo do opieki nad synem.

Ponieważ ich ubezpieczenie nie pokrywało kosztów badań profilaktycznych, matka nadal pracowała ponad siły. W międzyczasie i u niej zdiagnozowano raka, lecz zanim podjęła leczenie, miała już przerzuty. Ojciec wtedy pił już na umór, toteż opieka nad matką spadła na małego Asha.

Osiem miesięcy później, tydzień po tym, jak Ash skończył szkołę średnią, matka zmarła. Latami dręczyło go poczucie winy, zdawało mu się, że to on w dużym stopniu odpowiedzialny jest za tę śmierć. Gdyby nie jego choroba nowotworowa, być może u niej wykryto by raka wcześniej i żyłaby do dziś.

W dniu pogrzebu matki całkowicie i ostatecznie wykreślił ojca ze swego życia. Kilka lat później i on zmarł, na marskość wątroby. Ale na jego pogrzeb Ash nie poszedł.

W tym czasie mieszkał w Kalifornii i tam studiował. Jak przedtem matka, pracował jednocześnie na dwóch albo trzech posadach, pragnąc związać koniec z końcem. Mimo to skończył college z bardzo wysoką średnią, a po dyplomie ożenił się z koleżanką ze studiów i dostał pracę w firmie reklamowej Maddoxa.

Wyglądało na to, że wszystko układa się doskonale. Ash miał poczucie, że realizuje wielkie amerykańskie marzenie o sukcesie.

Niestety, okazało się, że były to tylko złudzenia.

W tym samym dniu, kiedy otrzymał awans na dyrektora finansowego i miał powód, by świętować, odkrył, że jego żona ma romans. Tłumaczyła się, że zdradziła go, bo czuła się samotna. Pracował za dużo i poświęcał jej zbyt mało czasu. Natomiast nie miała żadnych oporów, by wydawać pieniądze, które zarabiał, pracując do późna. Nie mówiąc już o tym, że kiedy był w domu, ona unikała kontaktu z nim pod pozorem „ból głowy”.



Wszystko to było tak absurdalne, że prawie śmieszne; Ashowi jednak zupełnie nie było wtedy do śmiechu. Może ich małżeństwo nie było szczególnie namiętne, ale wydawało mu się, że byli względnie szczęśliwi. Najwyraźniej się mylił. I co gorsza, niczego nie podejrzewał.

Sądził, że skończył z kobietami raz na zawsze, ale już kilka miesięcy po rozwodzie poznał Melody. Była młoda, piękna i inteligentna i natychmiast go oczarowała. Może dlatego, że dojrzał w jej oczach podziw dla siebie. Łączyło ich to, że oboje w podobny sposób zaczęli od zera i oboje założyli sobie, że muszą osiągnąć sukces.

Zaczęli się spotykać na początku kwietnia, a już pod koniec maja, gdy wygasła jej umowa najmu mieszkania, Ash zaproponował, żeby wprowadziła się do niego. I tak już zostało.

Od tego czasu panowało między nimi niepisane porozumienie. Ona była do jego dyspozycji, kiedy tylko miał na to ochotę, bez żadnych wynikających z tego zobowiązań. W ich związku nie było mowy o miłości ani o małżeństwie, żadnych pytań ani pretensji, jeśli Ash wracał później czy odwołał spotkanie. On ze swej strony zapewniał jej pełne zabezpieczenie finansowe.

Czasami przychodziło mu do głowy, że jemu przypadła lepsza część. Nie tylko miał chętną kochankę, dostępną przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, lecz także mógł odczuwać satysfakcję, że pomaga jej coś w życiu osiągnąć. Gdyby jego matka trafiła na kogoś takiego jak on, może jeszcze by żyła.

Spojrzał na Melody i zobaczył, że zasnęła.

Przez chwilę patrzył na nią i zastanawiał się, co mogło spowodować, że go zdradziła. W jakim momencie uznała, że ich związek już jej nie wystarcza?

I dlaczego po prostu nie powiedziała mu prawdy?

Gdyby rzeczywiście chciała od niego odejść, przecież nie zatrzymywałby jej na siłę. Jak bez zobowiązań, to bez zobowiązań. Ale ona zniszczyła wszystko, gardząc nawet tym, co dla niej zrobił.

Tymczasem w drzwiach pokoju stanął doktor Nelson, który właśnie przechodził i chciał sprawdzić, jak czuje się jego pacjentka.

– Dobrze, że pan wstąpił, panie doktorze – odezwał się półgłosem Ash.

– Nie mówiliśmy do tej pory o tym, kiedy ewentualnie będę mógł ją zabrać do domu. Chciałbym przygotować się do podróży.

– Jeśli jej stan będzie się poprawiał, to sądzę, że za tydzień, może za dziesięć dni.

– Tak długo? Ona chyba czuje się całkiem nieźle.

– Przeszła poważny uraz mózgu. Tego może nie widać, ale niech pan mi wierzy, że tak jest. Do domu, to znaczy do Kalifornii? – upewnił się jeszcze lekarz.

– Oczywiście.

– Powinien pan wiedzieć, że w jej stanie podróż samolotem jest wykluczona.

– Nawet jeżeli to będzie prywatny odrzutowiec mojej firmy?

– Ona miała krwiak mózgu. Zmiana ciśnienia może ją dosłownie zabić. Szczerze mówiąc, taka długa podróż samochodem też nie jest dla niej dobra, ale rozumiem, że nie ma wyboru.

Mają więc przebyć ponad dwa tysiące kilometrów samochodem! Nie była to miła perspektywa, jednak Ash chciał dowieźć Melody do domu i tam ją zainstalować, zanim jeszcze odzyska pamięć.

A jeśli tak się nie stanie?

– Zastanawiałem się – zwrócił się do lekarza – ile czasu może upłynąć, zanim Melody odzyska pamięć?

– Nie potrafię panu na to odpowiedzieć, panie Williams. Nawet jeśli jakieś wspomnienia jej wróca, może to być długi i bolesny proces. Trzeba raczej być wdzięcznym, że pacjentka w ogóle czuje się lepiej. Jej rekonwalescencja wymaga czasu i cierpliwości.

Ash nie dysponował ani jednym, ani drugim.

– Jeżeli pacjentka nie odzyska pamięci – dodał lekarz – to przecież nic nie stoi na przeszkodzie, żebyście i tak żyli ze sobą długo i szczęśliwie.

A jednak coś stoi na przeszkodzie.

Nawet jeśli Mel tego nie pamięta, zrobiła mu wielką krzywdę, upokorzyła go. A on musi odpłacić jej pięknym za nadobne.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Melody otworzyła oczy, Asha przy niej nie było. Nagle ogarnęło ją przerażenie, że wszystko, co zdarzyło się przedtem, było tylko snem lub złudzeniem. Ale gdy podniosła rękę i zobaczyła, że wciąż ma na palcu pierścione, odetchnęła z ulgą.

Więc to prawda. Ale gdzie w takim razie podział się Ash?

Jednak szybko się uspokoiła, bo na stoliku przy łóżku odkryła liścik: „Pojechałem zabrać twoje rzeczy. Wrócę później. Całusy, Ash”.

Zastanawiała się, gdzie mogła mieszkać. W hotelu? Jeżeli tak, to czy trzymaliby tam jej rzeczy do tej pory? Przecież wypadek zdarzył się już dwa tygodnie temu.

Miała jednak nadzieję, że Ash coś z jej rzeczy odzyska. Może jakiś znajomy przedmiot wywoła przebłysk pamięci? Poza tym była ciekawa tych swoich niby-to materiałów do pracy. Starła się wierzyć Ashowi, ale jednak w jego opowieści coś nie grało...

Gdyby mówił prawdę, a ona przyjechała tu tylko po to, żeby robić badania naukowe, to skąd miałyby te cztery tysiące dolarów ukryte w torebce? Czy chciała komuś dać łapówkę, czy kupić poufne informacje?

A może wdała się w jakieś nielegalne interesy i bała się mu o tym powiedzieć? A jeśli ten wypadek to wcale nie był wypadek?

Przeraziło ją nagłe podejrzenie, że może uciekała właśnie przed Ashem. To jednak było zbyt absurdalne, chyba ponosi ją wyobraźnia. Przecież widziała zdjęcia – wyglądali na nich na szczęśliwych.

Były jednak także inne sprawy, które ją niepokoiły. Przecież wiadomość o tym, że jest studentką prawa, powinna ją jakoś poruszyć.

Tymczasem czuła się... jakby jej to w ogóle nie dotyczyło, jakby chodziło o życie jakiejś innej kobiety.

Miała nadzieję, że kiedy wróci do domu i do codziennych obowiązków, wszystko się jakoś unormuje. Z powrotem zainteresuje się sprawami zawodowymi, będzie uprawiać swoje hobby, jeśli jakieś ma. Tak mało teraz wie o sobie. Historię przeszłości może jej opowiedzieć tylko Ash.

Usłyszała kroki w korytarzu i ucieszyła się, że to Ash, ale to była tylko pielęgniarzka, która przyszła sprawdzić, jak Melody się czuje. Powiedziała jej parę miłych słów – że jest ładna i ma bardzo przystojnego narzeczonego – po czym znikła.

A Melody pomyślała, że może niepotrzebnie martwi się na zapas. Powinna raczej skupić się na swoim jak najszybszym powrocie do zdrowia, tak jak radził lekarz. A dręczące myśli na pewno temu nie sprzyjają.

Im szybciej odzyska siły, tym szybciej wróci jej pamięć. Zresztą pod opieką takiego narzeczonego jak Ash nic złego nie może jej się stać.

Ash stał na parkingu komisariatu policji w Abilene i z przerażeniem oglądał to, co zostało z rozbitego przez Melody audi. Dopiero teraz zrozumiał, dlaczego wszyscy z takim uporem twierdzili, że miała dużo szczęścia. Z takiego wypadku trudno ujść z życiem.

Samochód nie nadawał się do użytku, właściwie z trudem można go było rozpoznać. Melody przeżyła nie tylko dachowanie, ale musiała w chwili wypadku jechać z dużą prędkością i z potężnym impetem uderzyła w drzewo. W rezultacie z siedzenia obok kierowcy nie pozostało prawie nic, a karoseria wgnieciona była do środka.

Gdyby auto uderzyło w drzewo od strony kierowcy, Melody na pewno by nie przeżyła.

Ash nienawidził Melody za zdradę, ale takiego wypadku nie życzyłby nawet swemu największemu wrogowi. Raport policyjny stwierdzał, że Melody gwałtownie skrzyła w prawo, kiedy ujrzała rower. Niestety, za późno.

Okrążył samochód, zajrzał do środka i natychmiast dostrzegł to, czego szukał. Kluczyki wciąż były w stacyjce, więc je zabrał. Drzwi auta ani bagażnik nie dały się otworzyć.

Znalazł się z powrotem w swoim wynajętym samochodzie, natychmiast wbił do GPS-u adres, który podał mu prywatny detektyw, a następnie bez trudu dojechał do miejsca oddalonego o jakieś piętnaście minut od szpitala.

Domek był mały, ale dobrze utrzymany, chociaż okolica pozostawiała wiele do życzenia. Jak Melody mogła z luksusowego apartamentu przenieść się do czegoś tylko niewiele lepszego od slumsów? Czy zrobiła to dla kochanka? Jeśli to był jego dom, to trafiła na jakiegoś nieudacznika. Ale jeśli tu z nim mieszkała, to dlaczego nie pojawił się w szpitalu?

No cóż, to wszystko musi wyjaśnić.

Na podjeździe nie było żadnego samochodu, okna były zasłonięte. Asher zdecydowanym krokiem podszedł do drzwi i przekręcił klucz w zamku.

Kiedy wszedł do środka, uderzył go w nozdrza fetor zepsutego jedzenia. To niezbity dowód, że Melody mieszkała sama. Takiego smrodu nikt nie byłby w stanie wytrzymać.

Zakrywając twarz chustką do nosa, przeszedł przez mały salonik zastawiony dość tandetnymi meblami. Zapalając po drodze światła oraz otwierając okna, skierował się do kuchni.

Natychmiast dostrzegł winowajcę – na starym wytartym blacie kuchennym leżała paczka mielonej wołowiny, którą najwyraźniej przed wypadkiem Melody wyjęła z zamrażarki.

Ash otworzył okno, a zepsute mięso wrzucił z powrotem do zamrażalnika. Uznał, że skoro Mel i tak już tu nie wróci, niech właściciel domu sam zajmie się zawartością lodówki.

Ruszył dalej, aby spenetrować pozostałą część domu.

Ani w łazience, ani w sypialni nie znalazł żadnych śladów wskazujących na obecność mężczyzny. Na nocnym stoliku nie było nawet paczki prezerwatyw.

On i Melody przez pewien czas ich używali, a potem z nich zrezygnowali. Byli monogamiczni, on był bezpłodny, więc antykoncepcja w ich przypadku nie miała sensu. Teraz przyszło mu do głowy, że skoro Mel zaszła w ciążę, to znaczy, że kochała się z kimś bez zabezpieczenia.

Może więc powinien zbadać się na obecność wirusa HIV? Fakt, że narażała nie tylko siebie, ale i jego, to jeszcze jeden argument przeciwko niej.

Przeszukał dokładnie sypialnię, ale nie znalazł tego, czego szukał. Dopiero w ostatniej chwili coś go tknęło i zajrzał pod kapę na łóżku. Tym razem trafił w dziesiątkę!

Komputer Melody.

Dawniej nigdy by nie nadużył jej zaufania, sprawdzając zawartość twardego dysku w jej komputerze. Szanowali swoją prywatność, ale po zdradzie Melody nie poczuwał się już do żadnej lojalności. Poza tym może w komputerze znaleźć jakąś informację o jej romansie. Koniecznie musi się dowiedzieć, z kim sypiała i dlaczego go opuściła.

Najchętniej zająłby się tym od razu, ale po pierwsze nie mógł dłużej znieść panującego w mieszkaniu smrodu, a po drugie stwierdził, że robi się późno i powinien wracać do szpitala.

Chociaż był zmęczony i o niczym tak nie marzył, jak o powrocie do hotelu i gorącym prysznicu, to jednak postanowił dalej grać rolę troskliwego narzeczonego.

Szybko wrzucił rzeczy Melody do walizek, które znalazł u niej w szafie, po czym włożył wszystko do bagażnika swego samochodu i ruszył do szpitala.

Melody siedziała w łóżku i wyraźnie ucieszyła się na jego widok.

– Bałam się, że już nie wrócisz – powiedziała na powitanie.

– Przecież napisałem ci, że wrócę. Musiałem tylko załatwić parę spraw.

– Czy udało ci się odzyskać moje rzeczy?

– Tak. Mam twoją walizkę w bagażniku, a przechowam ją u siebie w hotelu, dopóki cię stąd nie wypuszczą.

– A co z moją pracą? Były tam jakieś papiery, fiszki czy coś w tym rodzaju?

– Nic takiego nie widziałem. – Kłamał z coraz większą łatwością. – Mam za to twój laptop.

Oczy jej rozbliły.

– Tam może być coś, co pomoże mi odzyskać pamięć!

– Też o tym myślałem. Otworzyłem go, ale trzeba znać hasło, więc jeżeli nie pamiętasz hasła...

Widział, jak podniecenie Melody gwałtownie gaśnie.



– Mam pewien pomysł – ciągnął Ash. – Jak wrócimy do San Francisco, to poproszę naszych informatyków, żeby zajrzeli do twojego komputera. Może będą umieli się włamać...

– W porządku – powiedziała trochę weselszym tonem, ale wiedział, że jest rozczarowana.

W rzeczywistości zamierzał się tym zająć bezzwłocznie i miał nadzieję, że znajomi informatycy pomogą mu we włamaniu na odległość. Chciał usunąć z komputera wszystko, co dotyczyłoby jej ciąży czy romansu, a poza tym wszelkie pliki o charakterze osobistym, które mogłyby w jakiś sposób uruchomić w niej wspomnienia.

Dopiero wtedy miał zamiar oddać go w ręce Mel. Powodzenie jego planu zemsty wymagało, aby nie odzyskała pamięci zbyt szybko. Pewnie najprościej byłoby, gdyby jej wmówił, że laptop został zniszczony podczas wypadku, ale przedtem o tym nie pomyślał, a teraz już było za późno.

– Czy mógłbyś coś dla mnie zrobić? – zapytała Melody.

– No jasne.

– Mógłbyś mi opowiedzieć o mnie?

– Na przykład co?

– O mojej rodzinie i znajomych, o tym, skąd pochodzę. Cokolwiek.

Prawda była taka, że chociaż żyli ze sobą od trzech lat, to wiedział o niej bardzo mało. Jeśli nawet miała na studiach przyjaciół, to mu o nich nie wspominała. Nie wiedział też, co robiła po zajęciach, poza tym, że gotowała mu kolacje, sprzątała ich apartament i oczywiście robiła zakupy.

Nigdy nie była szczególnie wylewna ani skłonna do zwierzeń. A może po prostu nic nie mówiła, bo jej o to nie pytał. Teraz jednak patrzyła na niego z taką nadzieją, że musiał coś jej opowiedzieć.

– Twoja mama umarła, zanim cię poznałem – zaczął. – Chyba na raka. Mówiłaś mi, że swojego prawdziwego ojca nie znałaś, ale miałaś za to po kolei chyba pięciu czy sześciu ojczymów.

– Ojej, to dużo. A gdzie mieszkałam, kiedy byłam dzieckiem?

Szperał w pamięci, zadając sobie pytanie, czy kiedykolwiek miał tę wiedzę.

– Wydaje mi się, że w różnych miejscach. Opowiadałaś mi, że ciągle się przeprowadzałyście. Miałaś o to do matki żal.

Podobnie jak on miał żal o wiele faktów ze swego dzieciństwa. I najgorsze wcale nie było to, że chorował na raka. Zresztą nie zamierzał teraz do tego wracać. Miał mówić o przeszłości Melody, nie o swojej.

Tylko że kiedyś niezbyt go to interesowało, a teraz było już za późno.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Melody miała minę skrzywdzonej dziewczynki.

– Ojej, wygląda na to, że miałam beznadziejne dzieciństwo – zauważyła z westchnieniem.

– Na pewno przydarzały ci się także dobre rzeczy – odrzekł Ash z lekkim poczuciem winy. – Po prostu nigdy o tym nie mówiłaś.

– A jak się poznaliśmy?

To wspomnienie wywołało na jego twarzy uśmiech. Bardzo dobrze pamiętał ten dzień.

– Na przyjęciu w firmie – odpowiedział. – Maddox Communications.

– To tam pracujesz, prawda?

Kiwnął głową.

– Przyszedł tam z młodszym przedstawicielem handlowym firmy. Nazywał się Brent jakiś tam. Kompletny dureń. Ale od chwili, kiedy cię zobaczyłem, nie mogłem oderwać od ciebie oczu. Miałaś na sobie taką obcisłą czarną sukienkę i byłaś najpiękniejsza ze wszystkich kobiet obecnych na tej imprezie. Wszyscy faceci na ciebie patrzyli. Ten twój goguś tylko się puszył, że jest z taką seksowną dziewczyną. Ty za to miałaś minę, jakbyś tylko czekała na odpowiedni moment, żeby go wysłać do wszystkich diabłów. Zobaczyłaś, że ci się przyglądam, szybko zlustrowałaś mnie spojrzeniem, a potem posłałaś mi ten swój zabójczy uśmiech.

– Ja tak zrobiłam?

Melody szeroko otworzyła oczy ze zdumienia, co go rozbawiło.

– Tak – odpowiedział. – Wtedy już nie miałem wyjścia, musiałem cię ratować. Podszedłem i zaprosiłem cię do tańca.

– A mój chłopak co na to powiedział?

– Nie wyglądał na szczególnie zadowolonego.

Ash przypomniał sobie zaskoczenie towarzysza Melody i jego oburzenie, kiedy wyprowadził Melody na parkiet i zaczął z nią tańczyć.

– Co wtedy zrobił?

– Co mógł zrobić? Ja byłem dyrektorem finansowym, a on dopiero zaczął pracować. Mogłem go zgnieść jak muchę. Chociaż, o ile pamiętam, zrobił to ktoś inny. On niedługo utrzymał się w firmie.

– Więc tańczyliśmy?

Melody chciała, by opowiadał dalej, na jej twarzy malowało się rozmarzenie.

– Tańczyliśmy ze sobą całą noc.

Wszyscy mężczyźni wtedy mu zazdrościli, czuł to wyraźnie. A on był wtedy świeżo po rozwodzie i potrzebował takich bodźców, by odbudować swoje ego. Jeszcze nie przypuszczał, że związek z Mel to będzie poważna sprawa.

– No a potem co się stało?

– Powiedziałaś, że chciałabyś zobaczyć mój gabinet, więc cię tam zaprowadziłem. I kiedy tylko drzwi się za nami zaniknęły, rzuciliśmy się na siebie, jakbyśmy tylko na to czekali.

Mel wyglądała na trochę zgorszona i jednocześnie zaintrygowaną.

– A potem? – nie wytrzymała.

– Czy naprawdę musisz o to pytać?

– Kochaliśmy się u ciebie w gabinecie? – zapytała przyciszonym głosem, jakby się bała, że ktoś może ich usłyszeć. – Zaraz po tym, jak się poznaliśmy?

Dziwnie to brzmiało w ustach kobiety tak odważnej erotycznie jak ona. Melody zawsze mówiła mu wyraźnie, na co miała ochotę, kiedy, gdzie i jak. I nie przebierała w słowach. Wiele kobiet jej słownictwo przyprawiłoby o rumieniec.

Kiwnął głową i uśmiechnął się.

– Kochaliśmy się, gdzie się dało: na biurku, na kanapie, na fotelu. A nawet na stojąco, opierając się o okno, które wychodziło na zatokę.

– Robiliśmy to przy oknie?

Melody zaczerwieniła się jak piwonia. Nie mogła uwierzyć, że była kiedyś tak śmiała i bezwstydna, jak wynikałoby ze słów Asha.

Tymczasem Ash, choć nigdy nie wypowiedział tego na głos, sam czuł się czasem onieśmielony jej brakiem jakichkolwiek zahamowań w sprawach seksu. Ale teraz najwyraźniej coś się zmieniło, jakby Mel miała w sobie jakąś nową wrażliwość i brak pewności siebie, czego nigdy przedtem u niej nie widział.

Prawdę mówiąc, nawet mu się to podobało. Przez minione trzy lata co prawda ją utrzymywał, lecz i tak miał świadomość, że gdyby go nie spotkała, sama również dałaby sobie radę.

Prawie już zapomniał, jak to jest czuć się naprawdę komuś potrzebnym.

– Nie mogę uwierzyć, że kochałam się z tobą już na pierwszej randce – szepnęła. – Co ty musiałeś sobie o mnie pomyśleć?

– Byłem świeżo po rozwodzie i właśnie tego mi brakowało.

– Byłeś przedtem żonaty?

Siłą rzeczy musiał jej opowiedzieć o swym nieudanym małżeństwie. W pewnym momencie ze zdziwieniem zauważył, że Melody ze

współczuciem ściska mu dłoń. Nastrój robił się zbyt ckliwy i melodramatyczny. A przecież ona też go oszukała.

Wyswobodził dłoń i spojrzął na zegarek.

– Robi się późno – oświadczył. – Chyba powinnaś się przespać.

On sam był już zmęczony tą rozmową i nie bardzo wiedział, co jeszcze mógłby jej opowiedzieć. No i miał już trochę dość tego, że Mel jest... taka miła.

Dawniej też była miła, ale nie taka słodka, czuło się jej ostry charakter. Tymczasem teraz ta jej dziecinna słodycz niemal kazała mu zapomnieć o gniewie, a przecież ta kobieta go skrzywdziła i nie mógł ot tak, puścić tego w niepamięć.

Wyjaśnił, że i on jest zmęczony. W końcu miał za sobą nie tylko długą podróż i trudny dzień, ale i dwa tygodnie zachodzenia w głowę, co się z nią stało.

Mel zrozumiała, że Ashowi należy się solidny wypoczynek.

– Idź, idź. Porządnie się wyśpij – powiedziała łagodnie, a on nie zamierzał oponować.

– Jutro rano przyjdę – zapewnił i pocałował ją na pożegnanie w czoło.

– Do zobaczenia.

Rzeczywiście był zmęczony, ale poza tym miał na wieczór pewien plan.

Komputer Melody kusił, by się do niego włamać i przejrzeć jego zawartość. Ash nie miał zamiaru czekać. Okazało się zresztą, że wcale nie potrzebował pomocy kolegów informatyków. Po pięciu czy sześciu próbach sam odgadł hasło, a była nim data jego urodzin. Było to tak proste, że aż się zdziwił, ale też nie posiadał się z radości.

Przede wszystkim chciał usunąć z pamięci komputera jakiegokolwiek ślady romansu Melody, jednak nic nie znalazł, co świadczyło tylko o tym, że była bardzo ostrożna.

Jeśli chodzi o dziecko, to w kalendarzu miała zaznaczone daty wizyt u lekarza. Odkrył, że odwiedzała strony z rzeczami dla dzieci oraz stronę „przyszła.ma–ma.com” oraz że wchodziła na blog dla samotnych matek, gdzie z jej wpisu wynikało, że w dniu wypadku musiała być w czternastotygodniowej ciąży.

A więc zamierzała być samotną matką. Czyżby ojciec dziecka to była jakaś jednorazowa przygoda?

Przestudiował dokładnie wszystkie wpisy Mel na blogu, ale po godzinnej lekturze dowiedział się tylko tyle, że „ojciec nie był zainteresowany”. Natomiast ton wpisów wskazywał na to, że Mel była bardzo przejęta perspektywą swego bliskiego macierzyństwa, co go zaskoczyło.

Zawsze uważał ją za niezależną i skupioną na własnej karierze, nie podejrzewał, że marzy o życiu rodzinnym. Nigdy, rzecz prosta, o tym nie rozmawiali.

Może dlatego, że wiedziała, że on nie może mieć własnych dzieci, a innych możliwości nie dopuszczał.

Znacznie bardziej niż wzmianki o dziecku zaniepokoił go jednak plik zawierający wyniki jej zaliczeń i egzaminów na studiach. Obejmował on cztery ostatnie semestry i wszystko wskazywało na to, że Melody wcale nie radziła sobie z nauką tak znakomicie, jak mu to zazwyczaj przedstawiała. Wiedział z całą pewnością, że na pierwszym roku najgorszym jej wynikiem była piątka z minusem, a teraz nie przekraczała słabej trójki.

Wyglądało na to, że straciła zainteresowanie prawem i zapął do nauki. Tylko dlaczego mu o tym nie powiedziała? Co prawda na temat jej studiów rzadko rozmawiali, ale jeśli studiowała coś, co przestało ją obchodzić, to warto było chociaż o tym wspomnieć. Szczególnie że wydawał na jej studia sporo pieniędzy.

Im dłużej przeglądał kolejne pliki i czytał jej pocztę, tym bardziej przekonywał się, że po trzech latach bycia razem prawie tej kobiety nie zna. Właściwie łączyło ich tylko łóżko, a po opuszczeniu sypialni Melody chodziła własnymi ścieżkami, o których niewiele wiedział.

Niby na tym polegał ich związek i to mu odpowiadało, lecz teraz jakoś go to zirykowało. Był oburzony na Melody, ale i zły na siebie, że nie wykorzystał tych trzech lat, aby ją lepiej poznać.

Wspierał ją finansowo, ale dopiero teraz pojął, jak bardzo byli od siebie oddaleni uczuciowo.

Nagle poczuł się jak dureń.

Może jego była żona miała rację, zarzucając mu chłód i nieczułość? Może rzeczywiście praca była dla niego ucieczką od trudności codziennego życia we dwoje? I może Melody, tak jak jego żona, miała w końcu dość tego chłodu i samotności?

Bez względu na to, co czuła, nie powinna była go zdradzać. Mogła z nim porozmawiać, nawet postawić mu ultimatum: albo ich związek stanie się prawdziwym związkiem, albo ona znajdzie sobie kogoś innego.

Ciekawe, co by jej wtedy odpowiedział. Czy tak po prostu pozwoliby jej odejść? Czy stworzenie prawdziwego, opartego na uczuciu związku przekracza jego możliwości?

To były pytania, na które nie potrafił teraz odpowiedzieć. Może problem polegał na tym, że życie z Melody było tak łatwe i



niezobowiązujące, że nie miał zamiaru z niego zrezygnować? Niestety wspomnienia miłych chwil sprawiły, że świadomość jej zdrady zaboląła go jeszcze bardziej.

Następnego dnia, zgodnie z obietnicą, Ash pojawił się w szpitalu wczesnym rankiem. Zastał Melody w łóżku, lecz wyglądała o wiele lepiej niż poprzedniego dnia.

Sama zresztą przyznała, że czuje się dobrze. Wiedziała, że ma to związek z Ashem. Zanim się wczoraj tu pojawił, czuła się przygnębiona i samotna. Nic jej nie motywowało, żeby szybciej wracać do zdrowia.

Teraz wszystko się zmieniło: jest zaręczona, ma wyjść za mąż, gdzieś istnieje dom, do którego wkrótce wróci. I ma przed sobą całe życie, którego musi się na nowo uczyć. Czego mogłaby chcieć więcej?

Od razu zauważyła, że Ash chowa coś za plecami.

– Pokażesz mi, co tam masz, czy chcesz, żebym zgadła? – zapytała wesoło.

– O to ci chodzi?

Ash uśmiechnął się szeroko i wyciągnął w jej stronę laptopa.

– To mój?

– Tak – potwierdził.

– Mówiłeś, że nie znasz hasła. Zdążyłeś już porozmawiać z kolegami z pracy?

– Nie musiałem. Zrobiłem parę prób i sam zgadłem hasło.

Ash położył jej laptopa na łóżku.

– O jej! Jestem z ciebie dumna, mój ty bohaterze! – Melody aż zapiszczała z podniecenia.

Popatrzył na nią z nieukrywanym zdumieniem. Ten okrzyk zupełnie nie pasował do dawnej wyzwolonej i samowystarczalnej Mel.

– No cóż – wytłumaczył. – Nie posądzałem cię o to, że możesz mieć jakiegoś bohatera, jesteś na to zbyt niezależna.

– No a teraz mam – skwitowała z uśmiechem. –

I jesteś nim ty.

Otworzyła komputer i popatrzyła na Asha pytająco.

– Wpisz jeden, jeden, dziewiętnaście, siedemdziesiąt pięć.

– Co to jest?

– Moja data urodzenia.

Wydawało się całkiem zrozumiałe, że użyła daty urodzin swego narzeczonego jako hasła. Hasło zadziałało, Mel była zachwycona.

– Pamiętasz, jak się nim posługiwać? – zapytał. Kiwnęła głową. Umiejętność obsługi komputera, podobnie jak wiele innych, powróciła całkiem naturalnie. Teraz miała nadzieję, że to, co tam znajdzie, chociaż częściowo uruchomi jej pamięć.

Była tak zaabsorbowana szperaniem w komputerze, że Ash bez wyrzutów sumienia mógł ją na chwilę zostawić samą i wymknąć się po gazetę.

Zaczęła od sprawdzenia poczty, ale nie było tam wiele wiadomości. Znalazła ich kilkanaście, i to przeważnie od Asha. Zdziwiło ją to, bo spodziewała się korespondencji z uczelnią i kolegami. A jeśli prowadziła jakieś badania, to powinna przecież znaleźć pocztę i na ten temat.

A może to były badania tajnej natury? Chyba zaczyna ją ponosić wyobraźnia.

Potem otworzyła kalendarz, przejrzała kilka miesięcy wstecz i nie znalazła tam nic poza rozkładem zajęć na uczelni, kilkoma zaznaczonymi spotkaniami z Ashem, no i swoją wyprawą, która zgodnie z jej wpisami miała się zakończyć kilka dni po terminie wypadku. Znalazła też niedawny

termin spotkania z organizatorką wesela i uświadomiła sobie, że nie tylko byli zaręczeni, lecz nawet mieli już ustaloną datę ślubu. Teraz pewnie będą musieli ten ślub przesunąć.

W pliku ze zdjęciami też na ogół widziała siebie z Ashem. Żadnych kolegów ani koleżanek. Nie znalazła nikogo ze swojej rodziny, no ale przecież podobno nikogo bliskiego nie miała. Pliki muzyczne zawierały sporo utworów, które jednak z niczym szczególnym jej się nie kojarzyły.

Przeglądała plik za plikiem, nic jednak nie zwróciło jej szczególnej uwagi, toteż z każdą chwilą była coraz bardziej zawiedziona.

Na szczęście do pokoju wkroczyła pielęgniarka i przerwała jej smutny nastrój.

– Co, już się pani uczy? – zażartowała. – Nie za wcześnie?

Melody przyznała, że próbowała coś sobie przypomnieć, ale na razie niewiele zdołała zdziałać.

– Doktor Nelson chce, żeby pani dziś wstała i spróbowała chodzić – pielęgniarka zmieniła temat. – Ale tylko z czyjąś pomocą – dodała surowo.

Melody nie czuła się na siłach, żeby spróbować chodzić samodzielnie, i wcale nie spieszyło jej się do wstawania. Woląca to odłożyć na popołudnie.

Przemknęło jej przez myśl, że zdrowienie nie będzie procesem łatwym i że bardzo dużą rolę odegra w tej historii Ash.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Po wyjściu pielęgniarki Melody znów otworzyła plik ze zdjęciami. Widząc tam siebie, wciąż miała dziwne wrażenie, jakby przyglądała się komuś obcemu. Tamta dziewczyna nosiła doskonale uszyte markowe ubrania i miała świetną figurę, z czego niewątpliwie zdawała sobie sprawę. Poza tym była zawsze dobrze ostrzyżona i starannie uczesana, a jej makijaż był niemal profesjonalny. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że codziennie spędzała wiele czasu przed lustrem, doprowadzając swą urodę do perfekcji. No cóż, musiała być dobrze zorganizowana.

Melody czuła, że w obecnym stanie bardzo jej daleko do tej dziewczyny ze zdjęć. Sama myśl, że miałyby tyle czasu poświęcać własnej urodzie, napawała ją niechęcią. Poza tym tamta wydawała jej się trochę... próżna. Ale przecież fotografia to tylko wycinek prawdy, można się pomylić.

Tak czy owak, wyglądało na to, że ona z Ashem stanowili piękną parę. Co się jednak stanie, jeśli ona nigdy już nie będzie taka jak przed wypadkiem? Czy Ash nie będzie rozczarowany? Czy będzie ją kochał taką, jaka jest po wypadku?

Miała nadzieje na szczęśliwe zakończenie.

Tymczasem mężczyzna, o którym myślała, znów pojawił się przy jej łóżku. W jednej ręce miał gazetę, w drugiej brązową papierową torbę.

– Ciągłe się w to bawisz? – spytał ze zdziwieniem.

Melody nawet nie spostrzegła, że od jego wyjścia minęło tyle czasu. Szukanie w komputerze własnej przeszłości było czynnością, która pochłoneła ją bez reszty.

– Już wróciłeś? – powiedziała zaskoczona.

– Już? Nie było mnie dwie godziny. Musiałem pogadać z paroma osobami w pracy, no i pomyślałem, że na razie nie jestem ci potrzebny – powiedział. – A jak z tobą? Znalazłaś coś?

Melody zamknęła komputer i potrząsnęła głową, starając się nie dopuszczać do siebie przygnębienia.

– Przejrzałam większość tego, co tu jest, i nic mi się nie przypomina. A co przyniosłeś? – zapytała, wskazując na papierową torbę.

Jak się okazało, był to hamburger z frytkami. Smakowity zapach sprawił, że ślinka napłynęła jej do ust. Ash zachowywał się, jakby znał jej myśli, bo właśnie o czymś takim marzyła; szpitalne jedzenie pozostawiało wiele do życzenia.

– Wychodząc, wstąpiłem do pokoju pielęgniarek i zapytałem, czy nie jesteś na jakiejś diecie, ale na szczęście nie. Więc pomyślałem, że zrobię ci przyjemność – wyjaśnił.

– Jesteś cudowny! – zawołała z entuzjazmem. – Już wiem, dlaczego się w tobie zakochałam.

Ash popatrzył na nią ze śmiesznie zdziwioną miną. Spontaniczne okazywanie uczuć nie pasowało do dawnej Melody, to było coś nowego. Wołał jednak jej tego nie tłumaczyć.

Tymczasem przysiadł na brzegu łóżka i otworzył swój pojemnik z jedzeniem. On miał kanapkę z bekonem, sałatą i pomidorem oraz pojemnik z coleslawem.

Mel jadła z wyraźną przyjemnością. Frytki były chrupkie, tłuste i dobrze posolone. Pomyślała, że nigdy w życiu nie jadła nic lepszego.

– No i jak tam w pracy? – zapytała. – Martwią się, że cię jeszcze trochę nie będzie?

– Nieważne, czy się martwią, czy nie. – Ash wzruszył ramionami. – To nie ma znaczenia.

– Byłoby mi strasznie przykro, gdyby się okazało, że przeze mnie masz kłopoty – odparła z wyraźną troską. – A jeszcze gorzej by było, gdyby z mojego powodu wylali cię z pracy.

– Nie martw się. Nikt mnie nie wyleje. Jestem najlepszym dyrektorem finansowym, jakiego kiedykolwiek mieli. Poza tym wiedzą, że jak tylko oni wypuszczą mnie z rąk, to natychmiast przejmie mnie ich konkurencja: agencja reklamowa Golden Gate. Ich szef, Athos Kotheas, wiele by za to dał. A byłoby to z wielką szkodą dla Maddoxa.

– Chyba że twój kontrakt zawiera klauzulę wyłączności – zauważyła Melody, wkładając do ust kolejną frytkę. – Praca dla konkurencji byłaby jej jawnym naruszeniem. W sądzie mogliby cię puścić z torbami i nie wątpię, że by tak zrobili.

Ash był oszołomiony. Zastygł w bezruchu niczym posąg, z kanapką w pół drogi do ust.

O co chodzi?

– Co się stało? Umazałam się ketchupem czy co? –zapytała jakby nigdy nic.

– Mel, czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co właśnie powiedziałaś?

Zastanowiła się przez chwilę i nagle zrozumiała.

– Mówiłam jak prawnik.

– No właśnie.

– O Boże! Nawet o tym nie pomyślałam. To po prostu... tak mi się wymknęło.

Szeroki uśmiech rozjaśnił jej twarz.

– Więc coś sobie wreszcie przypomniałam!

Może nie było to nic ważnego ani osobistego, ale zawsze coś. Melody próbowała przypomnieć sobie coś więcej z języka prawniczego, ale nic z tego nie wyszło. Biała plama w pamięci. Może tak właśnie ma to wyglądać – pamięć będzie do niej wracać stopniowo, fragmentami. Tylko że w tym tempie może to potrwać długie lata.

– A wracając do rzeczy – rzekł Ash. – Miałem w umowie klauzulę wyłączności, ale ją usunęli, bo nie chciałem tego podpisać.

Może jej się zdawało, ale odniosła wrażenie, że Ash nie podziela jej radości. Zachowywał się tak, jakby uważał, że pamięć Melody to nic dobrego. Jakie mógł mieć po temu powody?

No cóż, to była kolejna dziwna rzecz, którą zdążyła zarejestrować. Na razie tego nie pojmowała, lecz zamierzała poszukać odpowiedzi.

Ten jej przeblysk pamięci poruszył w umyśle Asha dzwonek alarmowy. Nic już nie mógł na to poradzić, ale żałował teraz, że tak się pospieszył z tym komputerem. Mógł jeszcze się wstrzymać ze zwracaniem go Melody, ale trochę bał się zostawić go w hotelu czy w samochodzie. Zastanawiał się teraz, czy rzeczywiście to komputer mógł rozbudzić jej pamięć?

I czy to zagraża jego planom?

Pół nocy spędził, usuwając z niego wszelkie osobiste informacje, żeby nic nie mogło przywołać w pamięci Melody wspomnień. Nawet by ją zmylić i zyskać przy tym trochę czasu, dodał tu i tam parę rzeczy.

Chcąc stworzyć wrażenie, że prowadzili wspólne życie towarzyskie, wprowadził parę fikcyjnych wzmianek o spotkaniach, przyjęciach i przedstawieniach teatralnych. W rzeczywistości rzadko gdzieś się razem wybierali. Umieścił w komputerze także wpis o spotkaniu z organizatorką wesela, co wydawało mu się sympatycznym akcentem, uwiarygodniającym

ich status narzeczonych. A do spotkania z tą kobietą rzekomo nie doszło z powodu nieobecności Mel.

Zdawało mu się, że genialnym posunięciem było wykasowanie całej muzyki Mel. Ash wiedział z doświadczenia, jak dużą moc przywoływania nastrojów i wspomnień mają ulubione utwory. Na przykład „Hey Jude” Beatlesów nieodmiennie przyprawiało go o skurcz w żołądku, ponieważ to właśnie tego słuchał w samochodzie, jadąc do domu z radosną wiadomością o awansie, a w domu zastał żonę z kochankiem.

Dlatego usunął z laptopa Melody wszystkie pliki muzyczne i zastąpił jej własnymi, zupełnie innymi. Mel lubiła pop, a on słuchał raczej klasyki rocka albo jazzu. Jest mało prawdopodobne, żeby to nasunęło jej jakieś skojarzenia.

Teraz zaczął się zastanawiać, czy nie powinien był zrobić więcej. A może pamięć powoli wraca Mel niezależnie od wszystkiego. Tak czy owak, nie chciał przedwcześnie wpadać w panikę. To, że Melody przypomni sobie jakiś termin prawny, nie oznacza jeszcze, że przypomni sobie swoje sprawy osobiste.

Spojrzał na Mel i zauważył, że przestała jeść.

– Nie jesteś już głodna? – zapytał, lecz ona zignorowała to pytanie.

– Czy ty coś przede mną ukrywasz? Nie chcesz, żebym się czegoś dowiedziała? – wyrzuciła z siebie.

Tego się zupełnie nie spodziewał. Tę partię należy rozegrać umiejętnie, więc by zyskać na czasie, udał, że nie rozumie jej pytania.

– Mam takie męczące uczucie, że nie jesteś całkiem szczery i że coś ukrywasz – nie ustępowała Mel.



Miał dwa wyjścia: albo zagrać oburzenie i złość, ale to mogłoby sugerować, że czuje się winny, albo wejść w rolę skrzywdzonego niesłusznym podejrzeniem.

Wybrał to drugie.

– Na litość boską, Mel, skąd ci to przyszło do głowy? – odezwał się z dobrze udanym zdumieniem w głosie. – Jeśli zrobiłem albo powiedziałem coś, co cię zabolalo...

Bezradnie wzruszył ramionami. To było uderzenie w dziesiątkę. Melody wyglądała na skruszoną.

– Nie, nic takiego się nie stało, jesteś cudowny – odparła, wyciągając do niego rękę. – Tyle dla mnie zrobiłeś, a ja zachowuje się jak niewdzięcznica. Zapomnij o tym, co powiedziałam.

Ash uścisnął jej dłoń, by dodać jej otuchy, i uśmiechnął się ze współczuciem.

– Miałaś poważny uraz mózgu i przez ponad dwa tygodnie pozostawałaś w śpiączce. Masz teraz prawo mówić wszystko, na pewno nie będę miał o nic żalu – odparł, zamykając sprawę, lecz czuł się przy tym jak zdrajca. Grał na jej uczuciach, jednocześnie knując swój przewrotny plan.

Powtarzał sobie, że Melody zrobiła mu straszną krzywdę i on musi o tym pamiętać. Co prawda obecna Melody była zupełnie inna niż ta sprzed wypadku. Dawniej nigdy nie przyznałaby tak otwarcie, że go o coś podejrzewa. A z drugiej strony była teraz o wiele delikatniejsza, bardziej wrażliwa. No i zdecydowanie bardziej uczuciowa.

Na przykład to wyznanie, że go kocha, było dla niego czymś niezwykłym. Nie tylko w związku z Melody, ale i przedtem, w jego małżeństwie, nie było zbyt wiele miejsca na uczucia.

Ale cóż, nawet jeśli teraz Melody wydaje się, że go kocha, to najwyraźniej przedtem nie przeszkodziło jej to go oszukiwać. Pewnie powiedziała, co jej zdaniem powinna mówić. No bo jeśli byli zaręczeni, to znaczyłoby, że się kochają. Nie wyobrażała sobie, że mogłaby się zaręczyć z kimś, kogo by nie kochała.

Taka jednak była część planu Asha, a ten plan najwyraźniej zaczynał się materializować.

Ash musiał uczciwie przyznać sam przed sobą, że biorąc pod uwagę obecny stan Melody trudno mu było podsycać w sobie złość, jaka go ogarnęła na wiadomość o jej zdradzie. Miał jednak nadzieję, że kiedy będą już w domu i ich życie codzienne wróci do normy, jego rany znów zaczną krwawić i powróci pragnienie zemsty. Bardzo na to liczył.

Sześć dni po przyjeździe Asha do Abilene doktor Nelson uznał, że stan Melody jest już na tyle dobry, że może ona opuścić szpital.

Pielęgniarka przywiozła ją na wózku do głównego wejścia, gdzie w samochodzie czekał Ash. Serce waliło Mel z przejęcia na myśl o tym, że już niedługo będzie wolna. Miała nadzieję, że ich mieszkanie w San Francisco ma podwórko albo balkon, bo po wielu dniach zamknięcia w szpitalu marzyła o słońcu i świeżym powietrzu.

Była dopiero dziesiąta rano, ale temperatura dochodziła już chyba do trzydziestu stopni. Mel musiała osłonić oczy przed oślepiającym słońcem.

Samochód stał zaparkowany przy krawężniku. Melody nie umiała rozpoznać marki, ale wyglądał na drogi. Ash był ubrany zwyczajnie – w dżinsy i T-shirt, ale i tak wyglądał świetnie, jak we wszystkim.

Uwadze Melody nie uszła grupka pielęgniarek, które stały o parę kroków od nich i nie odrywały od niego oczu. Patrzcie sobie, moje panie, pomyślała, on i tak jest mój.

Doskonale rozumiała, że Ash im się podoba. Był niezwykle przystojny, a sportowy strój jeszcze podkreślał jego muskularną, lecz smukłą sylwetkę.

Melody sama już nie mogła się doczekać, kiedy poczuje się wystarczająco dobrze, by się z nim kochać. Na razie każdy większy wysiłek wywoływał w niej dotkliwy ból głowy.

Kiedy tylko dotarli do samochodu i Ash otworzył drzwi, owionęło ją chłodne rześkie powietrze. Wsiadła do środka, zostawiając upał na zewnątrz. Wnętrze auta obite było czarną skórą i miało pełne nowoczesne wyposażenie.

Ash pomógł jej się umościć i zapiąć pas, po czym opuścił oparcie jej fotela tak, aby mogła podróżować w maksymalnie komfortowej pozycji. Dopiero kiedy sprawdził, że o niczym nie zapomniał, zajął miejsce za kierownicą.

Mogli ruszać w drogę.

Kiedy Ash przekręcił kluczyk w stacyjce i silnik ożył, Melody poczuła, że muszą opuścić to miejsce jak najszybciej. Narastał w niej irracjonalny lęk, że jeśli natychmiast nie ucieknie, personel szpitala może ją jeszcze dogonić, schwytać i z powrotem zamknąć w tym okropnym pokoju, w którym spędziła ostatnie dni i noce.

Dopiero kiedy wyjechali na szosę i Ash dodał gazu, a szpital znikł z pola widzenia, odetchnęła z ulgą. Nareszcie jest wolna.

Po tylu dniach mogła w końcu ubrać się jak człowiek. Ash przyniósł do szpitala walizkę z jej rzeczami, żeby wybrała sobie coś do ubrania na drogę, a co wcale nie było takie łatwe. Ekskluzywna bielizna ją drażniła, spodnie z niej spadały, bo w czasie choroby zdążyła mocno schudnąć. W końcu jednak znalazła jakieś dżinsy, bawełnianą koszulkę i klapki: w takim

stroju czuła się najlepiej. Gdyby jeszcze ustąpił ten tępy ból w skroniach, czułaby się prawie szczęśliwa...

Ash był troskliwy i opiekuńczy.

– Jeśli tylko będziesz miała ochotę się zatrzymać, to od razu mów – powiedział. – A jeśli w ogóle będziesz zmęczona jazdą, to zatrzymamy się w hotelu.

– Na pewno wszystko będzie w porządku – uspokoiła go Melody.

Gdyby to było możliwe, to wolałaby dojechać do San Francisco bez zatrzymywania się, ale podróż miała trwać całą dobę, więc Ash musiał w którymś momencie przespać się i odpocząć. Na razie jednak Melody chciała jechać jak najdłużej.

Im prędzej dotrą na miejsce, tym lepiej. Była przekonana, że kiedy znajdzie się w domu, wśród swoich rzeczy, jej pamięć ożyje w sposób naturalny.

Ash wyjechał na autostradę i płynnie włączył się w pas szybkiego ruchu.

– Jak na wynajęte auto to całkiem niezłe – zauważyła.

– Nie jest wynajęte – odparł. – To mój samochód.

– Przecież przedtem miałeś wynajęty – zauważyła.

– Tak, ale chciałem, żeby było ci wygodnie jechać, więc sprowadziłem do Teksasu mój samochód. Dostarczono go wczoraj rano.

To musiało sporo kosztować. Nigdy nie pytała Asha o ich sytuację finansową, ale najwyraźniej dyrektorzy finansowi w agencjach reklamowych w San Francisco zarabiają niezłe pieniądze.

– Wygląda na drogi – stwierdziła niewątpliwy fakt.

– Lubię dobre samochody – odpowiedział, wzruszając ramionami.

– To znaczy, że dobrze sobie radzisz? Finansowo?

Posłał jej dziwny półuśmiech, co w ostatnim tygodniu widziała u niego już parę razy.

– Chodzi ci o to, ile zarabiam?

– Ale skąd! Nie, po prostu... – zaczęła się wycofywać. – Po prostu... nosisz drogie ubrania, jeździsz luksusowym samochodem, więc pomyślałam, że musisz dobrze zarabiać. I tyle.

– Rzeczywiście, powodzi mi się nieźle – odrzekł z lekko kpiącym uśmiechem, jakby rozbawił go sam fakt, że ją to zainteresowało.

Przyszło jej do głowy, że gdyby zapytała Asha, ile konkretnie zarabia, pewnie by jej powiedział. Choć w gruncie rzeczy nie jest to takie ważne. Liczy się tylko to, jaki przez ten ostatni tydzień był dla niej cudowny.

Poza załatwianiem od czasu do czasu jakichś drobnych spraw i wychodzeniem po jedzenie właściwie nie odstępował jej na krok. Codziennie rano pojawiał się w szpitalu i opuszczał ją dopiero koło dziesiątej wieczorem, kiedy kończyła się pora wizyt.

Melody długo leżała w łóżku i teraz utrzymanie się na nogach było dla niej nie lada wyzwaniem. Ponieważ strasznie jej zależało na tym, żeby jak najszybciej wrócić do domu, robiła, co mogła, by odzyskać siły. I w tych wysiłkach Ash jej towarzyszył.

Najpierw potrzebowała go dosłownie jako wsparcia, ponieważ z trudnością utrzymywała równowagę; początkowo nogi się pod nią wprost uginały. Pierwsze próby chodzenia były dość zniechęcające i to właśnie on dodawał jej wtedy otuchy. Następnego dnia zdołała zrobić kilka kroków sama, opierając się tylko o stojak do kroplówki. A kiedy kazano jej chodzić już bez pomocy, najpierw poruszała się ostrożnie, ale po chwili zauważyła, że nie ma czego się bać i nabrała odwagi.

Wczoraj poruszała się już całkiem nieźle i właśnie podczas jej spaceru po korytarzu pojawił się doktor Nelson z wiadomością, że następnego dnia rano będzie mogła opuścić szpital. Doktor Nelson omówił jej przypadek ze znanym neurologiem z San Francisco, który zgodził się ją przyjąć.

Po jakimś czasie Mel poczuła, że powieki same jej się zamykają, a głowa opada. Środki przeciwbólowe, które pielęgniarka podała jej przed podróżą, najwyraźniej zaczynały działać. Ash chyba to zauważył, bo zaproponował, by opuściła sobie fotel jeszcze bardziej i trochę się przespała. Okazało się, że wziął dla niej nawet poduszkę i koc. On naprawdę pamiętał o wszystkim.

W samochodzie było ciepło, z poduszką pod głową było wygodnie i miło, więc Melody wtuliła się w fotel i w ciągu kilku sekund zapadła w sen.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy się obudziła, nie bardzo wiedziała, gdzie jest i co się dzieje. Dopiero po chwili uprzytomniła sobie, że jest wolna, i na tę myśl uśmiechnęła się radośnie, mimo że świdrujący ból nieomal rozsadzał jej głowę.

– Odpoczęłaś trochę? – zapytał Ash.

Dopiero teraz dotarło do niej, że samochód stoi, a Ash siedzi przy niej i popija wodę mineralną.

– Dlaczego się zatrzymaliśmy?

– Przerwa na lunch.

Rzeczywiście, stali na parkingu, przed restauracją.

– Właśnie miałem iść po hamburgera – powiedział Ash. – Przynieść ci coś?

– Nie, dziękuję. Strasznie mnie boli głowa. Która jest godzina?

– Po trzeciej.

To oznacza, że przespała prawie pięć godzin.

Jej ból głowy mógł być związany z tym, że wjeżdżali na tereny leżące znacznie wyżej nad poziomem morza. Nie protestowała, kiedy Ash podał jej kolejne dwie tabletki przeciwbólowe, mimo że to oznaczało, że prawdopodobnie zaraz znowu uśnie.

Połknęła lekarstwa i przymknęła oczy. Wyciągnęła się w fotelu i chyba znowu przysnęła, bo usłyszała dopiero trzaśnięcie drzwi auta, kiedy Ash wrócił, niosąc torbę z jedzeniem. Wciągając w nozdrza smakowity zapach frytek, Melody uświadomiła sobie, że jednak jest głodna.

Musiała bardzo łakomie patrzeć na jego usta, bo Ash natychmiast się zorientował, o co chodzi.

– Jednak coś byś zjadła? – zauważył z uśmiechem. – No to zajrzyj do torby.

Okazało się, że on przewiduje wszystko i na wszelki wypadek dla niej także kupił hamburgera z frytkami.

– No i to jest kolejny powód, dla którego cię kocham – stwierdziła wesoło Mel, z apetytem zabierając się do jedzenia.

Dopiero kiedy skończyła, z błogim uczuciem sytości pozwoliła sobie znów zapaść w sen. Raz czy dwa otworzyła oczy, lecz kiedy znów się obudziła, było już ciemno.

Zorientowała się, że stoją na parkingu przed hotelem. Dopiero po długiej chwili dotarło do niej, że drzwi od strony pasażera są otwarte, a Ash próbuje ją skłonić, by wysiadła.

– Która godzina? – zapytała półprzytomnie.

– Po jedenastej. Robimy postój na noc, wynająłem tu pokój – odpowiedział.

No to trzynaście godzin podróży już mamy za sobą, pomyślała. Jeszcze jednaście. Jutro o tej porze powinni być w domu.

Ash pomógł jej przejść przez parking. Po tylu godzinach snu powinna być w lepszej formie, lecz ona ciągle czuła się wyczerpana, a głowa bolała ją jeszcze bardziej niż przedtem. Najwyraźniej ta podróż była jednak trochę ponad jej siły.

– Nie mieli wolnych dwójek – powiedział Ash przeproszającym tonem, kiedy znaleźli się w pokoju. – Jeśli nie chcesz spać ze mną w jednym łóżku, to najwyżej położę się na podłodze.



Jak mogłaby zaprotestować? Przecież sypiali w jednym łóżku przez trzy lata. Nie pamiętała tego, ale wiedziała, że tak było. Wszystko to razem było dość niezwykle, ale raczej miłe.

– Wcale mi to nie przeszkadza – zapewniła go.

– A jak twoja głowa? – zapytał.

– Jakby mi miała zaraz odpaść albo eksplodować. Ash podał jej kolejne dwie tabletki przeciwbólowe.

– Może gorący prysznic by ci pomógł – dodał, a Mel uznała, że to dobry pomysł.

Naprawdę się o nią troszczył. W łazience zastała przygotowaną kosmetyczkę ze swoimi przyborami toaletowymi. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że nawet pod prysznicem prawie usnęła, oparłszy się o ścianę. Oprzytomniała, gdy poczuła, że się osuwa. Szybko zakreśliła kran, wytarła się i owinięta ręcznikiem wkroczyła do pokoju.

Ash sprawiał wrażenie lekko zaniepokojonego jej stanem.

– Niemal usnęłam pod prysznicem – wyjaśniła. – Teraz twoja kolej.

Wiedziała, że zaśnie kamiennym snem, kiedy tylko przyłoży głowę do poduszki. Nie miała nawet siły wyjąć piżamy z walizki, zrzuciła więc z siebie mokry ręcznik i wsunęła się do łóżka, kiedy tylko Ash znikł za drzwiami łazienki.

W którymś momencie usłyszała, jak wszedł do pokoju, a potem uniósł kołdrę i jakby zaklął pod nosem. Dopiero po dłuższym czasie się położył. Był tak blisko, że czuła promieniujące od niego ciepło.

Środki przeciwbólowe robiły jednak swoje i Melody znów zapadła w sen. Kiedy się na chwilę przebudziła, w pokoju było całkiem ciemno, a ona leżała przytulona do Asha. Miło było czuć go tak blisko; spokojna i bezpieczna mogła więc spać dalej.

Następnym razem otworzyła oczy, gdy przez szczeliny w żaluzjach do pokoju wpadały już promienie słońca. Nadal leżeli ciasno przytuleni, a Ash, choć pogrążony w głębokim śnie, przygarniał ją do siebie ramieniem.

Melody czuła, jak narasta w niej pożądanie. Tak dobrze było go dotykać, ale ona chciała więcej.

Niestety, im bardziej była podniecona, tym szybciej krew krążyła jej w żyłach i tym bardziej pulsowało w skroniach. Wzięła głęboki oddech, by uspokoić galopujące serce. Nie ulega wątpliwości, że minie jeszcze dużo czasu, zanim jej organizm będzie w stanie podjąć wysiłek, jakim jest uprawianie seksu.

Wiedząc to, wcale nie pragnęła Asha mniej. Przeciwnie. Pomyślała także, że to nie w porządku skazywać go na tak długą abstynencję i że właściwie należy mu się coś od niej za całą czułość i troskliwość, które jej okazywał. Z mrocznych otchłani pamięci wypłynęła potrzeba, żeby go zaspokoić.

Melody wiedziała podświadomie, że robiła to wiele razy i mimo utraty pamięci doskonale wiedziała, jak to zrobić. Natura ma swoją mądrość, która w tym wypadku zadziałała bezbłędnie. Melody nigdy przedtem o tym nie myślała, lecz teraz przyszło jej do głowy, że ich życie intymne też może być impulsem, który obudzi jej pamięć.

Ash wciąż był pogrążony we śnie, ale jego erekcja stała się dla niej wyzwaniem. Pieściła go więc i widziała, że sprawia mu to przyjemność. Chyba zaczynał się już budzić. Ciekawa była jego reakcji, kiedy otworzy oczy.

Jednak dopiero gwałtowny orgazm ostatecznie wyrwał go ze snu. Był oszołomiony i dezorientowany. Miał taką minę, jakby nie miał pojęcia, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Melody popatrzyła na niego w oczekiwaniu, że się uśmiechnie, powie, że jest mu cudownie albo że jest wspaniała. Tymczasem nic takiego się nie stało.

– Mel, co ty wyprawiasz? – warknął wyraźnie zły.

Odsunęła się natychmiast i naciągnęła na siebie prześcieradło. Czują się dotknięta.

– Myślałam, że w takich sytuacjach mówi się „dziękuję, było świetnie” – powiedziała z irytacją.

– Może i było świetnie, ale spałem.

Kiedy kładł się wieczorem do łóżka i zobaczył, że Melody śpi nago, czuł, że mogą wyniknąć z tego problemy. W nocy przebudził się na moment i pomyślał, że lepiej byłoby, gdyby się od siebie odsunęli i każde spało po swojej stronie łóżka, ale był zbyt senny, żeby się tym zająć. Może zresztą miło jest tak się przytulać.

Jednak z całą pewnością nie przypuszczał, że Mel posunie się tak daleko. Oczywiście dawniej, przed wypadkiem, takie sytuacje zdarzały się dość często, ale wtedy wszystko było inaczej. Teraz czuł się niemal... zgwałcony.

Pewnie lepiej by było, gdyby jednak przygotował sobie posłanie na podłodze. Melody podniecała go nieprzytomnie, a on nie mógł nic z tym zrobić.

Seks z tą kobietą był zawsze fantastyczny. Zawsze. Była nieustannie gotowa do eksperymentów i zrobiłaby praktycznie wszystko, by go zadowolić. Prawdę mówiąc, czasami była nawet trochę zbyt śmiała i gorliwa jak na jego potrzeby. Pozostawało jednak faktem, że po trzech latach współżycia kochali się z równym entuzjazmem, jak za pierwszym razem. Do dnia, kiedy Melody go opuściła.

Teraz, kiedy była w takim żalnym stanie, a na dokładkę zupełnie nie pamiętała o swym oszustwie, trudno mu było się na nią gniewać. Ale tak jest na razie. Wszystko miało się zmienić, kiedy Mel odzyska pamięć.

Nie oznacza to jednak, że był gotów od razu wskoczyć z nią do łóżka. Zbyt wiele się wydarzyło i nie potrafił tak po prostu przejść nad tym do porządku. To on miał jej dać znać, czy i kiedy będzie miał ochotę na seks. Teraz on rozdaje karty.

Mel nie bardzo rozumiała, na czym polega problem. Przecież chciała tylko zrobić mu przyjemność, miał za sobą wiele tygodni seksualnej abstynencji. A ona jest jego narzeczoną i czuje, że jest mu coś winna...

– Zrobiłam to dla ciebie, żeby ci było dobrze – powiedziała.

Czyżby to właśnie była jej dewiza przez ostatnie trzy lata? Czy sądziła, że aby zatrzymać na sobie jego uwagę, musi go nieustannie zadowalać seksualnie? Czy dlatego, że ją utrzymywał i płacił za jej studia, czuła się kimś w rodzaju... niewolnicy seksualnej? Ale czy zrobił cokolwiek, by myślała inaczej?

Dla niego ten związek polegał nie tylko na seksie, liczyło się także to, że byli razem. Chociaż czy rzeczywiście? Czy w ciągu tych trzech lat zdarzyło się, by zamiast uprawiać seks, zaproponował jej rozmowę? Czy to dlatego zaczęła go oszukiwać?

Może potrzebowała kogoś, kto traktowałby ją jak równą sobie, a nie jak obiekt seksualny? Jeśli tak czuła, powinna była mu o tym powiedzieć.

Może więc właśnie nadszedł dobry moment, żeby zacząć ustawiać ich relacje w sposób właściwy.

– Chodzi o to, Mel – zaczął – że abstynencja tak strasznie mi nie ciąży. A gdyby nawet, to do niczego cię to nie zobowiązuje.

Melody spojrzała na niego z powątpiewaniem.

– Naprawdę uważam – dodał Ash – że nie powinniśmy się z tym spieszyć. Jeśli nie czujesz się jeszcze dość dobrze, możemy poczekać. Oboje.

– W porządku – odrzekła i uścisnęła jego rękę.

Na razie temat został wyczerpany.

TTLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Tego ranka wyruszyli w drogę bardzo późno, całkowicie z winy Melody.

Obudziła się z lekkim tylko bólem głowy, lecz niebawem, może pod wpływem podniecenia seksualnego, ból stał się nie do wytrzymania.

Znowu połknęła dwie tabletki, w nadziei, że zanim Ash będzie gotów do drogi, ona poczuje się lepiej. Nadzieja jednak okazała się płonna, a pulsujący ból w głowie uniemożliwiał jej najmniejszy ruch.

Ash był gotów zawieźć ją do najbliższego szpitala, ale zdołała go przekonać, że wystarczy jej jeszcze godzinka snu. Poradziła mu, by poszedł na śniadanie i obudził ją, gdy wróci.

On tymczasem pozwolił jej spać prawie do południa! Wyruszyli więc dopiero około dwunastej i wtedy dotarło do niej, że w żaden sposób nie dojadą tego dnia do San Francisco. Jedynym plusem tego opóźnienia było to, że większą część drogi spędziła na jawie i mogła podziwiać piękno przesuwających się za oknem krajobrazów.

Tym razem zatrzymali się na noc w gęściej zaludnionej okolicy, gdzie Ash znalazł hotel lepszej kategorii, w którym bez kłopotu wynajął pokój z dwoma podwójnymi łózkami.

Melody trochę żałowała, że nie śpią razem, ale dzięki temu udało jej się naprawdę dobrze wypocząć. Pierwszy raz od dawna obudziła się wyspana, a głowa prawie jej nie bolała. Na śniadanie zjadła z apetytem wszystko, co miała na talerzu. Może to świadomość, że za kilka godzin będą w domu, podziałała na nią tak uzdrawiająco. Miała wrażenie, że właśnie tego najbardziej jej trzeba.

Ash podczas jazdy przez dłuższy czas konferował z ludźmi w firmie. Nie bardzo rozumiała, o co chodzi, ale wywnioskowała, że w pracy bardzo są zadowoleni z tego, że już wraca. On sam chyba też się z tego cieszył.

Parę minut po pierwszej przejechali przez Bay Bridge i znaleźli się w San Francisco.

Chociaż roztaczały się przed nią piękne widoki, Melody nie mogła stwierdzić z pewnością, że cokolwiek tu wydaje się jej znajome. Jechali przez chwilę nad wodą, po czym Ash wjechał na podziemny parking pod wielkim magazynem portowym, odremontowanym i zaadaptowanym na dom mieszkalny.

Nigdy jej nie mówił, że mieszkają nad samym brzegiem oceanu.

– No to jesteśmy w domu – obwieścił wesoło, mijając kilka samochodów równie luksusowych jak jego auto, po czym zaparkował na wyznaczonym miejscu, przy samej windzie.

– A więc to tutaj? – odezwała się Melody, wyglądając przez okno. – Na którym piętrze mieszkamy?

– Na samej górze.

– To znaczy?

– Na szóstym. Wjeżdżamy?

Melody czuła się dziwnie. Czekala na ten moment od dłuższego czasu, marzyła o powrocie do domu, a teraz była przerażona. Bo jak będzie żyć dalej, jeśli nic sobie nie przypomni? Kim będzie, jeśli nie odzyska pamięci?

Nie bądź dziecinna, upomniała się w duchu. Doktor Nelson uprzedzał ją przed wyjściem ze szpitala, że jej rekonwalescencja będzie wymagać czasu i cierpliwości. Musi wierzyć, że wszystko będzie dobrze, i być dzielna.

– Jestem gotowa – powiedziała do Asha z niepewnym uśmiechem.

Wysiadła z samochodu i czekała przy windzie, podczas gdy on wyjmował ich rzeczy z bagażnika.

Wjeżdżając na górę, zastanawiała się, ile mieszkań jest na ich piętrze i jakich mają sąsiadów. Ale już po chwili zagadka się wyjaśniła. Po wyjściu z windy znaleźli się nie na korytarzu, ale w małym przedpokoju, skąd podwójne drzwi prowadziły w głąb mieszkania.

To nie był jeden z apartamentów na szóstym piętrze. Oni zajmowali całe piętro! A to, co zobaczyła, gdy Ash otworzył drzwi, dosłownie zaparło jej dech w piersiach. Cała przestrzeń mieszkalna – kuchnia, jadalnia i salon stanowiły jedno wnętrze o wysokości dwóch kondygnacji, zamknięte przeszkloną ścianą z oknami wychodzącymi na ocean.

Podłogi z mahoniu tak lśniły, że można się było w nich przejrzeć niczym w lustrze. Kuchnia wyglądała bardzo nowocześnie i prawdopodobnie wyposażono ją we wszystkie dostępne na rynku urządzenia i gadżety. Meble były modne, lecz jednocześnie wygodne. Wszystko, co tu się znajdowało, od wschodnich kilimów po wyłączniki elektryczne, było w najlepszym gatunku.

Przez moment stała jak zamurowana. Przyszło jej do głowy, że to może tylko taki żart, że Ash pokazuje jej cudze mieszkanie, a naprawdę mieszkają gdzie indziej. Gdyby rzeczywiście tu mieszkali, to jak mogłaby tego nie pamiętać?

Ash dopiero po chwili zorientował się, że Melody stoi jak zaklęta.

– Nie wejdiesz dalej? – zapytał.

– Mówiłeś mi, że dobrze ci się powodzi – odezwała się. – Finansowo. Ale tobie powodzi się znacznie lepiej niż dobrze, prawda?

– Trochę lepiej niż dobrze – potwierdził z uśmiechem.



A więc jej narzeczony jest bogaty, a ona mieszka w ekskluzywnym apartamencie z widokiem na ocean. To jest prawdziwy szok!

– Dlaczego mnie nie uprzedziłeś?

– Po prostu nie wydawało mi się to takie ważne. Nie chciałem cię szokować.

– No właśnie! A teraz?

Melody była tak przejęta i podniecona, że z trudem łapała powietrze.

– Rozumiem, że nic tu nie poznajesz?

– Dziwne, ale nie. A przecież powinnam coś pamiętać.

– No to może cię trochę oprowadzę?

Kiwnęła głową i ruszyła za nim do kuchni, jednocześnie patrząc na zatokę: żaglówki i statki oraz Bay Bridge w całej swej okazałości. Widok był tak wspaniały, że musiała się na chwilę zatrzymać.

– Ładnie, prawda?

Ash przystanął tuż za nią.

– To jest... niesamowite – wyjąkała z zachwytem.

– Dlatego właśnie kupiłem to mieszkanie. Żeby móc patrzeć na wodę.

– Długo już tu mieszkasz?

– Kupiłem je zaraz po rozwodzie. Tuż zanim się poznaliśmy. Ty mieszkasz tu prawie tyle samo czasu co ja. Zawsze mówiłaś, że twoim ulubionym miejscem jest kuchnia.

Łatwo domyśliła się dlaczego. Kuchnia była wyjątkowo elegancka. Mahoniowe szafki z drzwiczkami z matowego szkła, blaty z czarnego granitu. Wszystkie urządzenia, nawet ekspres do kawy, były z nierdzewnej stali – funkcjonalne, a jednocześnie miłe dla oka.

– Czy ja umiem gotować? – zapytała.

– Jesteś znakomitą kucharką.

Mogła tylko mieć nadzieję, że jest to jedna z umiejętności, które wracają w sposób naturalny.

Ash pokazał Melody pralnię i małą łazienkę za kuchnią, po czym przeszli dalej, do sypialni. Sypialnie były trzy i zostały wydzielone po prawej stronie apartamentu. Każda z nich została wyposażona we własną łazienkę i olbrzymią garderobę. Jeden z pokoi służył Ashowi jako gabinet, w drugim sypiał, trzeci należał do Melody.

– Nie mamy wspólnej sypialni? – zapytała, starając się ukryć rozczarowanie.

– No, to zawsze był twój pokój. Tu się uczyłaś, trzymałaś swoje rzeczy i ubrania. Pomyślałem, że dopóki wszystko się jakoś nie ułoży, dobrze byłoby, żebyś też tu spała.

A jeśli ona wolała spać z nim?

Starła się wytłumaczyć sobie, że Ash ma na względzie wyłącznie jej zdrowie. Wiedziała, że gdyby spali razem, na pewno by ich kusiło, by robić rzeczy, na które ona jeszcze nie była gotowa.

Tak jak wtedy w hotelu.

Zajrzała do garderoby i przejechała dłonią po swoich ubraniach. Dotykała miękkich drogich materiałów i była zawiedziona, że ich nie poznaje.

– No i?

Ash popatrzył na nią pytająco.

– Ładne, ale niczego tu nie rozpoznaję.

– To wróci, tylko...

– Mam być cierpliwa, wiem. Próbuję.

– Co chcesz teraz robić?

– Może rozejrzę się trochę w swoich rzeczach. To dziwne, ale mam takie uczucie, jakbym myszkowała w cudzej szafie.

– Gdybyś nie miała nic przeciwko temu, to wyskoczyłbym do biura – oświadczył Ash.

– Przecież dopiero wróciliśmy.

Przyjechali może dziesięć minut temu, a on już chce ją zostawić?

– Wiem, ale nie będzie mnie najwyżej dwie godziny – zapewnił. – Dasz sobie radę. Możesz trochę odpocząć i oswoić się z mieszkaniem. I chyba dobrze by ci zrobiła mała drzemka.

Było jej przykro, że Ash wychodzi, ale pomyślała, że nie ma prawa zmuszać go, by się dla niej poświęcał, kiedy i tak ostatnio tyle dla niej zrobił.

– Masz rację, dam sobie radę – powiedziała.

– Odpocznij po podróży. I pamiętaj, że masz umówić się na wizytę u tego nowego lekarza. Wizytówkę masz w torebce.

– Zaraz to zrobię.

Pochylił się i pocałował ją w czoło, zbierając się do wyjścia.

– Ash? – zatrzymała go jeszcze.

– Tak?

– Dziękuję ci za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Chyba ci tego jeszcze nie powiedziałam. Wiem, że to był bardzo trudny tydzień, a ty spisałeś się wspaniale.

– Cieszę się, że jesteś w domu – rzekł po prostu.

Posłał jej jeszcze jeden ciepły uśmiech i znikł za drzwiami. Usłyszała brzęk i szum windy, a potem zapanowała cisza.

Zgodnie z obietnicą od razu zadzwoniła do lekarza i umówiła się na wizytę w najbliższy piątek.

Podany przez recepcjonistkę adres nic jej nie mówił, ale wszystko skrupulatnie zapisała, by Ash wiedział, dokąd ją zawieźć.

Załatwiwszy tę sprawę, wróciła do swojego pokoju z zamiarem przejrzenia swoich rzeczy, ale kiedy spojrzała na łóżko, poczuła nagły przyływ senności.

Uznała, że może lepiej będzie, jeśli najpierw trochę odpocznie. W ubraniu wsunęła się pod koc, przekonana, że za chwilę wstanie. Jednak gdy tylko dotknęła głową poduszki, zasnęła jak kamień.

Mimo że Ash wielokrotnie przypominał sobie, jak Melody go potraktowała, to i tak przywiązywał się do niej coraz bardziej. Miał nadzieję, że jego powrót do pracy przywróci wszystkiemu właściwe proporcje i właśnie dlatego prawie natychmiast po przyjeździe wyszedł z domu.

A jednak przytłaczało go poczucie winy. Może zbyt wcześnie zostawił Melody samą? Czy nie mógł poczekać do jutra? Potrzebował paru godzin poza domem, by choć przez ten czas przestać o niej myśleć i wyrwać się z kręgu ich wspólnych spraw. Tylko że, jak widać, wcale mu to nie pomogło, bo i tak myślał o Melody nieustannie.

W biurze powitała go Rachel, sekretarka, która przez cały ubiegły tydzień sama zajmowała się jego sprawami zawodowymi.

– Pan Williams! Już pan wrócił! – zawołała na jego widok z entuzjazmem. – Myślałam, że pojawi się pan dopiero jutro.

Wstała zza biurka i uściskała go serdecznie.

Ash zwykle nie dopuszczał do podobnej poufałości ze swymi podwładnymi, szczególnie z kobietami, lecz Rachel stanowiła tu wyjątek. Wziąwszy pod uwagę, że była po sześćdziesiątce, miała szczęśliwe małżeństwo, troje dzieci i pewnie z pół tuzina wnuków, nie stanowiła zagrożenia.

Poza tym spełniała wobec niego rolę matki, nie tylko sekretarki. Może nawet trochę mu matkę przypominała. Ale mimo że wielokrotnie jej to proponował, kategorycznie odmawiała zwracania się do niego po imieniu. Pod tym względem była bardzo staroświecka. Pracowała w Maddoksie znacznie dłużej niż on i wiedziała o tej firmie znacznie więcej niż większość zatrudnionych tu młodych szczęśliwców.

- Postanowiłem wpaść na parę godzin i zobaczyć, co się tu dzieje.
- Wygląda pan na zmęczonego – zauważyła Rachel z troską.
- Pani za to wygląda cudownie. Czy to nowa fryzura?

Kobieta tylko przewróciła oczami. Oboje wiedzieli doskonale, że nie zmieniła uczesania od mniej więcej dwudziestu lat.

- Jak się czuje Melody? – zapytała.
- Coraz lepiej. Pewnie już niedługo dojdzie do siebie.
- Proszę ją ode mnie pozdrowić.
- Na pewno to zrobię.

Rachel wiedziała o wypadku, nie zdawała sobie jednak sprawy, jak był poważny. Ash nie powiedział jej też, że Mel cierpi na amnezję. Bał się zbyt wielu pytań, na które trudno byłoby mu odpowiedzieć. Uważał, że najlepiej będzie, jeśli nie zacznie mieszać swoich spraw osobistych z życiem zawodowym.

Kiedy rozeszły się plotki o tym, że Melody go opuściła, współczujące miny i uwagi kolegów były dla niego nie do zniesienia. Uważał, że jego życie prywatne to jego sprawa i nikt nie powinien się w nie wtrącać.

Rachel zaproponowała mu kawę, co przyjął z radością. Był tak wyczerpany, że gdyby teraz położył głowę na biurku, usnąłby natychmiast. Ostatniej nocy spał fatalnie. Pragnął Melody, była tak blisko niego, lecz wiedział, że nie może jej tknąć.

Wszedł do swego gabinetu i rozejrzył się dookoła. Wszystko było po staremu, tylko na biurku piętrzył się stos korespondencji. Zanosilo się na to, że odrabianie zaległości zajmie mu cały najbliższy weekend.

Rachel przyniosła kawę i drożdżówkę i znikła u siebie. Wiedział, że gdyby czegoś potrzebował, w każdej chwili może ją wezwać.

Jego samotność nie trwała jednak długo, bo zaledwie zdążył ugryźć bułeczkę, ktoś zapukał do drzwi i do gabinetu zajrzał Flynn.

Ash miał pełne usta, więc gestem zaprosił go do środka.

– Oficjalnie wracam dopiero jutro – wyjaśnił po chwili.

– No to cię złapałem – rzekł jego szef, sadowiac się w fotelu. – W zeszłym tygodniu, kiedy tak nagle wyjechałeś, próbowałem wydusić z Rachel jakieś informacje, ale nic mi nie chciała powiedzieć. Zagroziłem nawet, że ją wyrzucę, jeśli mi nie powie całej prawdy, ale jej to nie przstraszyło.

– Bohaterska sekretarka – przyznał Ash.

– No i dlatego teraz tu jestem. Chciałbym się dowiedzieć, dlaczego zniknąłeś. Wiem, że twoi rodzice nie żyją, nie wspominałeś o żadnych krewnych, więc to nie o to chodzi. Podejrzewam, że twój wyjazd miał związek z Melody. Oczywiście możesz powiedzieć, że to nie moja sprawa i posłać mnie do diabła – dodał.

Ash rzeczywiście miał taką pokusę, uznał jednak, że Flynnowi należy się słowo wyjaśnienia. Był nie tylko jego szefem, lecz także przyjacielem. Musi jednak mądrze ocenzurować to, co mu powiedzieć.

Firma Maddox Communications miała wśród swoich klientów kilku multimilionerów o mocno konserwatywnych poglądach. Gdyby dotarły do nich plotki, że kochanka opuściła go, bo była w ciąży z kimś innym, na

pewno odbiłoby się to na wizerunku firmy, a co za tym idzie, na jej interesach. I niewątpliwie zyskałaby na tym konkurencja.

Dlatego właśnie Ash starał się ważyć każde słowo. Nie posądzał Flynna o nieczne zamiary, ale takie wiadomości zwykle przenikają na zewnątrz, nawet bez czyichkolwiek złych intencji. Po prostu nie warto ryzykować.

– Znalazłem ją – poinformowałem.

– Mówiłeś mi, że już jej nie chcesz widzieć.

– Taak, ale kiedy minęło kilka tygodni, a ona nie wracała, błagając o przebaczenie, zacząłem się niepokoić, więc wynająłem prywatnego detektywa.

– No i gdzie ją znalazł?

– W szpitalu w Abilene, w Teksasie.

– W szpitalu? Ale wszystko w porządku? – Flynn zmarszczył brwi.

Ash opowiedział mu o wypadku, o śpiączce farmakologicznej, o tygodniu, jaki spędził przy łóżku Melody w szpitalu i o tym, jak wracali samochodem, bo nie mogła lecieć samolotem.

– Szkoda, że nic nie wiedziałem. – Flynn pokręcił głową. – Może mogliśmy ci w czymś pomóc.

– Doceniam twoje dobre chęci, ale naprawdę nic nie było do zrobienia. Ona po prostu potrzebuje czasu, żeby dojść do siebie.

– Jest teraz u ciebie w domu?

– Tak, dzisiaj wróciliśmy.

– Czy to znaczy, że... hm... jesteście znowu razem?

– Będzie ze mną mieszkać, dopóki nie wyzdrowieje. A potem... zobaczymy.

Ash wzruszył ramionami.

– To pewnie nie moja sprawa, ale czy Melody powiedziała ci, dlaczego odeszła? – nie ustępował Flynn.

– To nie takie proste.

– Dobrze, dobrze, dam ci już spokój. – Przyjaciel uznał, że pora się wycofać. – Gdybyś jednak chciał porozmawiać, to wiesz, gdzie mnie szukać. A gdybyś potrzebował wolnego dnia czy dłuższego urlopu, to daj mi znać. Naprawdę chętnie ci pomogę.

Ash nie zamierzał na razie korzystać z tej propozycji. Sama myśl o tym, że miałby jeszcze parę dni nie iść do pracy, wydawała się przykra. Nie chciał też spędzać zbyt wiele czasu sam na sam z Mel.

– Dzięki, Flynn. Naprawdę to doceniam – powiedział uprzejmie.

Po jego wyjściu jeszcze przez chwilę rozważał swoje słowa. Właściwie nie okłamał Rynna, tylko przemilczał parę faktów. Zrobił to dla jego dobra i dla dobra firmy. Samopoczucie miał jednak nie najlepsze.



## ROZDZIAŁ ÓSMY

Melody, wbrew swoim intencjom, znów przespała pół dnia. Obudziła się o wpół do ósmej wieczorem, kiedy wrócił Ash. Czuła się jeszcze bardziej zmęczona niż przedtem, a do tego głowa bolała ją nieznośnie.

Uznała, że jest to wyraźny regres w stosunku do dnia poprzedniego, lecz Ash zapewniał ją, że to skutek różnicy ciśnienia i temperatury między San Francisco a Teksasem i że to minie, więc starała się mu wierzyć.

Połknęła dwie tabletki przeciwbólowe, co powoli stawało się już rutyną, i zasiadła z Ashem do kolacji, na którą była pizza, którą Ash kupił w drodze do domu.

Jadła swoją porcję bez śladu apetytu. Miała nadzieję, że chociaż wieczór spędzą razem, tym razem jednak albo tabletki zadziałały wyjątkowo szybko, albo jej organizm zareagował na zmianę klimatu wzmożoną sennością. W każdym razie oczy same jej się zamykały i głowa opadała, mimo że przespała większą część dnia.

W końcu Ash uznał, że powinna się położyć i pomógł jej dojść do łóżka, a na dobranoc pocałował w czoło.

Następnego ranka czuła się o niebo lepiej. Głowa jeszcze ją bolała, ale znacznie mniej, a żołądek domagał się jedzenia. Spała w ubraniu, bo padła do łóżka tak jak stała, więc teraz nie musiała się ubierać. Splątane włosy niedbale zapięła jakąś klamrą i wyruszyła na poszukiwanie Asha. Okazało się jednak, że wyszedł do pracy.

Kawa była jeszcze ciepła, wczorajsza niedojedzona pizza stała na stole, więc Melody wstawiła ją do mikrofalówki. Intuicyjnie wiedziała, jak

obsługiwać to urządzenie, chociaż nie przypominała sobie, by używała je kiedykolwiek przedtem.

Prawie godzinę spędziła, siedząc na kanapie, bezmyślnie wpatrując się w telewizyjne reklamy.

Zastanawiała się też, co by było, gdyby nie pojechała do Teksasu i gdyby nie zdarzył się ten straszny wypadek. Co by robiła w tej chwili? Czy też siedziałaby na kanapie, sącząc letnią kawę i jedząc pizzę? A może byłaby raczej na treningu fitness albo u kosmetyczki?

A może siedziałaby na jakimś wykładzie? Semestr jeszcze się nie skończył, była dopiero połowa kwietnia. Ciekawe, czy jeśli zdoła odzyskać pamięć, to pozwoli jej uzupełnić zaległości, czy będzie musiała powtarzać rok? To znaczy, gdyby w ogóle chciała tam wrócić, bo jakoś nie mogła sobie wyobrazić, że znowu zainteresuje się prawem. Ale jeśli nie, to co z nią będzie?

Te spekulacje miały tylko ten skutek, że znowu zaczęła ją boleć głowa, więc porzuciła przykre myśli.

Wstała, zrzuciła z siebie brudne ubranie i wrzuciła je do pralki, a sama wzięła długi gorący prysznic.

Potem zaczęła rozglądać się po garderobie, nie bardzo wiedząc, co na siebie włożyć.

Cały czas miała wrażenie, że grzebie w cudzych rzeczach, tak bardzo obce wydawały jej się te wszystkie koronkowe majtki i stringi oraz luksusowe usztywnione staniki. Czy ona nie ma żadnych zwyczajnych ubrań?

Po dłuższych poszukiwaniach trafiła na szufladę z ubraniami sportowymi. Tu znalazła kilka sztuk prostej bielizny i wybrała sobie bawełniane spodnie do ćwiczeń jogi oraz spraną koszulkę z nadrukiem

uniwersytetu Stanforda. Była rozgoryczona faktem, że ten przegląd garderoby nie uruchomił wcale jej pamięci, nie wywołał żadnych wspomnień ani skojarzeń. Jej szafa była pełna ubrań, jak u każdej kobiety, i niczym szczególnym się nie wyróżniała.

Przyszło jej do głowy, że może za bardzo jej zależy, a organizm kieruje się własnymi prawami i ma własne tempo rekonwalescencji. Nie powinna niczego robić na siłę. Ale przecież nie może siedzieć beczynie.

Dlatego zaczęła przeszukiwać swoje biurko. Znalazła jakieś papiery, których nie rozpoznawała, i zdjęcia przedstawiające głównie ją i Asha w rozmaitych towarzyskich sytuacjach. W szufladzie były najrozmaitsze materiały i notatki związane z jej studiami, ale nie znalazła nic, co by się wiązało z jakąś pracą badawczą, którą miała robić w Teksasie. Natomiast w dolnej szufladzie natrafiła na płyty DVD. Większość była niepodpisana, lecz jedna miała tytuł: „Urodziny Asha”.

Nagranie z imprezy urodzinowej? To mogło być coś, co wyzwoli jej pamięć.

Pełna nadziei pobiegła do salonu, gdzie był olbrzymi plazmowy telewizor. Przez chwilę zmagala się z systemem wtyczek, guzików i kabli, ale w końcu znalazła właściwego pilota i zasiadła na kanapie, naciskając przycisk „play”.

Już pierwsze sekundy nagrania wskazywały, że nie jest to takie sobie zwykłe przyjęcie urodzinowe. W każdym razie nie takie, na które zaprasza się gości.

Zaczęło się od tego, że byli w łóżku... w samej bieliźnie. Ale mieli ją na sobie tylko przez chwilę.

Prawdopodobnie był to jeden z filmów, o których wspominał Ash w Abilene. Tylko że wtedy myślała, że Ash żartuje. Teraz czuła się jak

podglądaczka, która kradnie sekrety innej kobiety. To, co robiła tamta dziewczyna, było dla Melody gorszące i wywoływało w niej rumieniec wstydu. A jednak przyciągało ją jak magnes; nie odrywała wzroku od ekranu.

Czy właśnie takich sztuczek oczekiwał od niej Ash? Przecież ona nie umiałaby już chyba z powrotem stać się tamtą dziewczyną. Wściekle seksowną i pewną siebie, niemającą żadnych zahamowań.

Melody jej nienawdziła, ale zarazem chciała być taka jak ona. Kiedy tylko film się skończył, złapała następny i włożyła go do odtwarzacza.

Zaczynał się od sceny w łóżku. Był mocno erotyczny i chwilami zabawny, ale obejrzawszy go, Melody stwierdziła, że nawet jej specjalnie nie podniecił. Raczej zaciekał. Trudno było to przyznać, ale seks w tym filmie wydał jej się nawet... trochę nudny.

Trzeci film był zupełnie inny. Miejscem akcji była łazienka. Ash filmował Melody przez szybę kabiny prysznicowej, a ona dokładnie mydliła sobie całe ciało, jakby zatopiona w myślach i nieobecna duchem.

Zawołał ją po imieniu, a wtedy podniosła głowę. Jej mina wskazywała na to, że widok Asha z kamerą ją zaskoczył. Zaraz potem Ash musiał chyba umieścić kamerę na statywie, bo pojawił się w kadrze nagi i przyłączył się do Mel pod prysznicem.

Mydlili się nawzajem, dotykali, pieścili, jakby mieli dla siebie bezmiar czasu. W przeciwieństwie do tamtych dwóch pierwszych filmów, dużo się całowali. Były to długie, czułe i namiętne pocałunki, a kiedy na to patrzyła, poczuła, że chciałyby tak się z nim całować tutaj i teraz.

Tamte filmy były pełne seksu, tylko i wyłącznie seksu. Tu było coś więcej. Sposób, w jaki się dotykali, jak patrzyli sobie w oczy, wskazywał na

to, że bohaterów filmu łączy głębokie uczucie. Kochali się w strumieniach wody, na stojąco, a na ich twarzach malował się wyraz ekstazy.

To było piękne. Melody poczuła, że też by tego chciała. Pragnęła, by Ash jej tak dotykał, pieścił i całował. Jej oddech stał się ciężki, przerywany, pełen pożądania. Zapragnęła znaleźć się w filmie i zająć miejsce tamtej Melody. Nie mogła oprzeć się myśli, że gdyby Ash tu teraz był, to...

– To jest mój ulubiony film – powiedział ktoś za jej plecami.

Melody aż podskoczyła i tak gwałtownie zerwała się z kanapy, że pilot od telewizora wyleciał jak z katapulty i spadł na podłogę parę metrów dalej.

Odwróciła się i ujrzała Asha, który stał za nią i drwiąco się uśmiechał.

– Przestraszyłeś mnie prawie na śmierć – zawołała z oburzeniem, które miało też ukryć jej zakłopotanie. Co zresztą okazało się całkowicie bezskuteczne, bo zdekonspirował ją płomienny rumieniec.

Ash przyłapał ją na oglądaniu filmu porno, i to filmu, w którym sam występował. Czy można sobie wyobrazić bardziej niezręczną sytuację?

– Nie powinieneś mnie podglądać – zachnęła się.

– Wcale cię nie podglądałem. Prawdę mówiąc, nawet nie zachowywałem się szczególnie cicho. Po prostu mnie nie słyszałaś. I chyba wiem dlaczego.

Para na ekranie przeżywała właśnie orgazm w strumieniach wody. Melody rzuciła się w poszukiwaniu pilota, ale chwilę trwało, zanim go podniosła, znalazła odpowiedni guzik i wyłączyła film.

Kiedy znów spojrzała na Asha, na jego twarzy wciąż igrał ten sam kpiący uśmiech. Nie mogła zrozumieć, co on robi w domu, i dopiero rzuciwszy okiem na zegar, uświadomiła sobie, że jest już po trzeciej. Co oznacza, że przez prawie dwie godziny oglądała filmy erotyczne.

– Nie było w domu nic do jedzenia, więc przedłużyłem sobie przerwę na lunch i wstąpiłem do sklepu po zakupy, żebyś nie musiała wychodzić.

Wskazał na dwie pełne torby stojące na podłodze.

– Och, dziękuję.

Czekała na jakieś komentarze i kpiny na temat filmów, które oglądała, ale Ash wziął torby i bez słowa zaniósł je do kuchni.

Po raz pierwszy od tamtego dnia, gdy pojawił się w Abilene, widziała go w garniturze. Wyglądał bardzo seksownie, nawet z torbami pełnymi zakupów.

– Znalazłam te płyty DVD u mnie w biurku – wyjaśniła, chociaż wcale jej nie pytał.

Poszła za nim do kuchni i patrzyła, jak rozpakowuje torby. Wyglądało, że pomyślał o wszystkich podstawowych produktach. Wyłożył na blat mleko, jajka, chleb, duży karton soku pomarańczowego i sporo świeżych owoców i warzyw.

Odruchowo zaczęła mu pomagać, wstawiając to, co trzeba, do lodówki.

– Nie wiedziałam, co to za filmy, nie były podpisane – tłumaczyła dalej. – Byłam bardzo zaskoczona, kiedy włączyłam pierwszy.

Ash tylko uniósł brwi. Chyba bawiło go jej zażenowanie.

– Mel, możesz przecież oglądać, co tylko chcesz i ile chcesz – zauważył.

– To znaczy... że ci to nie przeszkadza?

– A dlaczego miałoby mi przeszkadzać?

– No przecież jesteś na tych filmach. A one są bardzo... osobiste.

– Ty też tam jesteś – stwierdził, patrząc na nią ze zdziwieniem.

– Taak, ale... to w ogóle nie wygląda, jakbym to była ja. Czuję się, jakbym oglądała obcą osobę.

– Daję ci słowo, że to byłaś ty.

Ash wyjął ostatnie zakupy, a Melody zgmiotła torby i wrzuciła je do pojemnika na odpady selekcjonowane.

– A więc ten film z prysznicem to twój ulubiony? – zapytała.

Ash kiwnął głową z uśmiechem, a jej przeszło przez myśl, że bardzo chciałaby to kiedyś powtórzyć, może nawet niedługo.

Wstydziła się jednak powiedzieć coś takiego głośno.

– Mój też – powiedziała tylko, po czym wzięła z blatu ostatnie zakupy i włożyła je do spizarki.

Ash spojrział na zegarek i oświadczył, że musi wracać do biura. Wyrwał się tylko na chwilę, a już robiło się późno.

– Dzięki za pomoc... – zaczął i zmarszczył brwi. –Poczekaj moment.

Podszedł do lodówki, otworzył ją i szybko zlustrował wzrokiem jej wnętrze, wszystkie szufladki i przegródki, jakby czegoś szukał. Potem zajrzał do pojemnika pod zlewem, a w końcu do spizarki.

– Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co zrobiłaś? – zwrócił się do nieco spłoszonej Melody.

– Nie. Powkładałam wszystko nie tam, gdzie trzeba, czy coś w tym rodzaju?

– Nie, Mel, wręcz przeciwnie. Powkładałaś wszystko właśnie tam, gdzie trzeba!

– Naprawdę?

Bardzo chciała wierzyć, że to ma znaczenie, ale jednocześnie bała się płonnych nadziei.

– Może to tylko przypadek? – podsunęła.

– Nie sędzę. Jeśli chodzi o kuchnię, zawsze byłaś doskonale zorganizowana, wręcz pedantyczna. Każda rzecz jest na właściwej półce i w odpowiedniej przegródce. Nawet puste torby odłożyłaś do pojemnika, a wcale ci nie mówiłem, gdzie jest.

Miał rację. Nawet nie myślała, gdzie co kładzie, zrobiła to odruchowo. Podobnie było wtedy z terminami prawniczymi, które powróciły do niej same z siebie, bez żadnego wysiłku z jej strony.

– Myślisz, że zaczynam sobie przypominać? – spytała z przejęciem.

Czuła, że zalewa ją fala szczęścia, a wzruszenie dławi w gardle,

– Myślę, że tak.

Mel z radości rzuciła mu się w ramiona. Zdawało jej się, że pięknie ze szczęścia. Przytuliła się do Asha i z lubością wdychała zapach jego płynu po goleniu. Tyle że on nie odwzajemniał jej uścisku z równym entuzjazmem.

– Chyba nie powinnaś starać się osiągać poprawy szybciej – zauważył.  
– Ilekroć sobie coś przypominasz, dzieje się to jakby mimochodem, zupełnie niezależnie od twojej woli, prawda?

Melody kiwnęła głową.

– W takim razie odpręż się, odpoczywaj, a wszystko wróci samo.

Znów spojrzął na zegarek, pocałował ją w czoło i stwierdził, że już naprawdę musi iść. Mel była zawiedziona, ale starała się tego nie okazywać.

– Dzięki za to, że zrobiłeś zakupy – powiedziała. – Powinnam chyba ugotować coś na kolację.

– O mnie się nie martw, jeśli chodzi o jedzenie – odparł Ash. – Mam masę zaległości w pracy i pewnie wrócę późno.

Nie mogła mieć do niego pretensji, bo narobił sobie tych zaległości z jej powodu. Westchnęła tylko lekko, kiedy usłyszała, jak zamykają się za nim drzwi windy.



Tym razem na pewno jej się nie wydawało. Najwyraźniej fakt, że powoli zaczynała sobie różne rzeczy przypominać, z jakiejś przyczyny był dla niego kłopotliwy. Jedyne powód, jaki jej przychodził do głowy, to że Ash wolałby, by czegoś nie pamiętała. Nie miała jednak pojęcia, co to mogło być i dlaczego.

Pomyślała o pliku banknotów, który teraz przechowywała w kieszeni jednej z wiszących w szafie kurtek. Czy może to jest klucz do rozwiązania tej zagadki?

Postanowiła, że jeśli znowu dozna jakichś przebłysków pamięci, na razie zatrzyma to dla siebie.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W piątek rano Ash nie poszedł do pracy, bo musiał zawieźć Melody na wizytę do neurologa. Chciał też osobiście usłyszeć opinię lekarza na temat jej obecnego stanu i poznać rokowania na najbliższą przyszłość.

Prawdę powiedziawszy, był zdumiony faktem, że Melody potrafiła bezbłędnie poukładać zakupy we właściwych miejscach.

Po tym wydarzeniu uświadomił sobie, że oto na jego oczach Melody z powrotem staje się sobą. Powolutku odzyskuje pamięć, to nie ulega wątpliwości, tyle że on nie jest chyba jeszcze na to gotowy.

To zdarzyło się trzy dni temu i potem nie słyszał już o żadnych nowych faktach, ale też prawie jej nie widywał, bo każdego dnia pracował prawie do północy.

Lekarz dokładnie zbadał Melody, zadał co najmniej dwadzieścia pytań i sprawiał wrażenie zadowolonego z postępów w rekonwalescencji. Zasugerował, by stopniowo starała się coraz więcej ruszać i podejmować wysiłek fizyczny.

Mel spojrzała na Asha znacząco, a on doskonale wiedział, o czym pomyślała.

– A jeśli chodzi o seks? – zwróciła się do lekarza.

Ten zajrzał do jej karty, uniósł brwi, Ash zaś z przerażeniem pomyślał, że lekarz może wspomnieć o poronieniu. To by wszystko popsuło. Czy doktor Nelson uprzedził go, żeby o tym nie mówił?

– Nie widzę powodu, żeby powstrzymywać się od współżycia – rzekł jednak neurolog. – Muszę tylko ostrzec przed wyczerpującymi wyczynami.

Proszę zaczynać spokojnie i robić tylko to, z czym będzie się pani dobrze czuła. Proponowałbym też spacerować.

– To już robię. Mieszkamy tuż nad wodą, więc spacerowałam po nabrzeżu.

– Bardzo dobrze, ale proszę się nie forsować. Niech pani zacznie od dziesięciu czy piętnastu minut spaceru dziennie, i stopniowo chodzi coraz więcej. No, to wszystko wygląda dobrze – dodał, odkładając jej papiery. – Gdyby były jakieś problemy, proszę dzwonić. W przeciwnym razie widzimy się za trzy miesiące.

– To już? – Melody nie mogła w to uwierzyć. – Koniec badania?

– Tak, na dzisiaj koniec. – Lekarz uśmiechnął się do niej. – Ale to tylko dlatego, że doktor Nelson tak wspaniale się panią opiekował.

Rzeczywiście, cała wizyta trwała nie więcej niż dwadzieścia minut. Mel spodziewała się przeróżnych testów, tomografii i EEG, a tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Pozostało im tylko ustalić w rejestracji termin kolejnej wizyty.

Kiedy już wszystko załatwili, Ash odwiózł ją do domu. Sam wstąpił na górę po teczkę i chciał jak najszybciej jechać do pracy. Widział jednak po minie Melody, że ma ochotę na „rozmowę”, i nawet doskonale wiedział, na jaki temat.

– Słyszałeś, co doktor powiedział – zaczęła Melody z rozbrajająco nieśmiałym uśmiechem. – Możemy już się kochać.

– Jak będziesz gotowa – odpowiedział.

Miał nadzieję, że Mel nie oczekuje, że natychmiast zaczną się tarzać po dywanie. Chociaż od czasu, gdy zastał ją oglądającą tamte filmy, wiedział, że Melody ma ochotę na seks. Sam też jej pragnął i zdawał sobie sprawę, że to tylko kwestia czasu, kiedy coś się między nimi wydarzy.

Wolał jednak poczekać na werdykt neurologa. Ale od dzisiaj mają zielone światło.

– Czy czujesz się już gotowa? – zapytał.

Melody wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Nie przekonam się, dopóki nie spróbuję.

Ash spodziewał się, że Melody zaproponuje, by spróbowali od razu, ale nic takiego nie powiedziała. Zapytała tylko, czy znów wróci tak późno.

– Na pewno nie wrócę wcześniej niż o dziewiątej, a może później – odpowiedział.

Westchnęła. Marzyła o tym, by Ash nadrobił wreszcie swoje zaległości i spędzał z nią trochę więcej czasu niż jedynie dziesięć minut rano, przed wyjściem do pracy. Gdyby wracał wcześniej, miałyby szansę ugotować mu porządną kolację. Obiecał, że niebawem to nastąpi, chociaż: wcale nie był pewien, czy zdoła dotrzymać obietnicy. Wolał na razie zachować dystans.

– Masz do mnie jeszcze jakieś sprawy? – zapytał zdziwiony, że Mel nie draży dalej kwestii seksu.

Potrząsnęła głową przecząco.

– Chyba nie.

Zdumiało go, że mimo pozwolenia lekarza Melody zachowuje powściągliwość. Nie tylko się na niego nie rzuciła, nie ciągnęła go do łóżka, lecz sprawiała wrażenie jakby onieśmielonej.

Pochylił się i chciał na do widzenia pocałować ją w policzek, ale odwróciła głowę i musnął ustami jej wargi. Całował ją już tysiące razy, ale teraz poczuł się wyjątkowo podniecony. Zauważył, że Melody zareagowała podobnie.

Czekał na jakiś ruch z jej strony, ale nic się nie wydarzyło. Dopiero kiedy powoli rozchyliła wargi, ośmielił się znów ją pocałować. Dawna Mel

rzuciłaby się na niego i całowała zachłannie, niemal żarłocznie, jakby chciała go pochłoniąć. Teraz była to pieszczota czuła i łagodna, Ash zaś musiał przyznać sam przed sobą, że mu się to podoba.

Nie tylko zachowanie Mel było teraz inne. Dawniej mocno się perfumowała, a przynajmniej skraplała wodą toaletową. Zmysłowy zapach piżma działał na niego bardzo mocno. Teraz emanował od niej tylko zapach mydła i szamponu, pomieszany z naturalnym i świeżym zapachem skóry oraz włosów. I stwierdził, że jest to znacznie bardziej podniecające niż zawartość jakiegokolwiek flakonika z perfumami.

Całował ją coraz mocniej i namiętniej, czując, że pragnie jej już, tu i teraz. Chciał właśnie zrobić następny krok, lecz w tym momencie Melody delikatnie, lecz stanowczo go odepchnęła.

– Co się stało? – zapytał, niechętnie odrywając wargi od jej ust.

Była zaczerwieniona po korzonki włosów i z trudem wydusiła:

– To bardzo dziwne, ale chyba więcej na razie nie jestem w stanie zrobić.

Nie jest w stanie? Żartuje sobie z niego czy co? Dawna Mel, kiedy miała ochotę na seks, to nie znała granic. A teraz chce go powstrzymać?

Ash był tak zaskoczony, że przez chwilę nie wiedział, jak ma się zachować ani co powiedzieć. Nigdy przedtem mu nie odmawiała. Właściwie, odkąd ją poznał, nie przypominał sobie, by kiedykolwiek musiał prosić o seks. To ona była z reguły bardziej aktywna, wciąż nienasycona. On chętnie by czasem odpoczął.

Teraz, po raz pierwszy w ciągu trzech lat, pragnął czegoś, czego nie mógł dostać.

Otrzeźwiło go, kiedy to sobie uświadomił.

– Przepraszam – powiedziała z nieco żalną miną. – Ja po prostu nie chcę się z niczym spieszyć. Chcę, żeby to przyszło powoli, w swoim czasie, tak jak mówiłeś.

Ash przez moment myślał, że może to z jej strony tylko gra, ale jedno spojrzenie na Melody wystarczyło, by stwierdzić, że nie udaje. Jeśli ktoś tu prowadzi jakąś grę, to tylko on. Teraz dostał to, na co zasłużył.

– Wszystko w porządku? – zapytała nieśmiało. – Nie gniewasz się na mnie?

Gdyby miał przed sobą dawną Melody, skorzystałby z okazji, by się zemścić. Teraz jednak miał wrażenie, że dokonała się w niej przemiana i że miejsce złej Melody zajęła dobra Melody, której on nie ma prawa zranić.

Boże, czyżby zaczynał ją kochać? Przysięgał sobie, że nigdy do tego nie dopuści.

– Nie, oczywiście, że się nie gniewam – odrzekł, przyciągając ją do siebie.

A ona przytuliła się do niego z ufnością. Była delikatna, wrażliwa i bezbronna. Zaprzagnął, by pozostała już taka na zawsze, ale wiedział, że kiedy Melody odzyska pamięć, wszystko może się wydarzyć.

W biurze myślał tego dnia tylko o seksie i bardzo trudno mu było się skupić. Dlatego wcześniej zrobił sobie przerwę na lunch i chociaż zwykle nie pił alkoholu w godzinach pracy, tym razem zrobił wyjątek i zamówił szkocką z lodem. Trochę to pomogło.

Wracając do biura, wpadł na Brocka Maddoxa, który, jak się okazało, miał do niego jakąś sprawę.

– Możemy zamienić parę słów? – zapytał.

– Oczywiście.

Gestem zaprosił Asha do swojego gabinetu, a kiedy się tam znaleźli, zaczął od zapytania o zdrowie Melody. Od swego brata Flynna dowiedział się o wypadku i chciał wyrazić swoje współczucie. Ash uspokoił go, że Mel czuje się już całkiem dobrze, a neurolog, który ją dzisiaj badał, był z jej stanu całkiem zadowolony.

– To wszystko? – zapytał, robiąc ruch w kierunku drzwi.

– Nie, jest jeszcze jedna sprawa. Jak pewnie wiesz, nie otrzymaliśmy zlecenia od Brady'ego.

– Słyszałem.

Firma Brady była dość znacząca na rynku i fakt, że nie otrzymali ich zlecenia, był przykry, lecz zdaniem Asha nie na tyle, by usprawiedliwiać ponurą minę, którą przybrał właśnie Brock. Ash, jako dyrektor finansowy, wiedział, że Maddox prosperuje całkiem dobrze także bez zleceń Brady'ego.

– Podpisali umowę z Golden Gate – rzucił Brock.

– O tym też słyszałem.

Przykro jest przegrywać z konkurencją, szczególnie tą uosabianą przez kogoś tak bezczelnego i aroganckiego jak Athos Koteas. Nie ulegało jednak wątpliwości, że Golden Gate zaoferowała pomysł i cenę, które były nie do odrzucenia.

– Słyszałeś, w jaki sposób nas wyeliminowali? – zapytał Brock i natychmiast dodał: – Przedstawili pomysł, który był prawie identyczny z naszym.

Teraz Ash nie krył zaskoczenia. Skąd Brock mógł mieć takie informacje?

– Moja znajoma pracuje u Brady'ego i to ona mnie naprowadziła na ten trop. Podobno sugerowali nawet, że Maddox kradnie im pomysły.

– A tak jest?

- Ale skąd! To był nasz pomysł.
- W takim razie jakim cudem oni go przedstawili? Zbieg okoliczności?
- To mało prawdopodobne. Jedyne logiczne wytłumaczenie jest takie, że z naszej strony był przeciek.

Ash pomyślał, że jeśli tak rzeczywiście było, to mają poważny problem.

- Co sądzi o tym Flynn?
- Jeszcze mu o tym nie mówiłem.

Jako wicedyrektor firmy Flynn powinien być zostać o tym poinformowany w pierwszej kolejności.

- Nie sądzisz, że powinien wiedzieć?
- Najpierw chciałem porozmawiać z tobą.
- Dlaczego? To nie leży w zakresie moich kompetencji.
- Posłuchaj, Ash, nie wiem, jak ci to powiedzieć, więc powiem wprost. Wiesz, że zawsze lubiłem Melody, ale czy to możliwe, żeby ona miała z tym coś wspólnego?

To pytanie było tak absurdalne i nieoczekiwane, że Ash aż się cofnął.

- Melody? Co niby miałyby mieć wspólnego? –wykrztusił.

Brock uznał za znaczący fakt, że właśnie kiedy oni tworzyli pierwszy zarys kampanii reklamowej, Mel zniknęła. Według niego mogło się zdarzyć, że Ash coś jej w domu o tym opowiadał, a ona skorzystała z okazji łatwego zarobku i sprzedała pomysł konkurencji.

Ash poczuł, że ogarnia go wściekłość, a dłonie same zaciskają mu się w pięści. Gdyby stał bliżej, pewnie by Brocka uderzył. Opanował się jednak i powiedział:



– Oskarżenie, że to właśnie Melody szpieguje u nas w firmie, jest czymś najbardziej absurdalnym, co zdarzyło mi się słyszeć. I na dodatek obraźliwym.

– Przepraszam cię, ale spróbuj postawić się w mojej sytuacji – Brock zaczął się wycofywać. – Musiałem cię o to zapytać. Chodziły plotki, że rozstaliście się w niezbyt miły sposób, więc uznałem...

– Więc teraz wysłuchujemy plotek, tak? Czyli mam przyjąć, że sypiasz ze swoją sekretarką?

Awantura wisiała w powietrzu, lecz zapobiegło jej wejście starszej pani Maddox, matki Brocka, która chyba zdążyła usłyszeć ostatnie zdanie Asha, bo na jej twarzy odmalowało się zgorzzenie.

– Chciałabym zamienić z tobą słówko, kochanie – powiedziała przez zęby.

Była to osoba antypatyczna i prawie zawsze niezadowolona, więc Ash skorzystał z okazji, by się wymknąć. Nie posiadał się z oburzenia, że Brock tak łatwo oskarżył Melody o szpiegostwo przemysłowe. Gdyby nawet powiedział jej coś na temat kampanii reklamowej – a był pewien, że tego nie zrobił – to mógł ręczyć głową, że nie sprzedałaby pomysłu konkurencji. Nawet dawna Mel nie była tego typu osobą.

Kiedy wrócił do siebie, Rachel oczekiwała go z widoczną niecierpliwością.

– Och, jak dobrze, że pan jest! Szukałam pana, bo telefonowała panna Trent.

– Przepraszam, zostawiłem komórkę na biurku. Co chciała?

– Powiedziała, że musi rozmawiać z panem, była strasznie zdenerwowana, zupełnie jak nie ona. Prosiła, żeby pan natychmiast do niej zadzwonił.

Przestraszyło go to, bo Mel raczej nie denerwowała się bez powodu.

Wszedł do gabinetu i wystukał numer jej komórki. Odebrała natychmiast. W jej głosie brzmiało takie przerażenie, że zmartwiało.

– Ash?

– Tak, to ja. Co się dzieje?

– Musisz przyjechać i mnie stąd zabrać.

Głos tak jej drżał, że Ash z trudem rozróżniał słowa. Jego pierwszą myślą było, że coś się stało i trzeba ją zawieźć do szpitala.

– Jesteś ranna? Coś ci się stało w głowę?

– Nie, chcę tylko, żebyś mnie stąd zabrał.

Dopiero teraz dotarło do niego, że w tle słyszczyć szum uliczny, czyli Melody nie jest w domu. Wspominała mu, że chce się wybrać na spacer. Czy zaszła gdzieś daleko i nie umie wrócić?

– Mel, gdzie ty jesteś?

– Na Hyde Street przy molo.

Hyde Street? To drugi koniec miasta. Z pewnością Melody nie mogła tam dojść na piechotę.

– Jak się tam dostałaś?

– Czy możesz przyjechać jak najszybciej? – W jej głosie brzmiała panika.

– Oczywiście, już jadę. Za dziesięć minut będę.

– Czekam przed sklepem rybackim na rogu.

Ash złapał kluczyki od samochodu, schował telefon i zawiadomił Rachel, że musi teraz wyjść, ale postara się jak najszybciej wrócić.

– Wszystko w porządku? – spytała z niepokojem.

– Nie jestem pewien – rzucił i wybiegł.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mimo amnezji Melody nie miała wątpliwości, że tak głupio nie czuła się jeszcze nigdy. Siedziała w samochodzie koło Asha i była tak upokorzona, że najchętniej schowałaby się w mysią dziurę. Na szczęście przestała w końcu drzeć, serce trochę się uspokoiło, przestało jej się kręcić w głowie. Tyle że zrobiła z siebie kompletną idiotkę.

– Możesz już mi opowiedzieć, co się stało? – zapytał Ash łagodnie.

– Pomyślisz, że jestem głupia.

– Nic takiego nie pomyślę. – Uspokajającym gestem poklepał jej dłoń.

– Cieszę się, że już dobrze. Bardzo mnie przestraszyłaś. A teraz wszystko mi opowiedz.

– Zgubiłam się – odrzekła szybko i zerknęła spod oka, by sprawdzić, czy Ash się z niej śmieje.

On jednak czekał cierpliwie na dalszy ciąg jej relacji.

– Pamiętasz, jak ci powiedziałam, że chcę się przejść?

Kiwnął głową.

– No więc cudownie było na świeżym powietrzu i szłam przeważnie w dół. Ale w końcu poczułam się zmęczona, ale z powrotem było już pod górę. Nie miałam siły iść, więc wsiadłam do autobusu.

– Wiedziałaś, jaki numer?

– Wydawało mi się, że wiem. Niestety okazało się, że to był zły autobus. Zawiózł mnie w zupełnie innym kierunku, niż nasz dom, ale kiedy się zorientowałam, byłam już naprawdę daleko. Więc wysiadłam na najbliższym przystanku i wsiadłam do innego, ale tamten też jechał nie tam,

gdzie trzeba. To było takie dziwne uczucie, bo zdawało mi się, że powinnam wiedzieć, którym autobusem dojadę, a wciąż wybierałam zły.

– Dlaczego nie poprosiłaś kogoś o pomoc?

– Wstydziałam się. Poza tym czułam, że powinnam poradzić sobie sama.

– A mówi się, że to mężczyźni niechętnie pytają o drogę.

Ash komicznie przewrócił oczami, a Melody mimo woli się uśmiechnęła.

– Jeździłam tak chyba ze dwie godziny – ciągnęła – aż w końcu wysiadłam przy moło. Nie miałam bladego pojęcia, gdzie jestem. Równie dobrze mogłabym być w Chinach. Nic nie wydawało mi się znajome, nic z niczym mi się nie kojarzyło. No i... chyba spanikowałam. Serce mi waliło i tak mnie ścisnęło w piersiach, jakbym miała zawał. Potem zdrewniały mi ręce i pomyślałam, że zaraz zemdleję. To mnie dopiero przeraziło. I właśnie wtedy do ciebie zadzwoniłam.

– Wygląda na to, że rzeczywiście miałaś stan lękowy – stwierdził Ash.

– W dzieciństwie też mi się to zdarzało, kiedy chodziłem na leczenie.

– Jakie leczenie?

– Naświetlania – odparł po krótkiej chwili.

– Naświetlania? Z jakiego powodu? – Melody nie zrozumiała.

– Miałem raka kości – wyjaśnił.

Ash chorował na raka? Nie miała o tym pojęcia. A może kiedyś wiedziała, tylko teraz nie pamiętała.

– Ile wtedy miałeś lat? – zapytała.

– Dwanaście.

– Gdzie ten rak był umiejscowiony?

– W kości udowej.

– A jak długo...?

– Niezbyt długo. Mniej więcej osiem miesięcy. Wcześniej go wykryli, podczas rutynowych badań. Miałem serię naświetlań, chemioterapię, i po wszystkim.

Melody uznała, że z pewnością nie było to aż takie proste, jak Ash mówił. Stany lękowe nie pojawiają się bez przyczyny.

– Nie boisz się, że... to może wrócić? – zapytała.

– Gdyby miało tak być, to wróciłoby już dawno temu – uspokoił ją. – Jest o wiele bardziej prawdopodobne, że wpadnę pod samochód.

Melody zawstydziała się swego pytania. Chodziło jej o to, czy ta choroba nie stanie na drodze do ich małżeństwa. A skoro już pomyślała o małżeństwie...

– Tak się zastanawiam... – zaczęła – czy jest jakaś konkretna przyczyna, że nie chcesz w pracy opowiadać o naszych zaręczynach?

– Dlaczego o to pytasz?

Ash obrzucił ją szybkim spojrzeniem.

– No bo kiedy zadzwoniłam do ciebie do biura i sekretarka zapytała, kto mówi, odpowiedziałam, że narzeczona Asha. I miałam wrażenie, że była tym bardzo zaskoczona.

– Co powiedziała?

– Powiedziała: „słucham?”, a ja na to: „narzeczona Asha, Melody”. Najwyraźniej nie miała pojęcia, że się zaręczyliśmy.

– Po prostu nie ogłosiliśmy tego oficjalnie – wyjaśnił szybko. – Oświadczyłem ci się tuż przed twoim wyjazdem, no a potem ty nie wróciłaś...

Ash wzruszył ramionami.

– Więc nikomu nic nie powiedziałeś.

– To była ostatnia rzecz, o której bym wtedy myślał.

– No to teraz rozumiem – stwierdziła Melody. – Nie masz mi za złe, że jej o tym wspomniałam? Teraz już możemy to ogłosić. Prawda?

– Odkąd wróciliśmy, byłem tak zawałony pracą, że zupełnie wypadło mi to z pamięci.

Nic nie szkodzi.

– No właśnie.

– To dobrze – rzekła Melody z ulgą. – Ja to już jakby powiedziałam. A czy nie wydaje ci się, że powinniśmy urządzić przyjęcie zaręczynowe? Albo przynajmniej umówić się z organizatorką wesel?

– Uważam, że nie powinnaś się tym martwić, dopóki nie wyzdrowiejesz. Nie ma pośpiechu. Dzisiaj byłeś w stresie i widzisz, co się stało.

Ash miał rację, doskonale o tym wiedziała. Tyle że bardzo chciała, by ich życie toczyło się normalnym trybem, by szło naprzód, a wciąż musiała ćwiczyć się w cierpliwości.

Dojechali do domu, ale Ash nie wjechał na podziemny parking, tylko zatrzymał samochód przed wejściem. Upewnił się, że Melody ma klucze od mieszkania, i zamierzał wracać do pracy. Było jej smutno, że znów ją zostawia, lecz starała się to ukryć. Nie może być taka samolubna.

Obiecał, że zadzwoni, i pocałował ją na do widzenia. Tym razem jednak nie w czoło ani w policzek, lecz w usta. Ten pocałunek sprawił, że znów go zapragnęła, ale i tym razem na żaden dalszy ciąg nie było szans.

– Do zobaczenia – powiedziała i wysiadła, a on natychmiast ruszył, okrążył budynek znikł jej z oczu.

Tak się złożyło, że gdy wrócił do domu, Melody już spała. Ocknęła się tylko na moment, kiedy przyszedł pocałować ją na dobranoc. Spojrzała na zegar i zobaczyła, że minęła północ.

Na szczęście następnego dnia była sobota, mogła więc mieć nadzieję, że spędzą trochę czasu razem. Może nawet wybiorą się nad wodę albo urządzą sobie piknik w parku? Miała nadzieję, że wstanie wcześniej niż Ash i zdąży podać mu śniadanie do łóżka. Z tymi miłymi myślami zapadła w sen.

Jednak rano całkowicie przekreślił jej nadzieje.

Chociaż wstała już o ósmej, nie znalazła Asha ani w kuchni, ani w sypialni. Gdzie się podział? Zadzwoiła na jego komórkę i dowiedziała się, że Ash właśnie dojeżdża do biura.

- Chciałem dziś zacząć wcześniej – rzekł tonem wyjaśnienia.
- Jest sobota.
- No i...
- Po prostu... myślałam, że spędzimy dziś trochę czasu razem.
- Wiesz, że mam masę zaległości.
- A jutro?
- Pracuję.

Ash pracuje nawet w niedziele? A może to nieprawda? A jeżeli te wszystkie wieczory i weekendy spędzał zupełnie gdzie indziej?

- Ash... czy ty masz romans? – wypaliła.

To pytanie wymknęło jej się mimo woli i chętnie by je cofnęła, lecz było już za późno. A on zareagował tak, jak się spodziewała. Z goryczą.

– No, to rzeczywiście dziwnie brzmi, zwłaszcza że... – zaczął i urwał, a Melody pomyślała, że połączenie zostało przerwane.

- Ash, jesteś tam? – zapytała niepewnie.

– Owszem, jestem. I nie, nie mam romansu. Nigdy bym ci tego nie zrobił.

– Wiem. Przepraszam, że w ogóle coś takiego przyszło mi do głowy. To chyba... z samotności. Tak mało się widzimy.

– Nie było mnie w pracy ponad tydzień.

To jej wina, więc nie powinna się skarżyć. Próbowwała go przeprosić, że w ogóle coś takiego powiedziała.

Ash jednak chciał znaleźć jakiś kompromis, więc wystąpił z propozycją, że wróci wcześniej i zjedzą razem kolację. Ta perspektywa trochę ją pocieszyła.

– Kocham cię, Ash – powiedziała, ale z jego strony nie wyczuła entuzjazmu.

– Ja też – rzekł zdawkowo. – Porozmawiamy później.

Czy nie miał ochoty powiedzieć, że ją kocha, czy może jest przeczulona? Od tego wszystkiego znów rozboleła ją głowa.

Może jej problem tkwi w tym, że poza Ashem nie ma teraz w życiu nic? Żadnego celu, zajęcia, żadnych zainteresowań? Powinna z powrotem wziąć się do nauki, wrócić na studia. Gdyby zdołała wypełnić sobie życie, nie przejmowałaby się tak bardzo tym, że Ash pozostaje nieuchwytny.

Po tej rozmowie Ash miał nie najlepsze samopoczucie. Postawił na swoim, ale nie sprawiło mu to satysfakcji.

Mel musi się nauczyć, że tak jest. Bo zawsze tak było. Każde z nich miało swoje życie. Melody była do jego dyspozycji, kiedy znalazł dla niej czas, a poza tym wypełniała sobie dni studiami i zakupami. Do tej pory to funkcjonowało i Melody nigdy się nie skarżyła.



To zrozumiałe, że samotne siedzenie w domu mogło jej się znudzić, Ash jednak wiedział, jak temu zaradzić. Melody potrzebuje samochodu i kart kredytowych, to powinno ją uszczęśliwić.

Kiedy doszedł do tego wniosku, poczuł, że znów panuje nad sytuacją, i odzyskał humor.

Wchodząc do biura, nie zdziwił się, widząc Rachel. W soboty zawsze do południa pracowała. Czasem zostawała nawet dłużej, jeżeli mieli jakieś wyjątkowe spiętrzenie w pracy.

– Dzień dobry, moja piękna – rzekł na powitanie, a starsza pani wzniosła oczy do nieba.

Siedział u siebie za biurkiem i właśnie zabierał się do pracy, kiedy przyniosła mu kawę, co przyjął z wdzięcznością.

– Jak się dziś czuje Melody? – zapytała.

– Lepiej.

Bardzo oględnie opowiedział jej o tym, co wydarzyło się poprzedniego dnia, nie wspominając oczywiście o problemach Mel z pamięcią. Rachel nie zdradziła się ani słówkiem, że wie o ich rzekomych zaręczynach, nie miał jednak wątpliwości, że to tylko gra na zwłokę.

– Trochę mnie dziwi, że pan dzisiaj przyszedł – oświadczyła za to.

– Dlaczego? Przecież zawsze pracuję w soboty.

– Ale teraz Melody jest chora...

– Już jest lepiej. Powinna się usamodzielniać.

– Jak pan uważa.

Rachel wzruszyła ramionami i wyszła, zanim zdążył podkreślić, że to nie jej sprawa.

Zamiast pracować, w pierwszej kolejności zadzwonił do swojego zaufanego agenta w sprawie kupna samochodu dla Mel. Modelu, który

chciał, nie było akurat w salonie, lecz jego szef podjął się sprowadzić go z Los Angeles na poniedziałek.

Gdy to już załatwił, zatelefonował do banku, by przywrócić Melody karty kredytowe, które zablokował po jej zniknięciu.

Dopiero w południe, kiedy Rachel przyszła oznajmić, że wychodzi, mógł rzeczywiście zająć się pracą.

– Niech pan jutro zostanie w domu – powiedziała sekretarka. – Melody na pewno pana potrzebuje. Nie mniej niż ci wszyscy kontrahenci.

– Dobrze, pani doktor.

Starsza pani pokręciła głową i wyszła. Nie minęło dziesięć minut, gdy zadzwonił telefon i odezwał się Brock.

– Chciałbym cię widzieć za chwilę w sali konferencyjnej – powiedział tak surowo, że Ash nie oczekiwał po tym spotkaniu nic dobrego.

Nie rozumiał też, co mogło się stać. Czyżby Brock miał dalsze podejrzenia wobec Melody?

Niechętnie wstał z za biurka i poszedł tam, gdzie go wzywano. Tylko tego mu jeszcze dzisiaj brakowało! Bał się, że może Brockowi nawymyślać.

Tymczasem gdy tylko otworzył drzwi sali, zobaczył, że w środku czeka na niego tłum kolegów.

– Niespodzianka! – zawołali chórem, gdy stanął w progu, a chyba musiał mieć bardzo zaskoczoną minę, bo wszyscy nagle wybuchnęli śmiechem.

Najwyraźniej coś celebrowali, ale nie miał pojęcia, z jakiej to okazji. Czyżby dostał awans i nikt mu o tym nie powiedział? Środek stołu zdobił tort, sala była udekorowana.

Dopiero po chwili dostrzegł, zwisający z sufitu, ręcznie wypisany transparent: „Gratulacje z powodu zaręczyn!”.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Wszyscy zaczęli się tłoczyć wokół Asha, ścisnąć mu dłoń i gratulować: Brock i Flynn, Jason Reagert, Gavin Spencer, Celia Taylor i narzeczony Celi, Evan Reese. Było parę osób z działu PR, kilku kreatywnych i sporo jego podwładnych z finansów.

Wszyscy już wiedzieli.

Jasna cholera! Gdyby teraz rzucił Melody, dopiero byłby skandal!

Ktoś podał mu kieliszek, więc wypił spory łyk.

– Nie musieliście robić takiej imprezy – mruknął.

– Kiedy się dowiedzieliśmy, od razu uznaliśmy, że trzeba to jakoś uczcić – oświadczył Flynn. – Chcieliśmy zaprosić Melody, ale Rachel była zdania, że ona jeszcze nie czuje się dość dobrze.

Boże, ależ koszmar!

Rachel, autorka jego klęski, stała po drugiej stronie sali. Z pewnym trudem utorował sobie do niej drogę. Kiedy podszedł, uśmiechnęła się promiennie i uściskała go serdecznie.

– Wyrzucam panią z pracy – rzekł, odwzajemniając uścisk.

– Proszę bardzo – odparła, wiedząc, że to żart.

Celia podała mu następnego drinka, pragnąc poprawić mu humor. Znała go dobrze i wiedziała, że nie znosił tego rodzaju manifestacji. Była jednak szczerze ucieszona, że jemu i Melody dobrze się ułożyło. Chciała wiedzieć, czy ustalili już datę ślubu.

– Jeszcze nie – odrzekł zdawkowo.

– Mam nadzieję, że nie chcecie się pobrać ukradkiem ani jechać w tej sprawie do Las Vegas – powiedziała. – Dobrze wiesz, że wszyscy spodziewają się, że nas zaprosisz.

W takim razie wszyscy się rozczarują, pomyślał.

Rozpaczliwie pragnął się stąd wyrwać, ale ciągle ktoś go czymś częstował, to ciastem, to znów drinkiem, i nie mógł się wymknąć, dopóki przyjęcie było w pełnym toku, to znaczy mniej więcej do trzeciej.

Sytuacja była tak absurdalna, że najchętniej upiłby się w trupa, poprzestał jednak na pięciu szkockich. Nie był pijany, ale wystarczająco podchmielony, by nie móc prowadzić samochodu. Z pewnością też niewiele by już działał w pracy.

– Zadzwońię po taksówkę i wracam do domu – oświadczył, ale koledzy zaoferowali, że go odwiozą, za co był im szczerze wdzięczny.

Gdy otworzył drzwi mieszkania, powitała go cisza. Pomyślał, że Melody pewnie wyszła na spacer, ale klucze leżały na kuchennym blacie. Zajrzał do jej pokoju, ale w łóżku też jej nie było, i dopiero wtedy usłyszał szum wody w jej łazience. Drzwi były otwarte, więc zajrzał do środka.

Do licha! Melody bierze prysznic.

Nie był pewien, czy miałyby ochotę na towarzystwo, ale co mu szkodzi zaryzykować? Zdjął marynarkę, zrzucił buty i wszedł do łazienki.

Melody była zajęta splukiwaniem szamponu z włosów i zamknęła oczy. Potem odwróciła się do niego tyłem i zaczęła się namydlać.

Była tak piękna i pociągająca, że choć zupełnie nie robiła tego na pokaz i była daleka od uwodzenia go, najchętniej wszedłby do niej pod prysznic i jej w tym pomógł. Spokojnie namydlała sobie dekolt i brzuch, potem uda, a kiedy nagle odwróciła się i zobaczyła stojącego nieopodal

mężczyznę, wrzasnęła tak przeraźliwie, że musieli to usłyszeć sąsiedzi piętro niżej.

– O mało nie umarłam ze strachu – powiedziała z oburzeniem, kiedy zrozumiała, że to Ash.

Ash myślał, że będzie próbowała się zasłonić, ale tego nie zrobiła. Natomiast mocno się zaczerwieniła.

– Długo już tak tu stoisz? – zapytała.

– Wystarczająco długo, żeby mieć z tego frajdę.

Widział, że jest zawstydzona, co go tylko bardziej podniecało.

– Wiesz, że nie wypada szpiegować, prawda? – zauważyła, zasłaniając dłońmi piersi. – Przyrzeknij mi, że nie masz tu gdzieś ukrytej kamery.

– Nie mam żadnej kamery – rzekł ze śmiechem, rozpinając przy tym koszulę. – A poza tym nie szpiegowałem, tylko ci się przyglądałem.

– Wszystko jedno.

Ash zrzucał z siebie kolejne części ubrania, a Mel coraz szerzej otwierała oczy.

– C–cco ty robisz? – wyjąkała.

– Rozbieram się.

– Ale... dlaczego?

– Żeby wziąć prysznic.

– Ze mną? – zapytała nieswoim głosem.

– No chyba że ktoś jest tam z tobą.

Ash był już całkiem nagi, a oczy Mel zrobiły się tak wielkie, że większe już być nie mogły.

– Myślałam, że nie będziemy się spieszyć – powiedziała, cofając się pod ścianę.

– Nie spieszmy się, po prostu jesteśmy rozebrani, pod prysznicem – uspokoił ją żartobliwie.

Jeśli o niego chodziło, nie musieli się kochać, chciał tylko jej dotknąć, poczuć bliskość. Gdyby zdołał ją zaspokoić, to dobrze, gdyby ona zaspokoila jego, jeszcze lepiej. Ale to ona miała wyznaczyć tempo.

Tymczasem Mel stała w kącie i obserwowała go z niepokojem.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się denerwuję, przecież już to robiliśmy – wykrztusiła.

– Wcale się nie spieszmy. Powiedz mi, co jest teraz dla ciebie do przyjęcia? Na ile mogę sobie pozwolić? – zapytał Ash cierpliwie.

– Chyba mógłbyś... mnie pocałować.

Ale kiedy wszedł pod prysznic i przytulił ją do siebie w strugach wody, nadal była niespokojna i spłoszona.

– Wiem, wiem. Zachowuję się idiotycznie. Przepraszam – próbowała się usprawiedliwiać.

– Wiesz co? Mam lepszy pomysł, tylko odwróć się – powiedział, po czym zaczął mydlić jej plecy.

To zadziwiające, ale nawet zwykłe mycie pleców stało się nagle rodzajem pieśczozy.

Melody była bardzo spięta. Czuł to wyraźnie, więc spokojnymi ruchami obu rąk zaczął ją masować.

Wkrótce stwierdził, że stopniowo napięcie ją opuszcza. Wiedział jednak, że Mel w każdej chwili jest gotowa przybrać postawę obronną.

– Rozluźnij się, nie masz się czego bać. To ma być przyjemność – mówił Ash kojącym głosem.

– Przepraszam. Nie wiem, dlaczego jestem taka zdenerwowana. Wtedy w hotelu wcale taka nie byłam.

– Może dlatego, że wiedziałaś, że i tak jesteś pod ochroną.

– Może – mruknęła Melody bez przekonania i wzruszyła ramionami.

On jednak nie ustępował. Miał wrażenie, że Melody coś przed nim ukrywa, a bardzo chciał się dowiedzieć, co ją dręczy. Tylko wtedy mógł starać się jej pomóc.

– Chodzi o te filmy – wydusiła wreszcie.

– Na przykład ten z prysznicem?

Melody potrząsnęła głową i spuściła oczy.

– Nie, te dwa pozostałe. Wiem, że to ja, ale chyba bardzo się zmieniłam. Tamta kobieta... była taka pewna siebie i seksowna. Nawet bym nie umiała robić i mówić takich rzeczy jak ona. Nie potrafię już nią być.

– No to co? – nie rozumiał Ash.

– Tak się boję, że cię rozczaruję – wyznała ze smutkiem.

Było to tak przejmujące, że alkohol, który mącił mu umysł, natychmiast wyparował. To nie jest jedna z tych głupich gier, jakie Melody często przed nim odgrywała. Nie jest to nawet jakaś erotyczna kokieteria. Mel była naprawdę zmartwiona. Jeszcze nigdy nie widział jej tak zagubionej i bezbronnej. Nawet w szpitalu.

– Mel, nie rozczarujesz mnie, nie ma takiej możliwości.

Nie potrafiła mu uwierzyć. Spuściła głowę i dopiero kiedy ujął ją pod brodę, musiała na niego popatrzeć.

– Posłuchaj – rzekł dobitnym tonem. – Ja wcale nie chcę tej Melody, którą widziałaś w filmach. Chcę ciebie.

Uświadomił sobie, że jest to prawdopodobnie najszczerze wyznanie, jakie jej kiedykolwiek złożył. Pragnął jej teraz tak, jak nigdy nie pragnął dawnej Melody. Pragnął jej, ale przecież nie chciał jej zranić ani skrzywdzić. Wiedział, że nawet jeśli fizycznie była gotowa na seks, to na

pewno emocjonalnie jeszcze nie. Chyba sam zachowywał się zbyt obcesowo i teraz to zrozumiał. On też już siebie nie poznawał. Kiedy to obudziła się w nim taka wrażliwość?

Zakręcił wodę i ogłosił koniec kąpieli.

– Ale... – próbowała oponować.

– Nie jesteś jeszcze gotowa, a ja przepraszam, że próbowałem wywierać na ciebie presję. Czuję się jak kompletny dureń.

Melody jednak nie wydawała się przekonana.

– Wszystko w porządku? – zapytał. Kiwnęła głową, ale nie ruszyła się z miejsca.

– Powinniśmy się ubrać. A jeśli twoja propozycja kolacji jest nadal aktualna, to bardzo bym się ucieszył, gdybyś mi coś ugotowała. Albo, jeśli wolisz, możemy gdzieś pójść. Wybieraj.

– Dobrze – rzuciła, nie precyzując, co wybiera. A potem odwróciła się na pięcie i wyszła z łazienki.

Ash pozbierał z podłogi swoje ubranie i poszedł za nią. Półprzykryta leżała w łóżku, wsparta na łokciu. To nie było upozowane, ale wyglądała wyjątkowo seksownie. Przyjąłby każdy zakład, że Melody ma najpiękniejsze piersi na świecie. A on pragnął ich dotknąć.

Nie wiedział, o co jej chodzi, kiedy gestem zaprosiła go do łóżka. Gubił się już w jej reakcjach i z trudem mógł ją zrozumieć, ale teraz posłusznie wszedł pod kołdrę. I natychmiast ogarnęła go fala pożądania.

– No to jestem. I co teraz? – zapytał.

– Powinieneś mnie pocałować. No i chcę, żebyś mnie dotykał.

– Żeby wszystko było jasne i żebym przypadkiem nie naruszył żadnych twoich granic, czy to znaczy, że chcesz się ze mną kochać?

– Tak, chcę. Teraz.



Wielki Boże, nareszcie, westchnął w duchu.

Melody leżała na poduszkach i patrzyła na niego wyczekująco. Gdyby to była dawna Mel, wiedziałaby, że ma ochotę na namiętny pocałunek do utraty tchu. Natomiast ta Mel jest jedną wielką niewiadomą, więc mógł robić to, co uważał, jak malarz stojący przed czystym płótnem.

Może tym razem będzie to obraz, który namalują wspólnie.

TTLR

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Ash pochylił się, by ją pocałować, i tak delikatnie ujął w dłonie jej twarz, że Melody poczuła się bezpieczna. I wiedziała, że tak już będzie zawsze.

Nie do końca rozumiała to, co zdarzyło się pod prysznicem, ale kiedy Ash zakręcił wodę i oświadczył, że wystarczy, coś się w niej zmieniło. Nagle pojęła, że go pragnie i że jest gotowa. Najwyższy czas przestać oglądać się za siebie, a pomyśleć o przyszłości.

Czule i delikatnie muskali się wargami, powoli smakując tę pieśczętę. To był niemal pocałunek doskonały, taki, o jakim marzy każda kobieta. Ash, bez wątplenia, osiągnął w tej dziedzinie mistrzostwo.

Dotykał jej tak, jakby znał na pamięć jej ciało, ze wszystkimi wrażliwymi miejscami. Każdy pocałunek i każdy dotyk wzmagają w niej pożądanie, sprawiały, że drżała i balansowała na krawędzi ekstazy.

Czym wobec mistrzostwa Asha były niezdarne pieśczęty, którymi go obdarzała? Uczyła się go od nowa, poznawała go wzrokiem, dłońmi i językiem, całą sobą. I mimo że tak niskie miała o sobie mniemanie, wyglądało na to, że i Ash jest coraz bardziej podniecony.

– Mój Boże, to jest niesamowite – westchnął w pewnej chwili.

Teraz nic już nie mogło ich zatrzymać. Ku swojemu zdumieniu to Melody przejęła inicjatywę, z lekką tylko zachętą ze strony Asha. A potem jednym płynnym ruchem Ash przewrócił ją na plecy i zwarli się w uścisku połączonym z pierwotnym miarowym ruchem, który wyrwał z gardła Melody jęk rozkoszy.

Drżała, gdy silny orgazm wstrząsnął jej ciałem i zaraz potem objął także Asha. Fala rozkoszy zalała ich oboje, a wynurzyli się z niej wciąż wczepieni w siebie, wyczerpani i zdyszani.

Ash pocałował ją jeszcze raz i rozluźnił uścisk, nadal jednak przygarniając ją do siebie.

– Nie zrozum mnie źle – powiedział – ale to był bez wątpienia najcichszy seks, jaki nam się zdarzył.

Wiedziała z tamtych filmów, że miała skłonności do... głośnej ekspresji podczas uprawiania seksu, ale podejrzewała, że zachowywała się tak na potrzeby filmu. Nie sądziła, że zawsze reagowała w ten sposób.

– Spróbuję następnym razem zachowywać się głośniejsze – powiedziała.

– O nie – sprzeciwił się Ash. – To dobrze, gdy jest ciszej. Przynajmniej w windzie nikt nie będzie na mnie patrzył z porozumiewawczym spojrzeniem typu: wiem–co–robiłeś–zeszłej–nocy.

Melody uniosła się na łokciu, żeby mu się przyjrzeć.

– Żartujesz sobie ze mnie, prawda?

Jego mina dała jej jednak do zrozumienia, że mówił poważnie. Zaczerwieniła się.

– Trudno mi uwierzyć, że robiłam te wszystkie rzeczy – odezwała się. – I wiesz, ja po prostu założyłam, że kiedy wróci mi pamięć, to z powrotem stanę się tą osobą, którą byłam. Ale, prawdę mówiąc, wcale bym nie chciała. Chyba bardziej podobam się sobie taka, jaka jestem teraz.

– Wiesz, ja chyba też taką cię wolę.

– Nie brakuje ci u mnie makijażu, wymyślnej fryzury i seksownych strojów?

– Jeśli chodzi o ścisłość, nigdy nie miało to dla mnie większego znaczenia. Podobają mi się ubrania, które nosisz, a w tym uczesaniu też jest ci ładnie. A co do makijażu, to zawsze uważałem, że go nie potrzebujesz.

– Chyba jako dziecko nie byłam zbyt pewna siebie – zauważyła.

– Pamiętasz?

– Niezupełnie. To trudno wytłumaczyć, mam tylko takie uczucie. Patrzę, jaka byłam, i stwierdzam, że jestem teraz zupełnie inna. Dlatego wydaje mi się, że musiałam grać, jakbym próbowała być kimś innym. A to oznacza, że chyba niespecjalnie się lubiłam, prawda?

– Pewnie tak.

– Więc nie będzie ci przeszkadzać, jeśli kupię sobie trochę nowych ubrań? Na przykład te usztywnione koronkowe staniki przypominają mi średniowieczne narzędzia tortur. Wolę mieć mniej sterczący biust, ale już się w tym nie męczyc.

– Możesz kupić, co tylko będziesz chciała – rzekł z uśmiechem.

– Ale chyba będziesz musiał mnie zawieźć do sklepu. Sama myśl, że miałabym znów jechać gdzieś autobusem, wydaje mi się przerażająca. Nie wiem, czy kiedykolwiek jeszcze się na to odważę.

– A może sama byś prowadziła samochód?

Melody zastanowiła się i zdecydowała, że właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, aby znów usiadła za kierownicą. Już nie brała środków przeciwbólowych, nie miała też zawrotów głowy.

– Chyba bym mogła – oświadczyła – jeśli zgodzisz się pożyczyć mi czasem swój samochód.

Ash posłał jej czarujący, a zarazem szelmowski uśmiech.

– Miałem ci to powiedzieć dopiero w poniedziałek, kiedy już będzie można go odebrać.

- Co odebrać? – nie rozumiała Melody.
- Chciałem, żeby to była niespodzianka, ale może już ci powiem.
- Co mi powiesz?

Ash podskoczył, przejęty jak mały chłopiec, i wstał z łóżka. Sięgnął do swoich leżących na podłodze spodni, wyjął z kieszeni telefon komórkowy i z powrotem położył się koło Melody. Przez chwilę czegoś szukał, a potem z triumfalną miną podał jej telefon.

Na ekranie było zdjęcie samochodu: luksusowego minisupa w odcieniu głębokiego błękitu.

– Myślałam, że twój samochód jest nowy – powiedziała – to po co kupować następny?

Ash wybuchnął śmiechem.

– Ten jest dla ciebie. To jest twój samochód. Może nie akurat ten, ale dokładnie taki sam.

– Kupiłeś mi samochód?

– Jest ci potrzebny, prawda?

– O mój Boże! – Melody zarzuciła mu ręce na szyję i uściskała z całej siły. – Dziękuję!

– To nic wielkiego.

Ash ze śmiechem odwzajemnił uścisk.

– Dla mnie tak.

– Cofnij, to zobaczysz, jak wygląda z tyłu i z boku. Jego wnętrze też ci się spodoba.

Przesunęła palcem po ekranie, cofając zdjęcia, ale natrafiła na coś zupełnie innego. Przez sekundę nie wiedziała, co to właściwie jest, ale kiedy zrozumiała, znów zawirowało jej w głowie.

Wyraz twarzy Melody zmienił się radykalnie. Przed chwilą była radosna i roześmiana, teraz gwałtownie zbladła. Zasłoniła usta dłonią, jakby zaraz miała zwymiotować.

– Mel, co się stało?

Ash wyprostował się gwałtownie.

– Powinam już nie żyć – powiedziała głucho.

Spojrzał na ekran telefonu i zobaczył, że to już nie jest zdjęcie nowego samochodu. Melody przyglądała się zdjęciom swojego zmasakrowanego auta, zrobionym przez niego na policyjnym parkingu w Teksasie. Zupełnie o nich zapomniał.

– Szlag by to trafił!

Odebrał jej telefon, ale było już, oczywiście, za późno. Powinien był wykasować te cholerne zdjęcia albo chociaż przenieść je do swojego służbowego komputera, do którego Mel nie miała dostępu.

Patrzyła teraz na niego szeroko otwartymi oczami.

– Jak to się stało, że przeżyłam?

– Naprawdę miałaś szczęście.

– Wszyscy mi to mówili. Ale zawsze tak się mówi, jak ktoś wyjdzie cało z wypadku. Prawda?

– Może czasem ma to szczególne znaczenie.

Mel była wstrząśnięta, ale gdy dowiedziała się, że takich zdjęć było więcej, zapagnęła je zobaczyć.

– Mel! – Próbował ją powstrzymać, ale już wyciągnęła rękę po telefon.

– Ash, ja muszę je zobaczyć.

– To cię tylko przygnębi.

– Przygnębi mnie bardziej, jeśli ich nie zobaczę. Proszę cię, Ash.

Bardzo niechętnie pozwolił jej obejrzeć resztę zdjęć. Obejrzała je kilkakrotnie, a potem zacisnęła powieki, jakby chciała pozbyć się obrazu, który wrył się w jej świadomość.

– Dachowałam – powiedziała głucho, nie otwierając oczu.

– Tak. Wpadłaś do rowu, a potem uderzyłaś w drzewo. Lekarz ci to mówił, pamiętasz?

Zmarszczyła czoło, usiłując wyłuskać coś z pamięci.

– Wnętrze było czarne, a tablica rozdzielcza miała coś czerwonego. Czerwone światelka. A dźwignia biegów... – wyciągnęła prawą rękę, jakby jej dotykała – też była czerwona.

Melody otworzyła oczy i spojrzała na Asha.

– Z lusterka zwisał odświeżacz powietrza; miał kokosowy zapach.

Tego na pewno nie wypatrzyła na zdjęciach w telefonie. To sobie przypomniała.

– Co jeszcze?

– Pamiętam, jak dachowałam. Pamiętam, że byłam przerażona, myślałam, że umrę. To było... straszne. Ale pamiętam.

Ash zastanawiał się, jak długo potrwa, zanim Melody przypomni sobie też, co jeszcze się stało, dlaczego dachowała i wpadła do rowu. Czy była świadoma tego, że traci dziecko?

– To już minęło, teraz jesteś bezpieczna.

Ash opiekuńczo otoczył ją ramieniem.

– Jest jeszcze coś.

Mel nie pozwoliła mu uśpić swej czujności, a on wstrzymał oddech. Wpatrywała się w niego przez chwilę długą jak wieczność, po czym powiedziała:

– Nie wiem. Czuję, że stało się coś jeszcze, coś, o czym powinnam wiedzieć. Ale nie mogę sobie przypomnieć.

– To przyjdzie z czasem – zapewnił ją, mając nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Bardzo pragnął, by przestała grzebać w przeszłości i zadowolila się tym, co już wie.

TTLR



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Na kolację przynieśli jedzenie od Chińczyka, obejrzeli film w telewizji, po czym Ash odprowadził Mel do sypialni. Zamierzał jeszcze popracować, więc pocałował ją na dobranoc i chciał odejść, ale Mel chwyciła go za rękę i prosiła, by z nią został.

Tego wieczoru nie potrafił jej odmówić, sądził jednak, że seks jest teraz ostatnią rzeczą, na którą mogłaby mieć ochotę. Tymczasem ona znów chciała się z nim kochać.

Czekał, kiedy obudzi się w niej dawna zaborczość i agresywność, ale wyglądało na to, że Melody jest całkiem zadowolona, leżąc sobie przy nim i czekając, aż Ash przejmie inicjatywę.

I dopiero teraz uświadomił sobie, że odpowiada mu to o wiele bardziej niż ostry wyuzdany seks, który uprawiali przed wypadkiem.

Kiedy już było po wszystkim, Melody wtuliła się w niego jak dziecko i oboje usnęli.

Po kilku godzinach zerwała się gwałtownie i usiadła. Z trudem łapała oddech, w oczach miała przerażenie. Była zlane potem, mokre było nawet prześcieradło. Ash myślał przez chwilę, że Melody ma gorączkę, ale kiedy dotknął jej skóry, przekonał się, że jest chłodna.

– Dachowałam – powiedziała zachrypniętym głosem. – Samochód się przewracał i przewracał, a ja nie mogłam go zatrzymać.

– To tylko sen – próbował ją uspokoić. – Jesteś już zdrowa i bezpieczna.

– Boli – powiedziała, łapiąc się rękami za głowę. – Boli mnie głowa.

Nie wiedział, czy to rzeczywisty ból, czy tylko reminiscencja wypadku. Melody zdawała się zawieszona między snem a jawą. Drżała z zimna, ale pościel była mokra, więc wziął ją za rękę, pomógł wstać i zaprowadził do swojej sypialni, gdzie łóżko było ciepłe i suche. Tam otulił ją troskliwie, a gdy zasnęła, jeszcze długo leżał przy niej, nasłuchując, czy oddycha równo i spokojnie. Dopiero potem sam zapadł w sen.

Rano Melody nie pamiętała nic z tego, co wydarzyło się w nocy, i nie mogła zrozumieć, dlaczego obudziła się w łóżku Asha, skoro zasnęła w swoim.

– Miałaś zły sen – wymamrotał na pół przytomny. – Prześcieradła były prze pocone, więc przeniosłem nas tutaj.

I spał dalej.

Kiedy obudził się na dobre, było już po ósmej; zwykle wstawał znacznie wcześniej.

Melody zastał w salonie przy kawie. W dzinsach i T-shircie, uczesana w koński ogon, nie wyglądała na więcej niż osiemnaście lat. Uśmiechnęła się na jego widok i przywitała wesołym „dzień dobry”.

Pocałował ją lekko na powitanie; pachniała kawą i mydłem. Była taka świeża i młodzieńcza, że miał ochotę wziąć ją na ręce i zanieść z powrotem do sypialni.

– Od dawna jesteś na nogach? – zapytał.

– Od wpół do siódmej. Trochę byłem zdezorientowany, dlaczego budzę się w nie swoim łóżku.

– Nadal tego nie pamiętasz?

Melody pokręciła głową.

– Za to pamiętam coś innego. Tę książkę, którą teraz czytam. Już kiedyś ją czytałam. Tak mi się zdawało, bo stała u mnie na półce. Więc

zaczęłam ją przeglądać i nagle przypomniałam sobie, co będzie dalej i jak się kończy. Więc poszłam do pokoju i zrobiłam podobny eksperyment z kilkoma innymi książkami. Zaczynałam czytać i po kilku stronach przypominałam sobie dalszy ciąg.

To musiało nastąpić. Po prostu Ash nie spodziewał się, że tak szybko.

– Wygląda na to, że nie traciłaś czasu – zauważył.

– Taaak. Siedziałam i czytałam te książki i pomyślałam sobie, jak to głupio, że pamiętam rzeczy niematerialne, a nie mogę sobie przypomnieć własnej matki. I wtedy nagle mnie olśniło, że przecież mam jej zdjęcie.

– Jakie zdjęcie?

– Takie, na którym jestem ja z mamą, jak miałam trzynaście lat.

Ash widział to zdjęcie, Mel miała je dawniej u siebie w pokoju, ale nie widział go tutaj po powrocie. Nie zauważył go też w jej mieszkaniu w Teksasie.

– Nagle przypomniało mi się, gdzie może być, w zewnętrznej kieszeni mojej walizki. I je znalazłam.

Ash zmartwiał. Czy Melody przypomniała sobie, jak się pakowała? I dlaczego? A może niepotrzebnie wpada w panikę? Przecież chodzi tylko o to jedno zdjęcie.

– Znalazłam też coś innego – ciągnęła tymczasem Mel z dziwną miną, która sprawiała, że przeszły go ciarki.

Z tylnej kieszeni spodni wyjęła złożony kawałek papieru i podała mu, żeby obejrzał. Była to umowa najmu mieszkania w Abilene.

No cóż, powinien był sprawdzić kieszenie jej walizki, ale tego nie dopilnował.

– To wcale nie była podróż naukowa, prawda?

Ash kiwnął głową.

– Zostawiłam cię, wyprowadziłam się, prawda?

Znów skinął głową twierdząco.

– Siedziałam tu i próbowałam sobie przypomnieć, co się stało, dlaczego od ciebie odeszłam, ale nic z tego.

Co oznacza, że Melody nie pamięta ani swojego romansu, ani ciąży. Nagle poczuł taką ulgę, że kolana się pod nim ugięły. Dokąd ona sobie tego nie przypomni, on także może udawać, że nic się nie zdarzyło. Jeśli coś nie zostało wypowiedziane, jakby nie istniało. Tego zamierzał się trzymać.

– Nie zostawiłaś nawet listu – powiedział. – Któregoś dnia wróciłem z pracy do domu, a ciebie po prostu nie było. Pomyślałem, że nie byłaś ze mną szczęśliwa.

– Odeszłam, znikłam, a ty mnie nawet nie szukałeś?

Melody zmarszczyła czoło.

– Na początku nie – przyznał uczciwie. – Byłem na ciebie zły i chyba zbyt dumny, żeby cię szukać. Wmawiałem sobie, że za tydzień albo dwa zmienisz zdanie i wrócisz. Myślałem, że beze mnie poczujesz się nieszczęśliwa. Ale ty nie wracałaś, a nieszczęśliwy byłem ja. Wtedy wynająłem prywatnego detektywa.

– I dowiedziałeś się, że jestem w szpitalu?

– Tak. Następnego dnia rano poleciałem do Teksasu. Chciałem cię namówić, żebyś do mnie wróciła.

– Ale okazało się, że mam amnezję. Wtedy powiedziałeś mi, że wyjechałam zbierać materiały do swojej pracy.

Ash kiwnął głową.

– Obawiałem się, że jeśli powiem ci prawdę, nie będziesz chciała wrócić do domu. Pojechałem tam, gdzie mieszkałaś, spakowałem twoje

rzeczy i przysłałem je tutaj. A poza tym... – To, do czego musiał się przyznać, nie chciało mu przejść przez gardło.

– Co poza tym?

– Ja... sprawdziłem, co masz w komputerze. Wykasowałem masę rzeczy; wszystko to, co mogło pobudzić twoją pamięć: e–maile, materiały ze studiów, całą muzykę.

Melody powoli kiwała głową, jakby wciąż oswajała się z tymi rewelacjami i decydowała, czy ma być na Asha zła czy nie.

– Zrobiłeś to dlatego, że nie chciałeś mnie stracić – powiedziała w końcu.

No cóż, można to tak ująć, chociaż kierowały nim inne motywy, niż sądziła. Ale skoro już zaszli tak daleko, to musiał jej wyznaczyć jeszcze coś.

Wzięła głęboki oddech, przygotowując się na kolejny cios z jego strony.

– W szpitalach jest taka procedura, że informacji o stanie zdrowia pacjentów udziela się tylko rodzinie: rodzicom, małżonkom, narzeczonemu...

Melody przez dłuższą chwilę go nie rozumiała, ale nagle dotarła do niej cała brutalna prawda.

– Więc nie jesteśmy zaręczeni – podsumowała.

– Tylko w ten sposób mogłem zdobyć informacje o twoim stanie zdrowia. Inaczej lekarz nie chciałby ze mną rozmawiać.

Melody wyglądała, jakby zrobiło jej się słabo, Ash też czuł się nie najlepiej.

Zdjęła z palca pierścioneł i położyła go na stole. Dobrze chociaż, że nim nie rzuciła.

– Pewnie chcesz, żebym ci go oddała – odezwała się. – Zresztą chyba i tak nie jest prawdziwy.

– Jest prawdziwy. To... – wił się Ash – jest pierścionek mojej byłej żony.

Melody znów odetchnęła głęboko, jakby chciała zapanować nad gniewem, który w niej wzbierał. Ash wolałby, by po prostu wyrzuciła z siebie wszystkie złe emocje, może nawet dała mu w twarz. Oboje poczuliby się lepiej.

Tymczasem ona powiedziała znowu:

– Zrobiłeś to, bo bałeś się, że mnie stracisz.

A więc daje mu szansę.

– Oczywiście – odparł.

I chociaż czuł się jak wyjątkowy drań i osioł, to jednocześnie wyznanie prawdy ulżyło mu bezgranicznie. Zdawało mu się, że po raz pierwszy, odkąd wszedł do jej szpitalnego pokoju, może odetchnąć pełną piersią.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo czułem się winny – powiedział.

– I dlatego mnie unikałeś?

Zdumiało go to pytanie. Nie rozumiał, o co jej chodzi.

– No, przez te wszystkie wieczory, kiedy pracowałeś do późna.

– Zawsze pracuję do późna. To nic nowego.

– I zawsze mówisz, że jesteś w pracy, jak wcale nie jesteś?

– Nigdy tak nie robiłem – zaprotestował Ash. – Jeśli mówiłem, że jestem w pracy, to byłem.

– Wczoraj po południu dzwoniłam do ciebie do biura, żeby dowiedzieć się, czy przyjdiesz na kolację, a ty nie odebrałeś telefonu. Nagrałam się na sekretarkę, ale nie oddzwoniłeś.

Mógł powiedzieć, że był na zebraniu albo u szefa, ale nie chciał już mnożyć kłamstw, które prędzej czy później i tak wychodzą na jaw.

– Byłem tam – wyjaśnił. – Brock i Flynn wydali improwizowane przyjęcie z okazji naszych zaręczyn.

– To musiała być strasznie kłopotliwa sytuacja.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo.

– To pewnie moja wina, bo się wygadałam.

– Mel, nie może być mowy o żadnej twojej winie. To, że jeszcze czymś we mnie nie cisnęłaś, uważam za prawdziwy cud.

– W pewnym sensie czuję, że raczej powinnam ci podziękować.

– Podziękować? Za co?

– Gdybyś tego nie zrobił, nie dowiedziałabym się, jak bardzo mogę być z tobą szczęśliwa.

Nigdy by się nie spodziewał, że Melody będzie mu wdzięczna za to, że ją oszukał.

– Ale – ciągnęła, a to znaczyło, że zaraz pojawi się jakiś problem – jeśli wszystko pozostanie tak jak dotąd, to możesz mnie znowu stracić.

– To znaczy?

– Zawsze jesteś w pracy. Wychodzisz, zanim ja wstanę, a wracasz, kiedy już śpię. Łatwiej byłoby mi to znieść, gdybyś chociaż weekendy miał wolne. Zastanawiam się, co to za sens być razem, jeśli nigdy się nie jest razem?

Dawna Melody nigdy by się na to nie skarżyła, nawet gdyby jej to przeszkadzało. Ale może właśnie dlatego powstał problem.

Ash uświadomił sobie, że w ostatnich tygodniach przed jej odejściem rzeczywiście prawie nigdy nie było go w domu. Czy to on sam, mimo woli, wepchnął ją w ramiona innego mężczyzny? Teraz już wiedział, że ich

relacja opiekun– utrzymanka nie miała racji bytu. Ona chciała prawdziwego związku. A czego chciał on? Czy był gotów do tego rodzaju zobowiązań?

Pomyślał o Melody; kim była przedtem, a kim jest teraz. Zamiast złej i dobrej Mel pojawiła się ta właściwa, która była po prostu sobą. Przyszło mu do głowy, że gdyby kiedykolwiek chciał się z kimś związać, to pewnie wybrałby właśnie ją. Ale związek wymaga kompromisów, a on przywykł już do tego, że sam jest sobie sterem, żeglarzem i okrętem.

Tyle że dość już miał tej niezależności. Pragnął Melody.

– Mel, czy myślisz, że po tych wszystkich trudnościach, które musiałem pokonać, żeby cię odzyskać, pozwoliłbym ci odejść? – zapytał cicho.

Widział, że broda zaczyna jej drżeć, a oczy napełniają się łzami.

Zbliżył się do niej, ale ona sama podniosła się z miejsca i spotkała go w pół drogi. Rzuciła mu się na szyję, a on przyciągnął ją do siebie i zamknął w mocnym czułym uścisku.

Rodziło się między nimi coś pięknego i dobrego. Tym razem Ash obiecał sobie solennie, że tego nie zmarnuje.

Po tym, gdy Mel zobaczyła zdjęcia swojego zgruchotanego samochodu, zaczęła szybko odzyskiwać pamięć. Były to nagłe przebłyski, kiedy to przypominała sobie najrozmaitsze sprawy, sytuacje i osoby. Na przykład jak na swoje piąte urodziny dostała czerwone sportowe buty, albo kiedy mama pozwalała jej pojeździć na kucyku przed sklepem spożywczym.

Przypomniała sobie też niekończący się korowód sympatii i mężów swojej matki, którzy z reguły, choć na różny sposób, źle ją traktowali. Siebie samej nie potrafiła bronić, natomiast jeśli chodziło o Mel, chroniła ją zaciekle. Melody pamiętała pewne zdarzenie, kiedy jeden z amantów matki



chciał ją uderzyć; mogła mieć wtedy dziesięć albo jedenaście lat. Stała w miejscu skamieniała ze strachu, a on się na nią zamierzył.

Zamknęła oczy w oczekiwaniu na cios, lecz w ostatniej chwili uratowała ją interwencja matki, która zdzieliła napastnika kijem baseballowym.

Nie była dobrą matką, ale przynajmniej dbała o jej bezpieczeństwo.

Doświadczenia z dzieciństwa przyzwyczyły Melody do tego, że mężczyźni biją. I chociaż wiedziała, że nie jest to aprobowane społecznie, to nawet kiedy już była z Ashem, cały czas miała się na baczności. Po upływie mniej więcej pół roku, kiedy nigdy nawet nie podniósł na nią głosu, zrozumiała, że nie robi jej krzywdy, a już na pewno nie fizycznej.

Gdy przyznała się do tego Ashowi, nie poczuł się dotknięty, ale bardzo się zmartwił. Leżeli razem w łóżku i rozmawiali – o dzieciństwie Melody i o tym, jak jej zadawniony lęk i brak poczucia bezpieczeństwa wpływają na jej dalsze życie. Kiedy tak mu się zwierzała, stopniowo i Ash zaczął się przed nią otwierać.

Pamiętała już na tyle dużo, by wiedzieć, że ich związek nie opierał się na miłości, a przez minione trzy lata byli jakby współlokatorami. Współlokatorami, których łączył seks. Czuła wstyd, że przez tyle czasu nie zawalczyła o coś więcej. Teraz jednak byli już w prawdziwym związku i mieli przed sobą przyszłość. Rozmawiali ze sobą, śmiali się i wspólnie spędzali czas. Oglądali filmy, chodzili na spacerówkę wzdłuż plaży i urządzali sobie tam pikniki. Byli parą.

Ashowi nie przeszkadzało, że Melody miała zwykłe włosy w nieładzie i nie nosiła obcisłych seksownych ubrań. Ani to, że przestała intensywnie trenować i nie dbała już tak bardzo o figurę.

Wybaczył jej nawet wszystkie udawane orgazmy i seks, który z nim uprawiała, nawet kiedy nie miała na to ochoty, bo bała się go zawieść. Ze zdumieniem i ulgą dowiedziała się teraz, że i on chętnie by czasem odpoczął od seksu, a zamiast tego obejrzał jakiś film. Kazał jej przyrzec, że już nigdy nie będzie udawać rozkoszy, on za to przyrzekł, że nigdy nie będzie jej do niczego zmuszał.

Mimo że tak dużo ze sobą rozmawiali i mieli do siebie zaufanie, wciąż pozostawał temat, który Melody bała się poruszyć. Nadal bowiem nosiła w sobie tę małą zalęknioną dziewczynkę, która nie chciała zrobić Ashowi przykrości.

– Czy zastanawiałaś się już nad powrotem na studia? – zagadnął ją kiedyś przy śniadaniu.

Tak ją to wytrąciło z równowagi, że o mało nie zachłysnęła się sokiem pomarańczowym.

– Właściwie nie – mruknęła.

Powiedz mu wreszcie prawdę, nakazała sobie w duchu, nie bój się.

– Chodzi o to – wydusiła – że ja nie chcę tam wracać. Nie chcę być prawnikiem.

– W porządku – powiedział, wzruszając ramionami.

Melody otworzyła usta ze zdumienia. Po wszystkich jej obawach, jak mu to powie i co z tego może wyniknąć, on tylko tyle ma jej do powiedzenia? W porządku?

– I już? – Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście.

– Co już?

– Ja mówię ci, że nie chcę być prawnikiem, a ty mi mówisz na to: „w porządku”?

– A co miałbym powiedzieć?

– Wydałeś na moje studia tyle pieniędzy i nie martwi cię, że chcę to wszystko zaprzepaścić?

– Nie. Wykształcenie nie jest wiele warte, jeżeli to, co robimy, nie sprawia nam przyjemności.

Gdyby wiedziała, że Ash okaże się tak wyrozumiały, powiedziała by mu o tym już wiele miesięcy temu, a sobie oszczędziłaby rozterek i nie traciłaby czasu na naukę, która prowadziła donikąd. Gdyby miała odwagę zdobyć się na szczerłość...

Ash chciał jednak wiedzieć, co w takim razie Mel zamierza robić.

– Myślałam, że przez jakiś czas mogłabym zostać w domu – powiedziała niepewnie.

– Doskonale. Przecież nie musisz pracować.

– Może mogłabym coś robić tutaj, zamiast chodzić do pracy.

– Założyć własną firmę?

– Coś w tym rodzaju. – Znów ciężko jej było to powiedzieć. – Tylko że działalność tej firmy polegałaby na częstych karmieniach i zmienianiu pieluch.

Tym razem rzeczywiście go zaskoczyła.

– Mel, wiesz, że ja nie mogę... – zaczął.

– Wiem, wiem. Ale przecież są sztuczne metody albo nawet adopcja. I to nie musi być już teraz. Chciałabym, żebyśmy najpierw wzięli ślub.

Ash na dłuższą chwilę zaniemówił; to spadło na niego tak nagle. Tymczasem Mel najwyraźniej miała już wszystko dokładnie przemyślane.

– Wiem, że nie robiliśmy żadnych konkretnych planów i nie chcę się z niczym spieszyć, ale jak o tym porozmawiamy, to przynajmniej wszystko będzie jasne, prawda? – wyrzuciła z przejęciem.

– Nie wiedziałem, że chcesz mieć dzieci.

– Ja też nie wiedziałam, do niedawna. Bałam się, że będę miała takie życie jak moja matka, a nie chciałabym dziecka narażać na to, co sama przeszłam. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że spotkam kogoś takiego jak ty.

Ash zrobił poważną minę, ale w kącikach jego ust błąkał się uśmiech.

– No to na ile dzieci się umawiamy? – zapytał.

– Jedno albo dwoje. No, może troje.

– Powiedzmy, że dwoje. I naprawdę tak ci na tym zależy? – dodał po chwili.

– Naprawdę – odparła Mel, przygryzając wargi.

Wciąż się bała, nawet była przerażona, że Ash może się nie zgodzić, bo to by przekreśliło ich związek. Tak strasznie chciała mieć prawdziwą rodzinę, że ostatnio prawie nie myślała o niczym innym.

– No dobrze – oświadczył wreszcie Ash. – Uważam, że chłopiec i dziewczynka nam wystarczą.

Zanim zdążył to powiedzieć, Melody już siedziała mu na kolanach i entuzjastycznie obejmowała go za szyję. Kochała go i wiedziała, że Ash też ją kocha, nawet jeśli jeszcze jej tego nie powiedział.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Ash siedział w swoim gabinecie, ale jakoś nie mógł zabrać się do pracy, bo wciąż rozmyślał o swojej ostatniej rozmowie z Mel. Dziwnym zbiegiem okoliczności przywołała temat dzieci i małżeństwa prawie dokładnie w tym samym czasie, kiedy on zamierzał się jej oświadczyć.

Miał zamiar zrobić to właśnie tego wieczoru. Chciał ją zaprosić na romantyczną kolację, a potem podczas spaceru nad wodą uklęknąć przed nią i zapytać, czy za niego wyjdzie.

Miał nadzieję, że jeśli nawet dotąd nie była tego pewna, to wczorajszym oświadczeniem, że zgadza się na dzieci, z pewnością rozproszył jej obawy. Prawdę mówiąc, nigdy przedtem się nad tym nie zastanawiał i z góry zakładał, że jego kobiety, była żona i Melody, nie mają tego rodzaju pragnień.

Teraz uświadomił sobie, że gdyby to miały być dzieci jego i Mel, biologiczne czy adoptowane, to jego życie stałoby się pełniejsze i szczęśliwsze.

Odsunął szufladę i wyjął z niej pudełeczko z pierścionkiem. Ten nie był tak błyszczący i okazały jak pierścionek jego byłej żony. Kamień był mniejszy i prościej oprawiony, ale wiedział, że Mel się spodoba. Jubiler zapewniał go, że to solidna robota i pierścionek spokojnie wytrzyma kąpanie dziecka, zmienianie pieluch i nawet grubsze pranie.

Przy odrobinie szczęścia tak miało wyglądać życie w ich mieszkaniu przez najbliższe kilka lat.

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi i w progu pojawił się Gavin Spencer, pytając, czy nie przeszkadza, bo chciałby zamienić z Ashem kilka słów.

Przyszedł podzielić się z nim swoimi wrażeniami na temat coraz bardziej nieprzyjemnej atmosfery w firmie, czego zresztą trudno było nie zauważyć. Od ponad dwóch tygodni w biurze panował klimat podejrzeń i nieufności, co było wynikiem przecieków informacji trafiających do ich konkurencji. Nikt o tym otwarcie nie mówił, ale wszyscy już wiedzieli.

– Dlatego ja siedzę tu i nigdzie nie chodzę – przyznał Ash.

– Masz szczęście, że tak możesz – odparł Gavin. – Spróbowałbyś popracować z Loganem Emersonem.

Według niego tamten go szpiegował, a nawet szperał w jego papierach.

Ash wiedział, że Gavin marzy o tym, żeby się usamodzielnic i założyć własną firmę, a to mogło niektórych denerwować. Miał jednak nadzieję, że to nie on działa na szkodę Maddoxa, wynosząc informacje i przekazując je Golden Gate.

W tym momencie zadzwonił telefon Gavina. Był to jakiś potencjalny klient, co zakończyło ich rozmowę.

Gdy kolega wyszedł, Ash spojrział na zegarek i stwierdził, że czas pełźnie powoli. Do kolacji z Mel pozostały jeszcze cztery godziny. Zaplanował ten wieczór tak starannie, że nic nie mogło się nie udać.

Zaczynało się robić późno, a Melody ciągle nie była gotowa. Malowała sobie oczy, ale jakoś źle jej to szło, zdecydowanie wyszła z wprawy. Tymczasem Ash zaczynał się niecierpliwić. Stolik w restauracji zarezerwował na określoną godzinę, a Mel nie mogła odejść od lustra.

Po raz pierwszy od wypadku wychodzili gdzieś razem i bardzo jej zależało, żeby pięknie wyglądać. Kupiła sobie nawet nową sukienkę, zakręciła i upięła włosy. Wciąż jej się wydawało, że coś jeszcze musi poprawić. Na zakończenie pociągnęła usta szminką, wzięła torebkę i wreszcie była gotowa.

Zjechali windą do garażu, gdzie obok samochodu Asha stało jej piękne i nowiutkie auto. Początkowo z pewną tremą siadała za kierownicą, ale szybko jej to minęło i teraz nawet szukała pretekstów, żeby częściej nim jeździć.

Dziś prowadził Ash. Na ulicy panował duży ruch i trudno było wydostać się z korka. Kiedy na dokładkę zatrzymało ich czerwone światło, Ash zaklął pod nosem.

– No i spóźnimy się – warknął.

– Przecież restauracja nie ucieknie, prawda? – zauważyła spokojnie Mel. – Nawet jak będziemy musieli chwilę poczekać, to nic się nie stanie. A w ogóle to co się z tobą dzisiaj dzieje? Masz zdążyć przed północą, jak Kopciuszek, czy co?

Światło się zmieniło i Ash ruszył do przodu, ale właśnie w tym momencie na jezdnię wyjechał rowerzysta.

Melody krzyknęła przeraźliwie, a Ash gwałtownie zahamował, ocierając się o tylną oponę roweru.

– Idiota – mruknął i z troską spojrzął na Mel.

Ale ona nie była w stanie odpowiedzieć. Ręce jej się trzęsły, oddychała spazmatycznie, a serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Wysiąść. Musi natychmiast wysiąść z samochodu.

Samochód jadący za nimi zatrąbił, toteż Ash skręcił w boczną uliczkę. Z przerażeniem patrzył na to, co się dzieje z Mel.

Nie mogła złapać powietrza. Była uwięziona i musiała się wydostać, choćby podczas jazdy. Sięgnęła do klamki, ale samochód jeszcze się nie zatrzymał, więc drzwi były zablokowane.

– O Boże, Mel, co ty wyprawiasz? – przeraził się Ash.

– Chcę wysiąść – jęknęła.

– Poczekaj. – W jego głosie pobrzmiewała panika. – Zaraz się zatrzymam.

Wjechał na podjazd za ich domem, a stąd na podziemny parking. Kiedy tylko zaparkował, Mel rozpaczliwie szarpnęła drzwi i rzuciła się do wysiadania z taką siłą, że wypadła z auta na beton. Obok niej wylądowała jej torebka, z której wysypała się cała zawartość, ale ona nie zwracała na to uwagi. Potrzebowała powietrza.

Ash po sekundzie stał przy niej, dopytując się, co się stało. Teraz łatwiej jej było oddychać, ale panika jej nie opuszczała. Instynktowna potrzeba ucieczki nasiliła się wraz ze wzrostem poziomu adrenaliny.

Melody zamknęła oczy, ale nie ogarnęły jej ciemności. Zobaczyła poruszające się wycieraczki samochodu odgarniające z szyby strumienie deszczu. Pomyślała, że pogoda robi się coraz gorsza i trzeba wracać do domu. Ale nagle przed nią pojawił się rower, jakby się zmaterializował w nadprzyrodzony sposób. Błysnęły jej przed oczami długie jasne włosy i różowy kapturek. Gwałtownie skrzyła kierownicę, usłyszała zgrzyt, a potem samochód zaczął się przewracać.

– Nie! – krzyknęła przeraźliwie, otwierając oczy. Była wciąż na parkingu, na betonowej posadzce.

Ale to wszystko zdarzyło się naprawdę.

– Potrafiłam ją. Potrafiłam tamtą dziewczynkę – powiedziała głucho.

Ash pomógł jej wstać i próbował uspokoić.



– Tam był rower – mówiła półprzytomnie –i dziewczynka. Potrafiłam ją.

– Chodźmy do mieszkania – powiedział, pomagając Mel wsiąść do windy.

Kiedy drzwi się zamknęły i znaleźli się w zamkniętym hermetycznym pomieszczeniu, traumatyczny obraz powrócił. Melody znów miała wrażenie, że jest zamknięta w dachującym samochodzie, słyszy chrzęst miażdżonej blachy, ból w całym ciele i nagle – trzask. Ostre szarpnięcie i ból w głowie.

A potem już nic, żadnego ruchu, żadnego dźwięku.

Dopiero gdy dojechali na swoje piętro, Ash przywołał ją do rzeczywistości, wprowadził do mieszkania i posadził na kanapie, bo była zbyt oszołomiona, żeby wykonać jakikolwiek ruch samodzielnie.

Podał jej szklanekę z wodą, a potem zajął się opatrzeniem jej kolan. Melody ze zdziwieniem stwierdziła, że oba kolana ma obtarte do krwi, i zaczęło jej się robić słabo. Położyła się, opierając głowę na poduszce.

Teraz przypominała sobie wszystko tak, jakby zdarzyło się to wczoraj. Była w samochodzie i wiedziała, że musi wezwać pomoc. Musiała ratować tę dziewczynkę. Ale kiedy próbowała się poruszyć, coś ją przytrzymało. Była w pułapce.

Chciała coś zrobić, by się wyswobodzić, ale kiedy tylko poruszyła głową, przeszył ją tak przeraźliwy ból, że jęknęła i zamknęła oczy. Próbowwała wtedy myśleć i za wszelką cenę nie stracić przytomności. A potem poczuła ból w dole brzucha. Gwałtowny ból, a potem skurcz. Pamiętała, że pomyślała wtedy: tylko nie tutaj, tylko nie dziecko. Dziecko.

O Boże! Przecież była w ciąży! Miała urodzić dziecko Asha. Ostatni kawałek układanki wskoczył na swoje miejsce. To właśnie dlatego opuściła

Asha i dlatego uciekła aż do Teksasu. Nosiła dziecko, którego Ash na pewno by nie chciał.

Odczuła ulgę, bo wszystko stało się dla niej jasne, lecz było to niczym w porównaniu z bólem w sercu. Mogli być szczęśliwą rodziną – ona, Ash i ich dziecko. Ale skąd mogła wiedzieć? Gdyby sądziła, że będzie tak jak teraz, że mogą być razem szczęśliwi, nigdy by nie odeszła. I powiedziała by mu o ciąży.

A teraz jest za późno.

– Czy ona nie żyje? – zapytała, podczas gdy Ash kończył bandażować jej kolana. Nie patrzył na nią.

– To nie była twoja wina – rzekł z westchnieniem. To było potwierdzenie tego, o czym właściwie i tak była przekonana. I winna czy niewinna, zabiła czyjeś dziecko. Nawet nie miała okazji powiedzieć, że przeprasza, że jej przykro.

– Dlaczego nikt mi nie powiedział? – wybuchnęła.

– Lekarz uznał, że to byłoby zbyt traumatyczne.

– A takie odkrycie jak teraz to kupa śmiechu, co? – rzuciła z goryczą.

– Postąpił tak, jak uważał za słuszne – odparł Ash.

Poraziła ją myśl, że lekarz musiał mu powiedzieć o poronieniu. Przecież sądził, że Ash jest jej narzeczonym, a taka informacja narzeczonemu słusznie się należy, dlaczego więc miałby to ukrywać?

Przez cały czas Ash o tym wiedział, lecz nawet się nie zająknął na ten temat. Wybaczyła mu kłamstwo o zaręczynach, czy ukrywanie przed nią wielu spraw, ale przecież tu chodziło o ich dziecko!

– Czy dlatego nie powiedziałaś mi też, że poroniłam?

Ash przymknął oczy i potrząsnął głową.

– Nie rób tego. Po prostu o tym zapomnij – powiedział cicho.

A potem popatrzył na nią błagalnie.

– Było już tak dobrze. Proszę cię, nie niszczonego.

– Czego mam nie niszczyć?

– Czy nie możemy żyć tak jak dotąd i udawać, że nic się nie stało?

– Jak możesz nawet coś takiego mówić? Ja straciłam dziecko...

– Które nie było moje! – krzyknął i z całej siły uderzył pięścią w stół.

Podobny wybuch nigdy jeszcze mu się nie zdarzył, więc Mel przez dłuższą chwilę nie mogła ochłonąć.

– Ash, kto ci powiedział, że nie było twoje? – wydusiła w końcu. – Oczywiście, że twoje.

Kiedy znowu się odezwał, jego głos był już spokojny.

– Oboje wiemy, że to niemożliwe. Jestem bezpłodny.

Nie mieściło jej się w głowie, że mógł coś takiego sugerować.

– Więc myślisz, że miałam romans.

– Przez trzy lata uprawiałem z tobą seks bez zabezpieczenia, a przedtem z żoną przez siedem lat. I jakoś żadna z was nie zaszła w ciążę, więc mam dość solidne podstawy przypuszczać, że miałaś romans, prawda?

– Ash, od tego wieczoru, kiedy się poznaliśmy, nie było nikogo w moim życiu oprócz ciebie.

– Czyżby? Mocno w to wątpię.

Równie dobrze mógłby nazwać ją dziwką.

– Jeśli było moje – dodał – to dlaczego ode mnie odeszłaś?

– Bo wystarczająco jasno dałeś mi do zrozumienia, że nie chcesz zakładać rodziny i wcale ci na mnie nie zależy. Uznałam, że będzie najlepiej dla wszystkich, jeśli po prostu odejdę. Szczerze mówiąc, nawet się dziwię, że zauważyłeś moje zniknięcie.

Dlaczego jest taki uparty? Jak ma go przekonać?

– Ash, dlaczego mi nie wierzysz? – zapytała, patrząc mu w oczy. – Mówię prawdę.

– Mam ci zaufać? Po prostu uwierzyć na słowo, kiedy sam wiem, że to niemożliwe?

– Tak, powinieneś. Bo wiesz, że bym cię nie okłamała.

– Nie wierzę ci – rzekł powoli, a Melody miała uczucie, jakby wbijał nóż w jej serce.

– To dlaczego w ogóle mnie tu przywiozłeś? Jeśli uważałeś, że cię oszukałam, to trzeba było mnie zostawić w szpitalu. Miałeś zamiar się zemścić, czy co?

Ash zacisnął zęby i odwrócił wzrok. Dopiero po chwili zrozumiała, że trafiła w dziesiątkę.

– O Boże – wyszeptała, kiedy to do niej dotarło. –A więc tak było, prawda? Chciałeś się na mnie odegrać.

– Zdradziłaś mnie po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiłem – powiedział z gniewem. – Opiekowałem się tobą przez trzy lata, a ty odpłacałaś mi w ten sposób. To prawda, chciałem się zemścić.

Potrząsnął głową ze wstrętem.

– A wiesz, co w tym wszystkim jest najbardziej żałosne? To, że ci wybaczyłem. Myślałem, że się zmieniłaś. Dziś wieczorem miałem zamiar ci się oświadczyć, tym razem naprawdę. Ale okazuje się, że ty nadal kłamiesz. Nie możesz się po prostu przyznać? Nie stać cię na odwagę?

Miałaby przyznać się do czegoś, czego nie zrobiła?

Najsmutniejsze było to, że podejrzewała, że Ash w głębi duszy jej wierzy. Wiedział, że ona mówi prawdę, ale nie chciał tej prawdy do siebie dopuścić. Łatwiej było ją odrzucić, niż podjąć wyzwanie.

– Więc tak to z tobą jest? – zapytała. – Znajdujesz coś dobrego, a potem to odpychasz? Czy nie tak było z twoją żoną? Tak długo ją ignorowałeś, że w końcu pewnie miała tego dość.

Milczał, ale w duchu przyznawał jej rację.

– Kocham cię, Ash. Chciałam spędzić z tobą resztę życia, ale nie jestem w stanie dłużej o ciebie walczyć.

– Nikt cię o to nie prosił.

A więc to jest jego odpowiedź.

– Potrzebuję godziny na to, żeby się spakować. I byłabym ci wdzięczna, gdybyś pozwolił mi zatrzymać samochód na jakieś dwa tygodnie, dopóki nie znajdę innego.

– Zatrzymaj go.

Melody wstała z kanapy i chwiejnym krokiem poszła do swojego pokoju. Bolały ją kolana, ale to był drobiazg w porównaniu z bólem, jaki czuła w sercu.

Ash siedział w barze, popijając szkocką i próbując dodać sobie otuchy. Wiedział, że zachował się jak kompletny dureń.

Melody nie było od trzech dni i coraz trudniej było mu to znieść. Kiedy w końcu zrozumiał, jak idiotycznie się zachował, nie wiedział, jak naprawić swój błąd.

Mel powiedziała parę rzeczy, które wciąż nie dawały mu spokoju. W końcu wpadł na pomysł, żeby spotkać się z byłą żoną. Może ona potrafiłaby mu to wyjaśnić?

Spojrzał w kierunku wejścia i zobaczył, że Linda właśnie pojawiła się w drzwiach lokalu. Miała teraz inną fryzurę, ale poza tym mało się zmieniła. Uśmiechnęła się na jego widok i skierowała w jego stronę. Wyglądała rzeczywiście doskonale, no i była w ciąży.

Kiedy zadzwonił do niej i zaproponował to spotkanie, Linda wykazała sporą rezerwę, ale teraz przywitali się bardzo serdecznie, jak para przyjaciół.

– Świetnie wyglądasz. Nie miałem pojęcia, że jesteś w ciąży – powiedział, kiedy już zamówili coś do picia i kelnerka zostawiła ich samych.

– Zostało mi jeszcze sześć tygodni – odparła z uśmiechem i dumą przyszłej matki.

– No to moje gratulacje. Nadal jesteś z tym...

– Z Craigiem – podpowiedziała. – Właśnie obchodziliśmy drugą rocznicę ślubu.

Najwyraźniej była szczęśliwa i nie zamierzała się z tym kryć.

– A co słyhać u ciebie? – zapytała. – Jak ci się wiedzie?

– Wciąż pracuję u Maddoxa.

A kiedy zamilkł, postanowiła zapytać go o jego sprawy osobiste.

– Czy ktoś... pojawił się w twoim życiu?

– Tak, na pewien czas – odparł ostrożnie, choć kusilo go, żeby dodać, że spaował to dokumentnie. – To skomplikowana sprawa.

Linda czekała na dalszy ciąg. Ash mimo woli w końcu przyznał, że kilka dni temu się rozstali.

– Założę się, że nasze dzisiejsze spotkanie ma z tym faktem bezpośredni związek – zauważyła Linda.

– Rzeczywiście. Muszę cię o coś zapytać – rzekł z zakłopotaniem. – Może wyda ci się to dziwne po tak długim czasie...

– Nie szkodzi. Pytaj.

Linda patrzyła na niego z uwagą.

– Muszę wiedzieć, dlaczego to zrobiłaś, dlaczego mnie wtedy oszukiwałaś.

Takiego pytania się nie spodziewała, ale nie czuła się dotknięta, zresztą Ash zapewnił, że nie chodzi mu o to, by ją obwiniać. Zależało mu na tym, żeby wiedzieć.

Według Lindy ich małżeństwo było fikcją już na długo przedtem, zanim przyłapał ją na zdradzie. Odeszłaby od niego prędzej czy później. On jednak wolał nie widzieć niewygodnej prawdy, niż wziąć na siebie odpowiedzialność.

– Chyba wciąż myślałem, że jesteśmy ze sobą szczęśliwi.

– Szczęśliwi? My już nie istnieliśmy! Ciebie nigdy nie było, a kiedy wracałeś, to i tak duchem byłeś nieobecny. Po prostu wolałeś tego nie dostrzegać.

Miała rację. Oddalili się od siebie, każde z nich żyło własnym życiem.

– Wiem, że nie powinnam była cię oszukiwać. Naprawdę mi przykro z tego powodu, ale czułam się taka samotna. Właściwie kiedy złapałeś nas wtedy w łóżku i byłeś taki wściekły, to nawet się zdziwiłam, bo nie sądziłam, że cię jeszcze obchodzę. Wydawało mi się, że gdybym się spakowała i wyprowadziła, to nawet byś nie tego zauważył.

Odniósł wrażenie, że już to kiedyś słyszał.

– A więc to ja cię do tego doprowadziłem?

– Nie musisz się obwiniać. Może i ja mogłam się bardziej starać, tylko że wtedy uważałam, że nie ma co ratować. Po prostu już cię nie kochałam.

– Ach tak.

Był zdziwiony, że go to zabolalo.

– Czy to chciałeś wiedzieć? – zapytała Linda.

– Tak, dziękuję ci za szczerłość.

– Mały strasznie się wierci. – Linda z uśmiechem dotknęła swojego brzucha, a Asha nagle zaabsorbowała pewna myśl.

– Zawsze myślałem, że nie chcesz mieć dzieci –zauważył.

– Może nie tyle nie chciałam, co zawsze wydawało mi się, że jeszcze nie pora. Poza tym z tobą to był delikatny temat, bo sądziłeś, że jesteś bezpłodny.

– Jak to sądziłem?

Linda zrobiła minę, jakby chciała cofnąć swoje słowa.

– Może powinnam była ci to wcześniej powiedzieć – rzekła, spuszcżając wzrok.

– Ale co?

Ash bał się tego, co mógł usłyszeć.

– To się zdarzyło jeszcze na studiach. Byliśmy już ze sobą ponad pół roku i okazało się, że jestem w ciąży. Od razu ci mówię, że z tobą.

– Przecież ja nie mogę...

– Wierz mi, że możesz. I tak było. Ale oboje robiliśmy dyplomy i nawet nie rozmawialiśmy o ewentualnym małżeństwie. Poza tym mieliśmy pożyczki do spłacenia i w ogóle sytuacja była niesprzyjająca, Zrobiłam więc to, co uważałam za słuszne, i usunęłam ciążę.

Ash zamarł. To był szok, nie mógł pozbierać myśli.

– Ale przecież przez te wszystkie lata nie stosowaliśmy żadnych środków...

– Ty nie, ale ja tak. Nie chciałam więcej takich niespodzianek.

Nie wierzył własnym uszom. Linda w jednej chwili zburzyła mu obraz siebie; swoje dotychczasowe życie zobaczył z zupełnie innej perspektywy.

Jak się okazało, nie powiedziała mu o ciąży, bo nie wierzyła, że Ash chciałby dziecka, a nie miała zamiaru obarczać go poczuciem winy.

Sytuacja się powtarza, to brzmiało jak refren w ustach kobiet, z którymi był związany. A więc Melody mówiła prawdę. Przeszła piekło,



straciła dziecko, które było jego dzieckiem, potem powiedziała mu o wszystkim, a on potraktował ją jak dziwkę.

To niewybaczalne. Mógł być ojcem i byłby nim, gdyby nie jego egoizm i głupota. Z trudem oswajał się z myślą, jak bardzo wiele stracił.

Linda popatrzyła na niego ze zrozumieniem i współczująco dotknęła jego ręki.

– Kochasz ją ? – zapytała.

– Może nawet za bardzo.

– A ona ciebie?

– Trzy dni temu jeszcze mnie kochała.

– No to co, u licha, tu jeszcze robisz? Jedź do niej. Jego była żona okazała iście kobiecą trzeźwość umysłu.

Ta kobieta ma wyjątkowy talent do znikania. Nie zostawiła żadnej wiadomości i nie odbierała telefonu. Ale tym razem Ash nie czekał tak długo i zaraz po spotkaniu z Lindą skonsultował się z prywatnym detektywem. Okazało się, że ponieważ nowy samochód Mel wyposażony był w GPS, bez kłopotu można było zlokalizować ją za pomocą internetu.

Dzięki Bogu, tym razem nie odjechała daleko. Po kilku godzinach Ash znalazł się na parkingu przed sklepem spożywczym, w odległości zaledwie kilku kilometrów od ich mieszkania. Nie chciał wywoływać sceny w sklepie, odnalazł więc auto Mel i żeby na pewno jej nie przegapić, przysiadł na masce.

Po jakichś dziesięciu minutach wyszła ze sklepu, a jemu serce podskoczyło na jej widok. Z włosami związanymi w koński ogon, w dżinsach i bawełnianej bluzie wyglądała urzekająco. Przez chwilę szukała czegoś w torebce. Dostrzegła go dopiero, kiedy była już blisko samochodu.

Spłoszyła się i najwyraźniej nie rozumiała, jak ją znalazł, zwłaszcza że nie odbierała jego telefonów.

– GPS – wyjaśnił. – Znalazłem cię przez internet.

– Zdajesz sobie sprawę, że to się nazywa stalking i jest przestępstwem ściganym przez prawo?

– Chyba nie można tego uznać za przestępstwo, skoro formalnie to ja jestem właścicielem tego auta.

Melody cisnęła mu kluczyki z takim impetem, że gdyby ich w porę nie złapał, mogłaby mu wybić oko. Chciała odejść, ale zastąpił jej drogę i błagał, by go wysłuchała.

Początkowo starała się go ignorować, lecz nie ustępował. Przyznał, że był idiotą i że mu bardzo przykro, ale w końcu powiedział coś, co kazało jej się zatrzymać.

– To nie było tak, że nie uwierzyłem w to, co mówiłaś o dziecku. Ja po prostu nie chciałem, żeby to była prawda. Mogłem pogodzić się z tym, że mnie zdradziłaś, że zrobiłaś błąd, ale dużo trudniej było przyjąć do wiadomości, że dziecko było moje i że to ja jestem odpowiedzialny... Gdybym cię dobrze traktował i okazywał miłość, nigdy byś nie musiała ode mnie uciekać. Nie zdarzyłyby się te wszystkie straszne rzeczy, przez które przeszłaś. Wszystko to jest wyłącznie moja wina.

– To nie jest niczyja wina – odparła Melody. – Oboje postępowaliśmy głupio.

– Może, tylko że ja byłem głupszy. Jest mi tak strasznie przykro, Mel, i się tego wstydzę. Czy myślisz, że jeszcze ten jeden jedyny raz możesz dać mi szansę? Obiecuję, że tym razem cię nie zawiodę.

Wziął ją za rękę, żeby mu przypadkiem nie uciekła.

– Wiesz oczywiście, że cię kocham, prawda?

Kiwnęła głową.

– A ty? Czy też mnie kochasz?

– No, oczywiście – westchnęła.

– I dasz mi szansę?

– Wygląda na to, że nie mam wyboru. Inaczej będziesz za mną chodził aż do skutku.

Twarz Asha rozjaśnił szczęśliwy uśmiech.

– W takim razie niech cię uściskam – powiedział, biorąc ją w ramiona.

I był to uścisk doskonały, mimo że Melody przez cały czas nie wypuściła swojej torby z zakupami.

Ash pochylił się, by ją pocałować, i wtedy zwrócił uwagę na małe pudełeczko leżące na samym wierzchu torby. Nie mógł uwierzyć własnym oczom. To był test ciążowy.

– Mel, po co ci to? – zapytał.

– A jak myślisz? – odpowiedziała z uśmiechem.

– Więc znowu?

– Jeszcze nie jestem pewna, dlatego to kupiłam, ale mam te same objawy co poprzednim razem.

– Nic z tego nie rozumiem. Przecież według lekarzy po naświetlaniach miałem być bezpłodny.

– Może powinieneś zrobić sobie jakieś badania, ale jak na bezpłodnego nieźle sobie radzisz. Ja myślę, że tak po prostu miało być, to taki nasz własny mały cud.

Ash wziął od niej torbę i postawił ją na chodniku, by już nic im nie przeszkadzało. Przytulali się i całowali, nie zwracając uwagi na przejeżdżające obok nich samochody.

Jego własny mały cud polegał na tym, że dwukrotnie pozwolił Mel odejść, a mimo to mógł teraz znowu trzymać ją w ramionach.

I tak oboje dotarli w końcu do bezpiecznej przystani.

TTLR